Kolczyn: Budowa oczyszczalni ma pod górkę 23

Grzegorz Kapica

Karczmiska: Opłata za żłobek idzie mocno w górę 22

Janusz Goliszek

Karol Jaruzel - Człowiekiem Roku Ziemi Opolskiej 2019! s. 2

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opolelubelskie.24wspolnota.pl

17 - 23 marca 2020 r. ▪ nr 11 (262) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE ▪ PONIATOWA ▪ CHODEL ▪ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ ▪ KARCZMISKA ▪ ŁAZIS

Busy z Włoch przywiozły mieszkańców. Burmistrz Poniatowej alarmuje policję

s. 6

Szpital szykuje się do przyjmowania zarażonych koronawirusem

Przeczytaj komentarze na: opolelubelskie.24wspolnota.pl 6

- Rezygnujemy z wykonywania zabiegów planowych. W ten sposób będziemy próbowali wygenerować wolne łóżka – tłumaczy Gabriel Maj, prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim.

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim jest jedną z trzynastu placówek medycznych w województwie lubelskim, które wojewoda postawił w stan podwyższonej gotowości

Wielki come back radnego Pastwy

Marcin Pastwa został kierownikiem w gminnej spółce podległej pod burmistrza Opola Lubelskiego.

Marcin Pastwa ponad pół roku temu odszedł sam z ARiMR s. 20

Powiat: Ujawniamy z imienia i nazwiska ile zarabiają nauczyciele

Dane ze szkół w Łaziskach, Braciejowicach i Chruślinie. s. 5

Gm. Łaziska: Na trzy miesiące do aresztu za sutenerstwo

Dwie osoby odpowiedzą za czerpanie korzyści majątkowej z cudzej prostytucji. s. 3

Opole: Kadrowe zmiany w magistracie s. 20

Poniatowa: Pod sąd za wykopane z ziemi monety s. 21

Wilków: Wójt sypnął groszem gospodyniom i sportowcom s. 22

Kępa Gostecka: Kępiankom stuknął już roczek s. 24

PRENUMERATA wspólnoty

W każdy wtorek listonosz przyniesie świeży numer naszego Tygodnika wprost do Twoich drzwi.

Zapisy do 20 marca na poczcie lub u listonosza.

NAKŁAD 3215 egz.
ISSN 2392 - 1803

R E K L A M A

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny
Dr n. med. Bożena Trojanowska
BADANIE ECHO SERCA
– APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI
Poniatowa, ul. Kraczewicka 118 poniedziałek, środa godz. 15–17.30
Opole Lubelskie, ul. Puławska 2 sobota godz. 10–12
Tel. 81 820 32 70

SKUP SAMOCHODÓW
Tel. 500 813 500, 25 631 25 25

eprasa.pl 7f917a969d

wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Skład
Krzysztof Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile. W skali od jednego do pięciu.

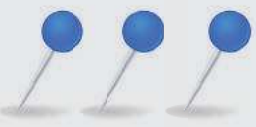

Henryk Piłat,
prezes OPK w Opolu Lubelskim

Trzy szpile otrzymuje od nas szef Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego za to, że nie podał nam, ile zarabiać będzie radny Marcin Pastwa na stanowisku zastępcy kierownika.

ROZMOWA TYGODNIA

Miłe uczucie zostać docenionym za pracę, którą się kocha

Rozmowa z Karolem Jaruzelem, zwycięzcą Plebiscytu Człowiek Roku 2019 Ziemi Opolskiej.

Mamy dla Pana dwie wiadomości. Dobrą i złą. Od której zacząć?
- Od złej.

Zdobył Pan pierwsze miejsce w naszym plebiscycie. I jest Pan tym samym pierwszym sportowcem, któremu udało się to osiągnąć w pięcioletniej historii plebiscytu.
- Ojejku, ale mnie pani wystraszyła. A jaka jest dobra wiadomość?

Dobra wiadomość jest taka, że został Pan Człowiekiem Roku 2019 Ziemi Opolskiej i to do Pana wędruje nasza statuetka. Zaskoczony?
- Zaskoczeniem była dla mnie sama nominacja do plebiscytu. A jeśli chodzi o zdobycie statuetki, to powiem szczerze, nie spodziewałem się tego.

Pan do zwycięstw już przywykł. Ale proszę powiedzieć, co czuje teraz Człowiek Roku 2019?
- Co czuję? Hmm... Bardzo miłe uczucie zostać docenionym za pracę, którą się kocha i poświęca się jej każdą wolną chwilę.

W jakich kategoriach postrzega Pan tytuł Człowiek Roku?
- Jest to ogromny powód do radości. To niejako wyróżnienie mojej dotychczasowej pracy z najmłodszymi piłkarzami. Uważam, że taki plebiscyt jest potrzebny, by docenić każdą osobę, która aktywnie działa na rzecz innych, a także zmotywować do jeszcze efektywniejszych działań w przyszłości.

W trakcie trwania plebiscytu wielu czytelników pytało nas: kim jest ten mało znany Karol Jaruzel? Proszę zatem przedstawić się szerzej naszym czytelnikom.
- Pochodzę z Opola Lubelskiego. Jestem wychowankiem Opolanina Opole Lubelskie, w którym miałem przyjemność grać przez wiele lat, począwszy od grup młodzieżowych po drużynę seniorów. Występowałem również w innych klubach z województwa lubelskiego: Stali Poniatowa, Legion Tomaszowice, Orły Kazimierz Dolny, Wodniak Piotrawin. Kilkukrotnie byłem powoływany do reprezentacji województwa lubelskiego w piłce nożnej, ale również miałem swój epizod w KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Po zakończeniu przygody z piłką postanowiłem zostać trenerem, dzięki temu mogę pracować z rewelacyjnymi grupami dzieci w Józefowie nad Wisłą.

Liczył pan na taki wynik - 750 głosów?
- Liczyłem na kilka głosów, jak każdy biorący udział w plebiscycie. Ale o takiej ilości nawet nie myślałem.

Kto Pana wspierał w drodze do zwycięstwa i komu chciałby Pan teraz podziękować?
- Wielkie wsparcie czułem od rodziny. Swojej mamy, żony oraz córki Amelki, ale również od naszych najlepszych kibiców rodziców z Wisełki Józefów nad Wisłą. Zawsze powtarzamy sobie, że jesteśmy piłkarską rodziną i tego się trzymamy. Chciałbym podziękować panu burmistrzowi Grzegorzowi Kapicy, który zawsze dopinguje oraz wspiera naszych wielkich - małych piłkarzy z Józefowa nad Wisłą oraz wszystkim tym, którzy oddali głos na moją osobę. Dziękuję również moim rodzicom.

Rozmawiała Agnieszka Ciekot

Karol Jaruzel

WYNIKI PLEBISCYTU CZŁOWIEK ROKU 2019 ZIEMI OPOLSKIEJ

1. Karol Jaruzel - 750 głosów
2. Teresa Kucharczyk - 658
3. Michał Kramek - 352
4. Lucyna Adamczyk - 53
5. Barbara Flont - 48
6. Renata Kaniowska - 30
7. Daniel Kuś - 27
8. Iwona Andrzejewska - 14
9. Jarosław Niezgoda - 2
10. Sylwester Śmiech - 1

Ziemia Opolska na starej fotografii

Radlin lat dwudziestych minionego stulecia

Dziś na naszych łamach publikujemy kolejną wiekową fotografię. Zdjęcie wykonane zostało w latach dwudziestych ubiegłego wieku.

- Na zdjęciu uchwycony został widok na wieś Radlin od strony stawów radlińskich – objaśnia Karolina Rzedzicka z Ratoszyna Drugiego, która fotografię dostała od Adama Hornunga, prawnuka właścicieli majątku radlińskiego.

(ac)

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
10 marca	Głusko	61-letni mieszkaniec Poniatowej	Nissan	prawie 1 promil
10 marca	Ratoszyn	36-letni mieszkaniec gm. Chodel	motorower	1,10 promila

R E K L A M A

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna
998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Cieplne 993
Energetyczne
991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY

UM Opole Lub.
tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa
tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 22 44
Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY INSTALATOR, SERWIS ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ
Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA
Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ
Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ
Dorabianie kluczy 792 512 347

UBEZPIECZENIA

Beata Błaszczyk 536 951 419
M i R Poniatowa 782 204 721
M i R Opole 721 995 986
M i R Józefów 603 589 987

NAPRAWY

AGD SERWIS
81 827 38 18

NAPRAWA AGD RAFAŁ BANASZEK
tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE
PIECYKI GAZOWE JUNKERS, NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO -REMONTOWE

ELEKTRYK
Janusz Czapla 509 028 517
Michał Wychodzki 503 624 944

HYDRAULIK
Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik 81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50
Restauracja Dworzec
600 350 194

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

20 marca,
godz. 8.00 - 15.00,
Kowala Pierwsza (1), Chodel (wodociąg)

eprasa.pl 7f917a969d

Policja zatrzymała właścicieli, ale cztery psy zostawiła w domu

Na trzy miesiące do aresztu za sutenerstwo

GM. ŁAZISKA: 33-latek i jego 36-letnia wspólniczka odpowiedzą za czerpanie korzyści majątkowej z prostytucji. W piątek sąd zdecydował, że na wyrok zaczekają w areszcie.

asp.szt. Edyta Żur,
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim
Funkcjonariuszom potrzeba było tylko 40 minut na to, by sprawcy zostali zatrzymani

Marcin Pytka,
prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim
33-letni mężczyzna i 36-letnia kobieta usłyszeli zarzuty czerpania korzyści majątkowej z nierządu

O trzy miesiące aresztu wnioskowała prokuratura, która przedstawiła dwójce mieszkańców gminy Łaziska zarzuty.

Zarabiali na prostytucji

- 33-letni mężczyzna i 36-letnia kobieta usłyszeli zarzuty czerpania korzyści majątkowej z nierządu. Poszkodowaną jest 30-letnia mieszkanka powiatu opolskiego – mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Pytany o sam proceder i czas, w jakim był uprawiany, tego nie chciał powiedzieć.

- Takich informacji nie udzielę, gdyż to wymaga jeszcze dalszych ustaleń. Do procederu raczej nie dochodziło na terenie naszego powiatu – odpowiada Pytka.

Jak nieoficjalnie udało nam się dowiedzieć, proceder trwał od końca lutego. Z naszych informacji wynika, że para 33-latek i 36-latka wynajmowali od miesiąca nowy budynek we wsi Zgoda. Właściciela zapewniali, że zainteresowani są wynajmem na kilka miesięcy, z uwagi, że w planach mają budowę własnego domu. On przedstawił się, jako Marek z Radzynia, a kobieta jako mieszkanka Poniatowej.

W minionym tygodniu policjanci otrzymali informację, że znajdującej się w tym domu 30-letniej kobiecie potrzebna jest pilnie pomoc.

- Funkcjonariuszom potrzeba było tylko 40 minut na to, by sprawcy zostali zatrzymani – mówi asp. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Właścicieli zabrali, psy zostały

Tymczasem w domu zostały cztery buldogi francuskie bez opieki. Właściciel domu nie wie, kto w tej sytuacji ma się zająć psami należącymi do zatrzymanej pary.

- Policja zabrała ludzi, ale nie zajęła się zwierzętami. Jaki to jest przepis, jakie prawo? Do tej pory nie ma kto tych psów zabrać. Zrobiły z mieszkania oborę. Ja mogę je wypuścić, ale później ktoś mnie oskarży, że sprzedałem je, albo coś innego z nimi zrobiłem – mówił rozgoryczony mieszkaniec gminy Łaziska, który w czwartek zadzwonił do nas z prośbą o interwencję.

Rzeczniczka opolskiej policji zapewnia, że powiadomili Urząd Gminy w Łaziskach o pozostawionych bez opieki psach. W tej sprawie poszło do gminy pismo.

- Pracownica Urzędu Gminy potwierdziła nam, że zajmą się tymi psami – mówi asp.szt. Żur.

W piątek sprawa została załatwiona. Jak zapewniał nas wójt, psy trafiły do lubelskiej fundacji.

A sama sytuacja, z jaką przyszło im się zmierzyć, stanowiła dla nich novum. Dlatego potrzebowali trochę czasu na znalezienie właściwego rozwiązania.

- Kontaktowaliśmy się z rodziną tych osób zatrzymanych, ale nikt nie chciał się zająć tymi psami, mimo iż były składane propozycje. Nie mieliśmy, więc wyjścia. Wydałem decyzję administracyjną, która czasowo pozbawiała właścicieli własności tych zwierząt. I na podstawie tej decyzji przekazaliśmy psy do fundacji lubelskiej, która zapewni im domy zastępcze - tłumaczy Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Za utrzymanie psów będzie musiała płacić gmina. Wójt zapowiada, że kosztami obciąży właścicieli buldogów.

Agnieszka Ciekot

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do jakich wyjeżdżali w ostatnich dniach strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek OSP:

3 marca
- Dobre: Pożar trawy.
- Kowala Pierwsza: Pożar sadzy w kominie.

4 marca
- Grądy: Pomiar tlenku węgla. Poszkodowane dwie osoby.
- Grabówka: Pożar sadzy.

5 marca
- Uściąż: Pożar budynku biurowo-mieszkalnego. Straty - 5 tys.zł.

6 marca
- Opole Lubelskie: Usuwanie plamy oleju z jezdni.

7 marca
- Opole Lubelskie: Pomoc w otwarciu mieszkania.
- Kluczkowice: Pożar trawy.

9 marca
- Bór: Pomoc policji w zabezpieczeniu zdarzenia drogowego.

10 marca
- Opole Lubelskie: Sarna uwięziona w płocie ogrodzenia.
- Opole Lubelskie: Kolizja drogowa na drodze 747.
- Kraczewice Prywatne: Usuwanie plamy oleju z jezdni.
- Zgoda: Fałszywy alarm.

11 marca
- Wólka Polanowska: Kolizja drogowa.

(ja)

R E K L A M A

JEDNA Z NAJWYŻSZYCH
ZDAWALNOŚCI
za pierwszym razem w woj. lubelskim.

KAT. A 72,73%
KAT. B 63,93%
KAT. C 64,18%
KAT. C+E 53,03%

LIPSKI
NAUKA JAZDY

+48 690 080 448
Stary Rynek 36 / Opole Lubelskie
LIPSKI-PULAWY.PL

eprasa.pl 7f917a969d

SONDA

Czy obawiasz się zarażenia koronawirusem?

Pytała: Agnieszka Ciekot

Zenon Wicha
z Poniatowej

Nie boję się koronawirusa, mnie nie bierze. Żadnych większych środków ostrożności nie podejmuję, tylko mycie rąk. Większych zakupów też nie robiłem. Normalnie funkcjonuję - jak dotychczas. Ale jest w mieście odczuwalny taki niepokój, szczególnie jak się widzi te wzmożone zakupy. Nie ma się co przejmować. Uważam, że ludzie przesadnie panikują. Trzeba zachować spokój, bo co ma być, to będzie. Wojna była i ludzie musieli przeżyć, tak samo i teraz.

Wiesław Chyl
z Białowody

Nie boję się wirusa. Bardziej boję się ludzi niż chorób, bo ludzie z gruntu rzeczy są fałszywi. Nie podejmowałem dotąd większych środków ostrożności. Nie uległem temu szałowi zakupowemu. Przyjechałem dziś do Opola po parówkową, bo ją lubię. I tylko dlatego tu byłem, a nie po żadne zapasy. Grypy zawsze były i będą i tego się nie uniknie. Ludzie od dawien dawna umierali, tylko przepływ informacji był mniejszy i dlatego nikt o tym nie wiedział. A teraz jest, co jest. W Białowodzie życie normalnie się toczy, nie ma żadnej paniki.

Anna Możdżeń
z Opola Lubelskiego

Oddaję się Matce Bożej, co dzień modlę się i proszę o zdrowie dla całej rodziny. Jak przed wirusem można zabezpieczyć się? To już jest wola Boża, co będzie. Nie odczuwam paniki w Opolu. Zakupy zrobiłam takie, że powinny wystarczyć do tygodnia. Uważam, że tak na kilka dni to powinno się zrobić zakupy.

Leokadia Sawicka
z Opola Lubelskiego

Boję się troszkę tego wirusa, no bo osoby w starszym wieku on szczególnie atakuje. Mój sposób na zabezpieczenie się przed nim to nie wychodzić zbyt często z domu. Ja bardzo mało wychodzę. Boję się też tego tłoku. Żadnych większych zakupów nie porobiłam. Wybrałam się raz do Biedronki, ale była taka kolejka, że zrezygnowałam. Nie wiem, po co tak ludzie wykupują wszystko. To jest bez sensu, przecież ta żywność się zepsuje. Dzisiaj chciałam soli kupić. Nigdzie nie było. Dopiero w sklepie mięsnym ją dostałam.

Andrzej Adamczyk
ze Skokowa

Każdy się boi wirusa, ja też, tym bardziej że mam 70 lat. Na razie się nie zabezpieczamy, no bo co tutaj się zabezpieczać? Mieszkam na wsi, to człowiek jest lepiej zabezpieczony niż w mieście. Nie ma kontaktu z tłumem. Większych zakupów nie robiłem. Kupuję na bieżąco to, co jest potrzebne. Mówią, że spirytus trzeba pić i nim się odkażać, wodą utlenioną przemywać ręce. I do tego się stosuje.

Pijany rowerzysta wjechał w radiowóz

OPOLE LUBELSKIE: Tak bardzo nie chciał, aby policjanci go zatrzymali. Niestety rozpaczliwa ucieczka zakończyła się uszkodzeniem radiowozu.

61-letni mieszkaniec Opola Lubelskiego będzie musiał tłumaczyć się przed sądem z jazdy na podwójnym gazie. Mężczyzna został zatrzymany 7 marca na jednej z opolskich ulic. Zwrócił uwagę policjantów na siebie, gdyż najpierw jechał pod prąd, a następnie wjechał na odcinek drogi wyłączony z ruchu.

- Funkcjonariusze polecili, aby rowerzysta się zatrzymał. Ale mężczyzna stwierdził, że nie ma czasu i przyspieszył, wyraźnie próbując uniknąć kontroli – mówi asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Policjanci, chcąc uniemożliwić mężczyźnie dalszą jazdę, włączyli sygnały i zajechali mu drogę.

- Ale rowerowy kamikaze próbował ominąć radiowóz i ratować się wjechaniem na chodnik – relacjonuje.

Finał ucieczki był taki, że 61-latek zakończył podróż na policyjnym radiowozie.

- Stracił panowanie nad rowerem i uderzył w służbowe auto – dodaje Żur.

Próbę ucieczki podjął jeszcze raz, gdy siedział już w policyjnym radiowozie. Alkomat wykazał 1,5 promila alkoholu w jego organizmie.

(ac)

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
OPOLE LUBELSKIE				
ORLEN	4,79	5,14	4,79	2,06
BP	4,79	5,29	4,79	2,09
PAWTRANS	4,78	-	4,78	-
JÓZEFÓW NAD WISŁĄ				
ORLEN	4,87	-	4,92	2,12
PONIATOWA				
PAWTRANS	4,67	5,07	4,69	1,93
CHODEL				
UL. PIŁSUDSKIEGO	4,69	-	4,65	2,02
PIOTRAWIN				
DAKO	4,82	-	4,84	2,06
GŁUSKO DUZE				
AGRO-PAL	4,59	-	4,59	1,99
PRZYTYKI				
STACJA PALIW	4,69	-	4,63	1,99

Ciężarówka w rowie

Fot. Nadesłane

Do zdarzenia doszło w poniedziałek (9 marca) na pograniczu wsi Rybitwy i Bór. Podróż w przydrożnym rowie zakończył kierowca samochodu ciężarowego marki Mercedes. Z policyjnych ustaleń wynika, że kierowca ciężarówki wiozącej piach próbował uniknąć zderzenia z innym samochodem, który nagle wyjechał mu z przeciwnego pasa ruchu, dlatego wjechał do rowu. Kierowca był trzeźwy. Ciężarówka po przeładowaniu piachu przez koparkę została wyciągnięta z rowu. Ruchem kierowali strażacy z Józefowa nad Wisłą.

INFORMACJA

ZNAJDŹ NAS NA facebook

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

opolelubelskie.24wspolnota.pl

„Rodzik musiał wystąpić z partii, ale miłość do zielonych jest silniejsza" - ten artykuł wzbudził dużą dyskusję na naszym forum. Zapraszamy na www.24wspolnota.pl.

A: Dobry był w polityczne klocki. Marny z niego gospodarz z 20-letnim stażem. Porównać ościenne powiaty np. stan dróg, szpital - obraz nędzy i rozpaczy. No przepraszam, kolejka w Karczmiskach, niewątpliwy sukces.
Psyholog: Rodzik potrafił się wyżywić, zanim został starostą, da sobie radę, gdy nie jest. Ma odpowiednie wykształcenie i potrafi też ciężko pracować, jak trzeba. Natomiast są mendy, które, zmieniają partie, co wybory, aby być przy korycie. Irytuje was, że nie zmienia poglądów, nie zmienia przyjaciół, gdy nie są przy władzy.
Karczmiak: Ja myślałem, że nasz rodzyneczek leci na stołek prezydenta, a tu wtopa. No niestety to za trudna droga dla ciebie, nie tak prosto, jak na sekretarza.
J 23: Krew was zalewa, że nie wystraszyliście ludzi. Na opłatku noworocznym z udziałem Prezesa Kosiniaka-Kamysza była pełna sala ponad 2 tys. ludzi. Dobrowolnie, za własne pieniądze, nie zwożeni na siłę, a koszty pokrywane z budżetu gminy jak np. w Opolu Lubelskim.
Swojak: Czy Wspólnota nie ma ciekawszych tematów, tylko jakiś tam podrzędny brodzik mieszkający na zadupiu, słaniający się po gminie z wazeliną, tylko szelest biletów narodowego banku polskiego dla niego jest najważniejszy, a nie wy, karczmioki otumanione.
Psyholog: Porąbało was, będziecie rozliczać człowieka, że w niedzielę był na koncercie i opłatku.
Dr.wie: Pewnie Z..k do dziś śni o tym, co było i nie wróci... Podejrzewam, że Sheratona brakuje najbardziej...
Aż tak zazdrościsz: Podejrzewam zazdrość...
Gość: Dajcie spokój Rodzikowi, niech jeździ jak lubi, a może kocha .... PSL.
Psyholog abstynent: Odezwał się jakiś POKO pewnie jakiś trzeźwiejący alkoholik albo taki, co dostaję głupawki po wódzie. Pewnie zazdrości, że już nie może, a są tacy, co robotę solidnie wykonają, a jak zabawa to za zdrowie toast też wzniosą!?... Znam kilku takich, nawet gwiazdorzą czasami na łamach WO.
Karczmiak: Ludowa płynie nie krew, tylko wóda, ma chłop zdrowie.

RED

REKLAMA

eprasa.pl 7f917a969d

KOMUNIKAT
Burmistrza Opola Lubelskiego

W związku z kolejnymi zakażeniami koronawirusem w naszym kraju i pierwszymi przypadkami zakażenia w województwie lubelskim, prezentujemy komunikat Burmistrza Opola Lubelskiego.

Informator redaguje
Urząd Miejski
w Opolu Lubelskim.
www.opolelubelskie.pl

W związku z kolejnymi zakażeniami kornoawirusem SARS-CoV-2 wywołującym chorobę COID-19 apeluję o szczególne zachowanie zasad bezpieczeństwa i higieny!

Apelujemy też do osób, które wróciły z krajów objętych koronawirusem np. Włoch, Francji, Niemiec, Hiszpanii aby pozostały w domach, nie pojawiały się w miejscach publicznych bagatelizując powagę sytuacji. Zaznaczamy, że stanowią oni zagrożenie dla zdrowych mieszkańców naszej gminy.

Apeluję o ograniczenie wizyt we wszystkich instytucjach publicznych. W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców oraz pracowników urzędu wszystkie sprawy urzędowe oraz wszelkiego rodzaju wnioski, podania i pisma prosimy kierować drogą elektroniczną, za pośrednictwem ePUAP bądź w wyjątkowych przypadkach bezpośrednio na Punkt Obsługi Klienta. W związku z zamknięciem kasy urzędu przypominamy, że wpłat z tytułu podatków i opłat za odbiór odpadów komunalnych można dokonywać za pośrednictwem bankowości internetowej, na wskazane w dokumentach indywidualne konta bankowe. Wpłat z tytułu opłat skarbowych można dokonywać na konto ogólne w PKO BP SA OPOLE LUBELSKIE nr 58 1020 3235 0000 5502 0007 3445. Wizyty w Urzędzie Miejskim w Opolu Lubelskim prosimy ograniczyć do wyjątkowych, bardzo istotnych przypadków. Inne sprawy zaleca się załatwiać drogą korespondencyjną, telefoniczną bądź elektroniczną. Przypominamy także, że wniosek o wydanie dowodu osobistego, aktu małżeństwa, aktu zgonu, odpisu aktu urodzenia a także wnioski meldunkowe można złożyć za pośrednictwem strony www.obywatel.gov.pl.

Przypominamy, że w przypadku pogorszenia stanu zdrowia związanego z podejrzeniem wystąpienia koronawirusa należy kontaktować się całodobową infolinią NFZ: 800 190 590.

W związku z powyższym prosimy o zachowanie zdrowego rozsądku i zastosowanie się do zaleceń Głównego Inspektoratu Sanitarnego w Warszawie.

Prezentujemy również działania podjęte w mieście oraz zalecenia dla mieszkańców Gminy Opole Lubelskie. W mieście zostały wdrożone następujące procedury i działania:

- odwołane zostają zajęcia w szkołach od 12 marca do 25 marca, zgodnie z komunikatem Prezesa Rady Ministrów. Uczniowie nie przychodzą do przedszkola, szkoły, placówki oświatowej od 12 marca;

- targowisko miejskie zostaje zamknięte na kolejne dwa poniedziałki (16 i 23 marca);

- do 25 marca zamknięte dla mieszkańców zostają następujące jednostki organizacyjne gminy: Dzienny Dom Pomocy Społecznej, Opolskie Centrum Kultury, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Opolu Lubelskim;
- przełożone zostały spotkania władz miasta z mieszkańcami;

- zalecono organizatorom przełożenie imprez sportowych i artystycznych w mieście (wykaz imprez będzie zamieszczony na stronie www.ockopolelubelskie.pl i aktualizowany na bieżąco);

- zalecono odwołanie wycieczek i wyjść szkolnych oraz wymianę uczniów w ramach współpracy z placówkami oświatowymi w kraju i za granicą;

- na bieżąco przekazywane są apele o przestrzeganie przede wszystkim zasad higieny i stosowanie się do zaleceń Państwowej Inspekcji Sanitarnej;

- regularnie odbywają się posiedzenia Sztabu Kryzysowego i Zespołu ds. Zagrożeń Epidemiologicznych;

- uruchomiono całodobowy kontakt służb miejskich z Powiatową Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Opolu Lubelskim.

Sławomir Plis
Burmistrz Opola Lubelskiego

Działania które podejmujemy, są prowadzone przede wszystkim w trosce o zdrowie i bezpieczeństwo oraz dla dobra mieszkańców. Bardzo szybko staramy się reagować na wszelkie zalecenia ze strony Wojewody Lubelskiego oraz tam gdzie jest to konieczne, na własną rękę wprowadzamy wszelkie możliwe środki bezpieczeństwa. Apeluję do mieszkańców o zachowanie zasad higieny i stosowanie się do zaleceń Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Wszystkich proszę o pozostanie w domach i unikanie kontaktów z innymi osobami. Ten apel w szczególności dotyczy osób starszych, ale także młodzieży, która do 25 marca ma odwołane zajęcia szkolne. Wszyscy powinniśmy podejść do tej sytuacji z należytą powagą. Chcę jeszcze raz, bardzo wyraźnie zaznaczyć, że działania takie jak ograniczenie wizyt mieszkańców w urzędzie są podyktowane tylko i wyłącznie troską o ich zdrowie.

Specjalny apel o pozostanie w domach w okresie kwarantanny kieruję do dzieci i młodzieży. To nie jest czas ferii, czas wolny. To czas kiedy powinniśmy spędzić w domu, izolacji, starając się nie zakazić i nie zakażając innych.

Osoby starsze są szczególnie narażone na zakażenie i ostry przebieg choroby dlatego powinny szczególnie unikać dużych skupisk ludzkich i spędzać najbliższy czas w domach.

Przypominamy, że w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Opolu Lubelskim działa całodobowa infolinia na temat koronawirusa. Informacje można uzyskać po numerami telefonów: 81 827 20 41 i 509 827 900 (po godz. 15:05).

Informacje o koronawirusie, znajdziecie Państwo również w serwisach instytucji publicznych, na stronach: www.gis.gov.pl, www.gov.pl/web/koronawirus i dzwoniąc pod numer bezpłatnej infolinii NFZ 800 190 590.

Informacje na temat koronawirusa i działań podjętych przez władze miasta i podległe gminie służby miejskie będą zamieszczane na stronie www.opolelubelskie.pl. Prosimy o śledzenie komunikatów, jakie będą pojawiały się w związku z koronawirusem w Polsce.

eprasa.pl 7f917a969d

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim ma być dla puławskiego szpitala zapleczem do funkcjonowania

Szpital szykuje się do przyjmowania zarażonych koronawirusem

POWIAT OPOLSKI: - Rezygnujemy z wykonywania zabiegów planowych. W ten sposób będziemy próbowali wygenerować wolne łóżka – tłumaczy Gabriel Maj, prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim.

Gabriel Maj,
prezes PCZ w Opolu Lubelskim
- Po naszej stronie jest teraz zwolnienie łóżek planowych, czyli rezygnujemy z wykonywania zabiegów planowych. Wszystkie przypadki nagłe, zagrażające życiu i zdrowiu będą przez nas dalej obsługiwane

Dariusz Piotrowski,
starosta opolski
- Jeśli w Puławach szpital się zapełni, to pacjenci będą kierowani do nas

Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim jest jedną z trzynastu placówek medycznych w województwie lubelskim, które wojewoda postawił w czwartek w stan podwyższonej gotowości. Oznacza to, że szpital w Poniatowej przyjmuje pacjentów jedynie w stanie nagłego zagrożenia zdrowia i życia. I ma dysponować łóżkami na wypadek wystąpienia zachorowań spowodowanych przez koronawirusa.

PCZ zwalnia łóżka w szpitalu

- Po naszej stronie jest teraz zwolnienie łóżek planowych, czyli rezygnujemy z wykonywania zabiegów planowych. Pacjentów przesuwamy na inne terminy. I w ten sposób będziemy próbowali wygenerować wolne łóżka – tłumaczy Gabriel Maj, prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, który zapewnia też, że w miarę możliwości szpital przygotował się już do epidemii i cały czas realizuje wszystkie procedury związane z przystosowaniem placówki do chorób zakaźnych.

Spółka nie ma określonego limitu, ile ma zwolnić łóżek dla osób zarażonych koronawirusem. Ma być po prostu w nie zabezpieczona. Pewne jest jedno, że PCZ będzie dla szpitala w Puławach, który decyzją ministra zdrowia przekształcony został w jednolity szpital zakaźny, z zapleczem do funkcjonowania.

- Jeśli w Puławach szpital się zapełni, to pacjenci będą kierowani do nas - mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Szpital w Poniatowej cały czas pracuje normalnie. Normalnie funkcjonuje izba przyjęć i laboratorium.

- Wszystkie przypadki nagłe, zagrażające życiu i zdrowiu będą przez nas dalej obsługiwane – uspokajają mieszkańców władze PCZ. Dotyczy to również pacjentów z Puław i powiatu puławskiego.

Pacjentów przebywających aktualnie w szpitalu w Poniatowej nie można odwiedzać. Od kilku dni obowiązuje bezwzględny zakaz odwiedzin.

Ze specjalistą na telefon

W minionym tygodniu Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim wprowadziło zmiany zasad funkcjonowania Ambulatoryjnej Opieki Specjalistycznej. Od czwartku wstrzymane zostały planowe i bieżące przyjęcia do poradni specjalistycznych. Spółka przeszła na udzielanie porad telefonicznych, otwierając osiem dodatkowych telefonicznych stanowisk informacyjnych.

- Pacjent obsługiwany jest telefonicznie. Jeśli lekarz stwierdzi, że kontakt z pacjentem jest niezbędny, to umawia się z nim na wizytę na konkretną godzinę – mówi prezes Maj.

Pacjenci zarejestrowani do lekarza specjalisty powinni spodziewać się telefonu z poradni. Pielęgniarki będą łączyć z odpowiednim specjalistą.

Działająca w ramach PCZ Podstawowa Opoka Zdrowotna oraz Nocna i Świąteczna Opieka pracują normalnie. Ale do lekarza POZ można dostać się również po wcześniejszej rejestracji telefonicznej.

- Zależy nam a tym, żeby w POZ przebywała jak najmniejsza liczba pacjentów, stąd wprowadzone jest telefoniczne uzgodnienie godziny przyjęcia. Wszystko po to, żeby uniknąć kolejek i mieszania się pacjentów - dodaje szef PCZ w Opolu Lubelskim.

Pięć miejsc do kwarantanny zbiorowej

Wojewoda zobligował samorządowców do wskazania miejsc, w których będzie można przeprowadzać kwarantannę zbiorową. Starosta opolski wspólnie z wójtami i burmistrzami wskazał kilka takich lokalizacji.

- Z siedmiu potencjalnych miejsc pięć spełniało wymagania i warunki odbywania kwarantanny. W pierwszej kolejności, w przypadku kwarantanny zbiorowej, miejsce te będą przeznaczone dla mieszkańców powiatu opolskiego - mówi starosta Dariusz Piotrowski, ale nie chce podawać, które są to konkretnie miejsca.

W środę po południu wskazane przez samorządowców miejsca wizytowała specjalna komisja w skład, której weszli pracownicy wojewody, inspekcji sanitarnej i policji.

Nieoficjalnie udało nam się ustalić, że na miejsca kwarantanny dopuszczone zostały Zespół Szkół i Dzienny Dom Senior+ w Chodlu, internat Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Karczmiskach, szkoła w Słotwinach, Dzienny Dom Pomoc Społecznej w Opolu Lubelskim.

- Samo wskazanie miejsc kwarantanny nie oznacza jeszcze przygotowania tych obiektów do przyjęcia pacjentów – precyzują władze Opola Lubelskiego.

POWIATOWE CENTRUM ZDROWIA W OPOLU LUBELSKIM PODAJE WAŻNE NUMERY

W sytuacji nagłego pogorszenia zdrowia pacjenci Poradni Specjalistycznej w Opolu Lubelskim mogą uzyskać informacje, jak postępować pod numerami telefonów:

- **Nocna Pomoc Lekarska i Podstawowa Opieka Zdrowotna - kom. 600 416 557**
- **Ambulatoryjna Opieka Specjalistyczna – kom. 533 350 122**
- **(81) 458 21 53**
- **(81) 458 21 54**

- Według procedur określonych przez Głównego Inspektora Sanitarnego, wskazane obiekty są potencjalnie przeznaczone pod kwarantannę zbiorową, o ile wojewoda wyda takie dyspozycje. Na przygotowanie obiektu, jednostka której obiekt bezpośrednio podlega ma cztery dni. Na kwarantannę zbiorową do takiego obiektu kieruje Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, tylko w określonych przypadkach – dodaje.

Agnieszka Ciekot

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE **8.00 – 18.00**
REJESTRACJA **81 475 51 51, 575 982 986**

LABORATORIUM
PONIEDZIAŁEK -SOBOTA 8.00 -10.00
ECHO SERCA
BADANIE USG

- **Neurolog** lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** lek. med. Aneta Ożóg piątek od godz. 15.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** Jarosław Zugaj wtorek. czwartek od 16.00
- **Chirurgia** naczyń lek. med. Michał Małysza czwartek od 15.30
- **Chirurg** lek. med. Wieńczysław Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- **Ortopeda** lek. med. Piotr Banaszek piątek od 17.00
- **Ortopeda** lek. med. Roman Gawęda- środa od 8.00
- **Ortopeda** lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- **Choroby wewnętrzne** lek. med. Tomasz Mironski czwartek od 15.00
- **Choroby wewn.** lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- **Ginekolog**- Położnik lek. med. Kazimierz Janusz Bernat środa od 12.00
- **Ginekolog**- Położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.30
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz środa 15.30
- **Diabetolog** lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- **Endokrynolog** lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- **Laryngolog** lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- **Kardiolog** Anna Walewska czwartek od 11.00
- **Urolog** dr n. med. Paweł Płaza czwartek od 17.00
- **Alergolog** lek. med. Mirosława Skawińska-Deleś środa od 16.00
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG

Busy z Włoch przywiozły mieszkańców. Burmistrz Poniatowej alarmuje policję

- Chcę mieć czyste sumienie. Nie może być tak, że zdrowi mieszkańcy przestrzegają zaleceń sanepidu i siedzą w domach, a ci co wrócili z Włoch biegają po ulicach - mówi Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

Paweł Karczmarczyk,
burmistrz Poniatowej
- Busy przyjeżdżać miały dwa czy trzy razy i przywozić kobiety z Włoch. Dostawałem telefony, że te osoby chodzą sobie spokojnie po ulicach

W Poniatowej powstała panika. Wywołały ją busy, które przyjechać miały do miasta z Włoch i przywieźć pracujących tam ludzi. A tych za chlebem do tego kraju wyjeżdża dość sporo. Ich widok zaniepokoił część mieszkańców, zaczęli wydzwaniać do urzędu i żądać, żeby burmistrz coś z tym fantem zrobił.

Chodzą po ulicach

- Busy przyjeżdżać miały dwa czy trzy razy i przywozić kobiety z Włoch. Dostawałem telefony, że te osoby chodzą sobie spokojnie po ulicach – przyznaje Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej, który płynące od czwartku sygnały postanowił zweryfikować.

Urzędnicy próbowali najpierw namierzyć przewoźnika. Okazała się nim firma z Lublina. Ale dzwoniąc do niej nie mogli ustalić, czy rzeczywiście ten przewoźnik w ostatnich dniach przywiózł z Włoch do Poniatowej jakieś osoby.

- Skoro nam tego nie chcieli powiedzieć, to może powiedzą odpowiednim organom. Poleciłem to zgłosić policji - mówi Karczmarczyk.

W sobotę temat wywołali mieszkańcy na profilu społecznościowym Facebook.

„W Poniatowej Ci co wrócili z zagranicy latają po mieście, fryzjer, kosmetyczka, lekarz, sklepy. Tak wygląda odpowiedzialność za siebie, rodzinę i otoczenie. Powodzenia" - pisze pani Hanna, która próbowała powiadomić o tym fakcie sanepid. Ale nie udało jej się dodzwonić.

„Tylko proszę się postawić w ich sytuacji. Wracają pusta lodówka niczego nie ma. Co mają robić? Nie każdy może pracować tam gdzie mieszka. Łatwo osądzać ludzi z perspektywy własnego stołka. Tu jest ich dom i zawsze tu będą wracać" - odpowiada jej pan Stanisław.

Obowiązkowa kwarantanna

15 marca weszło w życie rozporządzenie ministra zdrowia w sprawie zagrożenia epidemicznego. Wprowadza ono obowiązkową kwarantannę dla osób powracających do Polski z zagranicy. Do tej pory Inspekcja Sanitarna nie miała narzędzi prawnych do obejmowania wszystkich, którzy wrócili z zagranicy kwarantanną, czego oczekiwali ci, co dzwonili do sanepidu. Osoby powracające z zagranicy miały zgłosić Inspekcji fakt powrotu do kraju i poddać się nadzorowi epidemiologicznemu.

- Ludziom wydawało się, że od razu mogliśmy nakładać kwarantannę na kogoś. Nie! Do tej pory kwarantanna była dawana tylko w określonych sytuacjach, które inspektor oceniał indywidualnie. Jeśli ktoś miał kontakt z osobą zakażoną, to jak najbardziej kwalifikował się na kwarantannę - usłyszeliśmy od pracowników opolskiego sanepidu.

Kwarantanną domową objęta jest m.in. zastępca burmistrza Poniatowej, która wróciła w minioną środę z urlopu we Włoszech. Monitoruje ją sanepid, dzwoniąc dwa razy dziennie i pytając o stan zdrowia. Policja też sprawdza czy zastępca burmistrza nie opuszcza domu.

Od 15 marca obowiązkowej kwarantannie poddać się muszą już wszyscy bez wyjątku, którzy wrócili z zagranicy. Kwarantanna trwa dwa tygodnie i prowadzona jest pod adresem wskazanym w karcie lokalizacyjnej wypełnianej na granicy. Jeśli ktoś nie może kwarantanny odbywać w domu, odbędzie ją w miejscu wskazanym przez sanepid. Za niedostosowanie się do nakazu można zostać ukaranym grzywną do pięciu tys. zł.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 7f917a969d

Kolejne 100. urodziny w gminie Wąwolnica w czerwcu

200 lat pani Adelo!

Pani Adela Tanecka była założycielką miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich i przez wiele tat mu przewodniczyła. Na jej urodzinach nie mogło zatem zabraknąć kontynuatorek jej dzieła

W imieniu wójta gminy życzenia złożył Grzegorz Dunia, sekretarz gminy Wąwolnica

Z gratulacjami zjawili się również miejscowi strażacy ochotnicy

Pamiątkę z okazji 100. urodzin przygotowały także panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Huty

Nie byłoby urodzin, gdyby nie było urodzinowego tortu

Były kwiaty, urodzinowy tort, toast szampanem i gromkie 200 lat! - tak pani Adela Tanecka z Huty w gminie Wąwolnica świętowała swoje 100 urodziny.

Gospodyni na całą gminę

Pani Adela urodziła się 10 marca 1920 roku. Pochodzi z miejscowości Zaborze, w gminie Karczmiska w powiecie opolskim.

- Tam się urodziła i tam mieszkała za panieństwa. Po ślubie przeprowadziła się tu na Hutę do mojego ojca - opowiada syn jubilatki. Wspólnie z mężem dochowała się czwórki dzieci - dwóch córek i dwóch synów. Dzieci z kolei dały jej siedmioro wnuków i dziewięcioro prawnuków.

- Mama całe życie pracowała na gospodarstwie. Była długoletnią przewodniczącą koła gospodyń wiejskich. Pięknie śpiewała. Super gotowała, prowadziła nawet kursy, bardzo dobrze piekła, najbardziej lubi kapuśniak i bigos - opowiada syn pan Adeli.

To właśnie jubilatka jest założycielką tutejszego Koła Gospodyń Wiejskich. Dziś młodsze mieszkanki Huty kontynuują jej dzieło. Na urodzinach nie mogło zabraknąć przedstawicielek KGW. Panie przybyły do jubilatki z małym upominkiem - pamiątkową tabliczką. Teraz pani Adela już nie angażuje się tak aktywnie w życie miejscowości, zostawiając pole do popisu innym, młodszym mieszkańcom. - Specjalnie dla babci jest zachowany piec z grubką, pomimo centralnego ogrzewania, żeby mogła sobie tam szczypki podkładać. Zawsze mówiła, że gdy ogień jest w kuchni, to jest prawdziwy dom - dodaje syn jubilatki.

Urodziny z tortem i lampką szampana

W miniony wtorek 10 marca w niewielkim domu pani Adeli Taneckiej zaroiło się od gości. Zjawili się nie tylko bliscy, ale również gminne władze. W imieniu wójta gminy Wąwolnica życzenia jubilatce wraz z pięknym bukietem kwiatów przekazał sekretarz Grzegorz Dunia. Towarzyszył mu Piotr Kruk, kierownik tutejszego Urzędu Stanu Cywilnego, który najpierw odczytał, a następnie przekazał na ręce pani Adeli okolicznościowy list gratulacyjny od Premiera RP Mateusza Morawieckiego. Z gratulacjami i życzeniami jeszcze wielu lat w zdrowiu przybyli również druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Hucie. Zebrani odśpiewali jubilatce „200 lat!" i wznieśli toast symboliczną lampka szampana. Pani Adela podziękowała wszystkim za przybycie i miłe słowa. Nie kryła też łez wzruszenia.

Marta Pietroń

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach

Stanowisko	Miejsce pracy / Pracodawca	Płaca (brutto)
Pracownik do obsługi promu	Janowiec / PPH REYPOL-REJMAK	**od 17 zł / h**
Florysta	Puławy / KWIACIARNIA BEATA	**od 2600 zł**
Pracownik administracji biurowej ze znajomością j. niemieckiego	Dęblin / VIA ASSEMBLY	**od 2600 zł**
Pracownik biurowy	Dęblin / VIA ASSEMBLY	**od 2600 zł**
Rozbieracz - wykrawacz	Dobrosławów	**od 2600 zł**
Kierowca kat. C	Janowiec / REYPOL	**od 2600 zł**
pracownik produkcyjny	Janowiec / REYPOL	**od 2600 zł**
Kucharz kuchni tajskiej	Puławy	**od 3000 zł**
Pracownik ds. kadr i płac	Puławy / Prywatne Biuro Podatkowe Zbigniew Falkiewicz	**od 2600 zł**
Sprzedawca	Wierzchoniów / PHU ROYAL	**od 3200 zł**
Pracownik budowlany	Puławy	**od 2600 zł**
Technik masażysta	Nałęczów / Sanatorium Uzdrowiskowe ROLNIK	**od 18 zł / h**
Ogrodnik / Skółkarz	Witowice / GOSPODARSTWO SZKÓŁKARSKIE J. KUROWSKI	**od 18 zł / h**
Operator koparki	Warszawa / RADBUD- BIS	**od 24 zł / h**
Kierownik działu przygotowania produkcji	Puławy / TERMOCHEM	**od 4000 zł**

Powiatowy Urząd Pracy w Opolu Lubelskim

Stanowisko	Miejsce pracy / Pracodawca	Płaca (brutto)
Robotnik gospodarczy	Karczmiska Pierwsze	**od 2600 zł**
Woźna oddziałowa	Opole Lubelskie	**od 1300 zł**
Asystent ds księgowości	Lublin	**od 2600 zł**
Kierowca - Zaopatrzeniowiec	Granice / SKLEP SPOŻYWCZO-PRZEMYSŁOWY	**od 2600 zł**
Pracownik chłodni	Ratoszyn Drugi	**od 2600 zł**
Rwacz / Rwaczka	Osiny	**od 17 zł / h**
Sprzedawca środków ochrony roślin	Godów / AGRO-GODEX	**od 2600 zł**
Ratownik wodny	Poniatowa / OŚRODEK SPORTU I REKREACJI	**od 2600 zł**
Przedstawiciel handlowy	Opole Lubelskie	**od 2600 zł**
Monter maszyn rolniczych	Wymysłów	**od 2700 zł**
Robotnik gospodarczy	Skoków	**od 2600 zł**
Pozostali pracownicy wykonujący dorywcze prace proste	Godów	**od 17 zł / h**
Przedstawiciel handlowy	Warszawa / ADECCO CONSULTING	**od 3200 zł**
Pracownik biurowy	Godów	**od 2600 zł**
Operator rozściełacza	Puławy / PTHU TRANS KRUSZ	**od 2600 zł**

R E K L A M A

eprasa.pl 7f917a969d

Relacja Ludwiki Fiszer - Żydówki, której udało się przeżyć masakrę w obozie w Poniatowej

O trzech kobietach, które wyszły z dołów śmierci (cz. II)

Fot. http://www.zchor.org/poniatowa/poniatowa

Więźniowie obozu w Poniatowej przewożeni przez niemieckich żołnierzy do pracy. Długo warunki pracy, zwłaszcza w zakładach krawieckich Tabbensa - były, w porównaniu z obozami koncentracyjnymi, stosunkowo znośne. Z czasem jednak terror rósł i natychmiastowe egzekucje zaczęły grozić za najbłahsze nawet przewinienia

Fot. z archiwum teatru rm

Więźniowie z Poniatowej w trakcie apelu. W obozie umieszczano całe rodziny, wielu spodziewało się, że ocali tutaj życie

Nie tylko Estera Rubinstein przeżyła masową egzekucję więźniów w czasie makabrycznych „Dożynek" (Erntefest) w obozie pracy w Poniatowej. Niemcy i Ukraińcy nie zdołali dobić też warszawskiej Żydówki Ludwiki Fiszer, która mimo że utraciła tego dnia męża i córkę, zdołała doczołgać się do lasu i kontynuować walkę o życie.

Po niemieckiej napaści na Związek Sowiecki w Poniatowej, w budynkach planowanych przed wojną fabryki środków łączności, hitlerowcy urządzili obóz jeniecki. Niemal wszyscy jego więźniowie, ponad 20 tys. krasnoarmiejców, nie przeżyli pierwszej zimy. Zostali wyniszczeni głodem, chorobami i ciężką pracą. W 1942 roku w rozbudowanych barakach utworzono obóz pracy dla Żydów. Znajdowało się w nim ok. 15 tys. osób, w większości byli to zwiezieni z Opola Lubelskiego i Warszawy, w miarę młodzi, przywiezieni z całymi rodzinami, specjaliści i rzemieślnicy. Około 3-4 tys. z nich pracowało w zakładach krawieckich Tabbensa, produkujących na potrzeby armii mundury. Mniejszą grupę, pracującą bezpośrednio na potrzeby SS, spotkał los gorszy i trudniejszy, pracowali bowiem znaczni ciężej poza obozem. Początkowo wielu uważało (przekonanie te podtrzymywali intensywnie Niemcy), że jest to dla nich droga do utrzymania się przy życiu.

Potworne „Dożynki"

Z czasem sytuacja się pogarszała. W końcówce października 1943 Niemcy podjęli decyzję o wymordowaniu Żydów pozostałych przy życiu na Majdanku, w Trawnikach i Poniatowej. Akcję nazwano „Ertnefest", czyli „Dożynki". 4 listopada nad wykopane wcześniej przez więźniów doły Niemcy grupami spędzali więźniów, kazali im rozbierać się do naga, ułożyć na dnie wykopu (kolejni kładli się już na zabitych) i w tej pozycji rozstrzeliwali. Kilku osobom udało się masakrę przeżyć i pozostawić po sobie relacje. Pierwszą z nich, autorstwa Estery Rubinstein, przedstawiliśmy w poprzednim tygodniu. Przeleżawszy noc wśród zabitych uniknęła dobicia przez Ukraińców i, ciężko ranna i naga, przeczołgała się do lasu. Tam spotkała dwie inne ocalone. Jedną z nich była najprawdopodobniej Ludwika Fiszer, Żydówka z Warszawy, która została wywieziona do Poniatowej na przełomie kwietnia i maja 1943 roku. Jej złożone po polsku w Warszawie zeznania znajdują się w Yad Vashem w Jerozolimie. Tam też zostały opublikowane po angielsku, dostępne są w internecie m.in. pod adresem http://www.zchor.org/poniatowa/fiszer.htm, po polsku m.in. przez Andrzeja Żbikowskiego, „Teksty pogrzebane w niepamięci. Relacje dwóch uciekinierek z masowego grobu Poniatowa" w czasopiśmie naukowym „Zagłada Żydów. Studia i materiały", nr 1 (2005). Śródtytuły zostały dodane przez redakcję.

Mamo, do zobaczenia na tamtym świecie...

Mocno trzymając dziecko za rączkę wymaszerowałam z baraku. Po wyjściu z baraku zaczęliśmy się rozglądać słysząc strzały, ale jeszcze nic nie rozumiejąc.(...) Podnoszę głowę i widzę nagie kobiety z rękoma podniesionymi do góry, obracające się w kółko, jakby pokazujące swoje kształty. Myślę sobie: „cóż to, selekcja nagich kobiet. Jestem młoda, dobrze zbudowana, ale z dzieckiem nie przejdę selekcji". Trzeba było szybko wejść do baraku i rozebrać się. Widziałam jeszcze, jak ze schodów zeskoczyła młoda kobieta, wołając do teściowej: „Mamo, do zobaczenia na tamtym świecie". (...) Rozebrałyśmy się dość szybko i z rękoma podniesionymi do góry poszłyśmy w kierunku wykopanych przez nas rowów.

Leżąc w dole śmierci

Groby 2-u metrowej głębokości były już pełne nagich trupów. Sąsiadka moja z osiedla, z 16-o letnią swoją córką, śliczną, jasnowłosą dziewczynką, o niewinnej i lekko uśmiechniętej twarzyczce, szukały jakby wygodnego miejsca. W chwili gdyśmy nadeszły SS-man nabijał rewolwer, lub może mu się zaciął, gdyż przy nim majstrował. Spojrzałam w jego stronę, a on mówi do nas: „Nicht so schnell"(Nie tak szybko), mimo to położyłyśmy się szybko, aby nie patrzeć na trupy.

Po zapadnięciu zmroku Fiszerowa wyczołgała się z dołu i dobiegła do lasu. Tam spotkała dwie inne ocalone

Mała moja prosiła, żeby jej zasłonić oczka, bo się boi, więc lewą ręką objęłam jej główkę, zasłaniając jej oczka, a prawą ręką trzymałam jej prawą rączkę i tak położyłyśmy się twarzą w dół. Po chwili padły strzały w naszym kierunku, czując jak zapiekła mnie lewa ręka i kula przeszła dalej w główkę mojej 10-letniej córki, która nawet nie drgnęła. Słyszę drugi huk w pobliżu mnie, aż mnie zatrzęsło, mam straszny szum w głowie, nie wiem, czy na chwilę straciłam przytomność, słyszę charczenie mojej znajomej. Po chwili ucichło ono. Zdaję sobie sprawę, iż jednak jeszcze żyję i czekam dalej na kulę, ale nie daję znaku życia.

Niemcy i Ukraińcy wracali nad doły śmierci, żeby dobijać rannych

Czekanie na kule albo cud

Po kilkunastu minutach SS-man przyprowadza kobietę i dziecko, słyszę jak ona prosi, że chce dziecko swoje pocałować, ale oprawca jej nie pozwolił, położyła się przy mnie z prawej strony, opierając swoją głowę o moją. Padł strzał i krew jej bluznęła na moją głowę, oblewając mi kark i włosy, z tyłu prawdopodobnie wyglądałam jak trup. Jeszcze jakiś czas słyszałam strzelaninę, aż wszystko ucichło. A więc żyję, nie jestem jednak w stanie myśleć, co dalej. Po godzinie słyszę głos SS-manów, jeden postawił mi nogę na plecach, w ten sposób strzela i mówi głośno: „Die Blonde, die Schwarze" (Blondynka, brunetka - Ludwika była blondynką- przyp. ZS). Zrozumiałam, że przyszedł sprawdzić, czy jeszcze ktoś żyje. Były zapewne ranne, bo słyszałam jęki, a po tych strzałach wszystko ucichło.

W otwartym grobie

SS-mani odjechali, a ja od razu nie miałam odwagi głowę unieść. Febra mnie trzęsła z zimna. Trupy były już zimne, w rannych godzinach zaś nagie ciała jeszcze grzały. Wicher potrząsał trupami, jakby odmawiając po nas „kadysz" (żydowską modlitwę za zmarłych - przyp. ZS). Parę razy przychodzili Ukraińcy, słyszałam jak głośno pluli na nas mówiąc: „job twoja żydów" i znowu odeszli. Godziny wlokły się leniwie, każda godzina zdawała się wiekiem. Kiedy zaczęło się ściemniać Ukraińcy przyszli jeszcze raz i zakryli nas choiną, przemknęła mi myśl, że prawdopodobnie będą nas palić. Przerażona chciałam wołać, iż jestem jeszcze żywa, ale nie mogłam głosu z siebie wydobyć. Słyszałam oddalające się kroki, wtedy dopiero odważyłam się unieść głowę, liście gałęzi zasłaniały mnie i mogłam już trochę się rozejrzeć. Panował już półmrok.

Ludwika Fiszer do dołu śmierci weszła, obejmując dziesięcioletnią córeczkę

Pierwsze moje spojrzenie padło na córkę, zwykle miała podłużną buzię, teraz twarzyczka jej się zaokrągliła i oblekła śmiertelną bladością, ustami dotykałam jej włosów i plecków, rączka jej wyślizgnęła się z mojej ręki. Spojrzałam na swoją lewą rękę, bo mi dokuczała, zauważyłam 2-ie dziury i całą oblaną krwią. Położyłam głowę z powrotem, gdyż byłam bardzo zmęczona. Mimo zmęczenia i szumu w głowie, pojawiło się w mojej głowie pytanie, co z sobą zrobić?

Na poszukiwanie ratunku

Okolicy nie znałam, dokładnie nie wiedziałam, gdzie jestem, myślałam, że jeśli zdołam uciec, to w kierunku lasu, ale jestem przecież naga. Leżałyśmy niedaleko szosy, prowadzącej na osiedle. Może iść na osiedle i ubrać się? Aby się tam dostać trzeba było przejść niedaleko wachy, brama ta była oświetlona, a na osiedle ze 2 km. W tym momencie widzę dwóch Ukraińców z kierunku osiedla, szli szybko, jakby bali się trupów. Plan mój był nie do wykonania. Leżę dalej zadając sobie pytanie, w jakim celu kula mnie ominęła, dlaczego nie dałam znać, że żyję?

Rewolwerowa kula minęła jej głowę o centymetry. Jej głowa była pokryta krwią innych zabitych

Nie mam żadnych możliwości uratowania się, choćby dlatego, że jestem naga. (...) W śmiertelnym strachu pogłaskałam plecki swojej córeczki, pocałować się bałam, przerażały mnie nagie pokrwawione ciała, zrzuciłam z siebie choinę, przerzuciłam się przez zwał trupów i pobiegłam w kierunku lasu. Po kilkunastu krokach na czworakach spotkałam dwie nagie kobiety, przyłączyłam się do nich, nie wiedząc co robię dotykałam je ręką i pytałam, czy żyją. One odpowiadają, że żyją, a ja niedowierzająco zaczęłam je głaskać...

Relacja, której nie pamiętano

Co ciekawe, relacja Ludwiki Fiszer dość szybko znalazła się na Zachodzie w rękach polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które otrzymało je już pod koniec 1943 roku. Nie została ona jednak szerzej upubliczniona. Najwięcej publikacji o Zagładzie Żydów w polskich mediach emigracyjnych było w czasie do lata 1943, kiedy dochodziły jeszcze wieści głównie z Warszawy, doniesienia z terenu były dość niepewne. Relacja Fiszerowej, zwłaszcza w końcowej swojej części (o tym za tydzień...) pokazywała, że nie zawsze uciekinierzy mogli liczyć na wsparcie Polaków i życie pisało bardzo różne scenariusze.

cdn.

W części III: Jak reagowali Polacy, spotykając ocalone Żydówki? Kto pomógł i dlaczego? Dzięki komu udało się przeżyć?

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 7f917a969d

– To niepokojące, że procedura zatwierdzenia raportu trwa od około 20 miesięcy – mówi poseł

Azoty i ich inwestycja czekają na raport bezpieczeństwa

Puławska firma od wielu miesięcy czeka na zatwierdzenie raportu bezpieczeństwa, który jest niezbędny do uruchomienia ważnej instalacji. Sytuacja niepokoi działaczy związkowych, a także poseł Gabrielę Masłowską, która postanowiła zainterweniować. – Nie możemy udawać, że nie ma problemu – mówi poseł.

To dziwne, że dwie instytucje państwowe nie mogą się porozumieć

Nowa instalacja mechanicznej granulacji saletry to jedna z ważniejszych inwestycji realizowanych obecnie na puławskich Azotach. Do sfinalizowania jej budowy i uruchomienia spółka musi spełnić wiele formalnych wymogów. Jednym z nich jest zatwierdzenie raportu bezpieczeństwa przez Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej. Okazuje się jednak, że z przyjęciem raportu jest jakiś problem.

– Ta sytuacja mnie niepokoi ponieważ procedura zatwierdzenia raportu trwa od około 20 miesięcy, co wydaje mi się rzeczą nienormalną. Sprawa dotyczy dwóch instytucji państwowych – Państwowej Straży Pożarnej i Spółki Skarbu Państwa – dlatego nie mogę zrozumieć, jak te dwie instytucje nie mogą dojść do konsensusu – mówi poseł Gabriela Masłowska, która wystąpiła w tej sprawie z interpelacją do Komendanta Wojewódzkiego PSP. O problemie powiadomiła również Wojewodę Lubelskiego.

– Teraz czekam na odpowiedź i od jej treści uzależniam swoje dalsze działania w tej sprawie. Nie możemy udawać, że nie ma problemu i moja interwencja ma służyć przyspieszeniu jego rozwiązania. O sprawie poinformowałam również Wicepremiera, pana Jacka Sasina, Ministra odpowiedzialnego za zasoby Skarbu Państwa. Nie wnikam w sprawy techniczne, ale jeżeli problem tkwi w procedurach to dojście do porozumienia trwa zbyt długo. Nie przypisuję nikomu złej woli czy braku kompetencji. Brak protokołu uniemożliwia uruchomienie produkcji saletry i jeżeli nie dojdzie do tego w tym roku, zakłady stracą około 100 milionów złotych ulgi w podatku, a urządzenia instalacji stracą gwarancję. Naszego regionu nie stać na poniesienie takich strat – twierdzi poseł.

Czy komendant wie najlepiej?

Tym razem komendantowi przedstawiony został raport opracowany przez specjalistów ze Szkoły Głównej Służby Pożarniczej, którzy, jak zauważają przewodniczący zakładowych związków zawodowych, z dużym prawdopodobieństwem byli wykładowcami komendanta.

Zdaniem Sławomira Wręgi, przewodniczącego ZZPRC, zwłoka z zatwierdzeniem raportu bezpieczeństwa oznacza ogromną szkodę dla puławskiej spółki. Jak wskazuje, na uruchomienie instalacji czeka już część zatrudnionej załogi.

– Według mojej wiedzy nie ma zarzutów dotyczących jakości wykonania instalacji, spraw technicznych czy konstrukcyjnych. Zarzuty mają dotyczyć procedur i za każdym razem nie są takie same. Nasze służby pożarnicze twierdzą, że jest to nieuzasadnione merytorycznie, złośliwe czepianie. Przeciwskazań do przyjęcia raportu nie widzą nie tylko nasze służby, ale również wykładowcy ze Szkoły Głównej Pożarnictwa. Prawdopodobieństwo, że oni wszyscy się mylą, a komendant wojewódzki wie najlepiej jest nikłe. Więc powtarzając za klasykiem, chyba są jakieś inne szatany – mówi przewodniczący.

Kluczowa inwestycja

Puławscy związkowcy wyjaśniają, że instalacja do mechanicznej granulacji saletry ma strategiczne znaczenie dla zakładu i umożliwia dalszy rozwój firmy.

– Mechaniczne granulowanie saletry pozwala nam na zmniejszenie ilości azotu w tej saletrze, czyli zmniejszenie czy też wyeliminowanie jej właściwości wybuchowych. Otrzymujemy produkt bezpieczniejszy. Mało tego – zyskujemy możliwość mieszania tejże saletry z innymi składnikami i produkcji nawozów wieloskładnikowych wytwarzanych na bazie saletry, co oznacza wejście naszej firmy na nowy segment rynku. To ogromna szansa i wyzwanie dla naszych służb handlowych i dla komórek rozwojowo-badawczych. To wszystko jednak nie jest wykonywane, bo nie wiadomo, kiedy uruchomimy instalację – stwierdza Wręga.

– To kluczowa inwestycja dla przyszłości ZAP. Wszystkie zmiany przepisów w Europie i na świecie zmierzają do wstrzymania produkcji saletry w czystej postaci. Tutaj ta saletra będzie saletrą granulowaną, w otoczce mineralnej. Dzięki temu będzie produktem bezpiecznym, bo niewybuchowym. Poza tym będzie cięższa – jako nawóz będzie ją można rozrzucać na większą odległość i w bardziej precyzyjny sposób. Do tej otoczki mineralnej można będzie też aplikować różne dodatki nawozowe itp. To przyszłość nawozów i rolnictwa, a w tym momencie trwa walka o rynek, bo Anwil już przystępuje do budowy instalacji takiej saletry. Musimy szybko uruchomić produkcję, zawalczyć o rynek i przyzwyczaić rolników do właśnie naszego produktu. Dlaczego instytucja państwowa, jaką jest straż, wstrzymuje uruchomienie? Trudno to zrozumieć, tym bardziej, że nie ma tu żadnego dialogu ani konstruktywnej krytyki – stwierdza Sławomir Kamiński, wiceprzewodniczący KM NSZZ Solidarność w Grupie Azoty Puławy.

Na bieżąco odpowiadamy na uwagi

Puławska spółka liczy, że teraz raport uzyska pozytywną ocenę wojewódzkiej straży.

– Po raz pierwszy spotykamy się z sytuacją, kiedy to zatwierdzenie raportu bezpieczeństwa przez Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej tak długo trwa. Raport przygotowany przez Szkołę Główną Służby Pożarniczej w Warszawie już 15 stycznia zyskał pozytywną opinię Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska. My ze swojej strony na bieżąco dopełniamy wszelkich niezbędnych formalności. Na zgłaszane przez komendanta wojewódzkiego uwagi odpowiadamy niezwłocznie. Mamy nadzieję, że do 30 marca br. uzyskamy pozytywną decyzję, zatwierdzającą raport bezpieczeństwa – wyjaśnia Marek Sieprawski, rzecznik prasowy Grupy Azoty PUŁAWY.

Sama Komenda Wojewódzka PSP na razie nie komentuje sprawy. Rzecznik lubelskiego komendanta, asp. Tomasz Stachyra, tłumaczy, że raport jest analizowany i decyzja zostanie podjęta w przewidzianym terminie.

Kamil Wąsik

Puławy: Wyrok w sprawie śmierci w stacji dializ zaskarżony

Do sądu w Puławach wpłynęła apelacja zarówno od obrońcy oskarżonej o narażenie życia pacjenta pielęgniarki, jak i pełnomocnika rodziny zmarłego mieszkańca powiatu puławskiego.

Grzegorz Puszkarski,
pełnomocnik rodziny zmarłego pacjenta stacji dializ

Rodzina zmarłego żąda kary roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres próby 2 lat

Była pielęgniarka winna narażenia życia pacjenta

Była pracownica Fresenius Centrum Dializ została oskarżona o to, że w czerwcu 2015 roku naraziła mieszkańca powiatu puławskiego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu poprzez nieprawidłowe złączenie końcówek dializacyjnych, które w trakcie dializy mężczyzny wypięły się, wskutek czego oczyszczona krew zamiast z powrotem wracać do organizmu, lądowała na zewnątrz. Pacjent stracił przytomność i mimo podjętej reanimacji zmarł. Rodzina wynajęła adwokata, który o wszystkim zawiadomił prokuraturę. Od tamtej pory w puławskim sądzie odbyło się kilka rozpraw. Sąd w toku postępowania powoływał biegłych. Wyrok zapadł po ponad 4 latach od zdarzenia, na początku grudnia ubiegłego roku. Sąd uznał Marię K. winną zarzucanych jej czynów i skazał na karę grzywny w wysokości 100 stawek dziennych po 50 zł każda. Oprócz tego zobowiązał oskarżoną do zapłaty po 5 tys. zł nawiązki dla dzieci zmarłego pacjenta stacji dializ.

Podczas ogłaszania decyzji sądu na sali nie był obecny obrońca oskarżonej. Udało się nam wtedy porozmawiać jedynie z dziećmi zmarłego mieszkańca powiatu puławskiego, które w sprawie występowały w roli oskarżycieli posiłkowych. Wtedy rodzeństwo oceniło wyrok jako sprawiedliwy. Bliscy zmarłego Jana K. podkreślali, że są zmęczeni trwającym kilka lat procesem, dlatego raczej nie zdecydują się na zaskarżenie decyzji sądu. Jednak obawiali się takiego kroku ze strony pełnomocnika skazanej pielęgniarki. Tymczasem, jak informuje sekretariat Sądu Rejonowego w Puławach w sprawie wpłynęły dwie apelacje. Jedną złożył prawnik byłej pracownicy stacji dializ. Drugą - pełnomocnik rodziny zmarłego.

Adwokat rodziny zmarłego: Doprowadziła do śmierci ojca moich mocodawców

Adwokat Grzegorz Puszkarski, pełnomocnik rodziny pokrzywdzonych potwierdza, że wydany w tej sprawie wyrok został przez niego zaskarżony. Po wniesieniu apelacji sprawą zajmie się teraz sąd drugiej instancji. Zdaniem Grzegorza Puszkarskiego orzeczona kara grzywny w wymiarze 100 stawek dziennych w kwocie 50 zł grzywny jest zdecydowanie niewspółmierna do czynu, którego dopuściła się oskarżona, która ze względu na charakter wykonywanej przez siebie pracy występowała jako „gwarant", bezpieczeństwa życia i zdrowia ludzkiego.

- Oskarżona jest osobą o odpowiednim doświadczeniu życiowym, a także wieloletnim doświadczeniu w wykonywanym zawodzie. Oskarżona niewątpliwie musiała liczyć się z tym, że nieprawidłowe połączenie końcówek linii dializacyjnej u dializowanego pacjenta może doprowadzić do bardzo poważnych konsekwencji, a nawet do śmierci. Oskarżona nie wykonując odpowiednio swoich obowiązków doprowadziła do śmierci ojca moich Mocodawców. Kara jako forma oddziaływania na osobę postępująca niezgodnie z przepisami prawa powinna być odpowiednio dolegliwa, powinna odstraszać ludzi od zachowań, które nie zasługują na aprobatę, które spotykają się z negatywnymi opiniami wśród społeczeństwa, dlatego też rodzina zmarłego żąda kary roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres próby 2 lat. Trzeba przyznać rację sądowi I instancji, że wartość strat poniesionych przez pokrzywdzonych na skutek śmierci ich ojca jest niezmierzalna i żadna kwota w pełni nie zrekompensuje tej krzywdy. Jednak czyn popełniony przez oskarżoną charakteryzuje się wysokim stopniem społecznej szkodliwości. Dlatego też nie do zaakceptowania dla moich klientów pozostaje również wysokość zasądzonej nawiązki w kwocie po 5 tys. zł. Ich zdaniem wnioskowana przez nich kwota nawiązki winna wynosić 10.000,00 zł dla każdego z nich - komentuje prawnik.

Marta Pietroń

NEKROLOGI

PUŁAWY

Ryszarda Kamińska, 86 l.
Puławy, zm. 04.03.

Zuzanna Michaluk, 86 l.
Wąwolnica, zm. 06.03.

Janusz Wróblewski, 74 l.
Puławy, zm. 08.03.

Ryszard Walasek, 56 l.
Nowodwór, zm. 09.03.

Halina Ognik, 78 l.
Puławy, zm. 09.03.

Regina Jędrzejewska, 85 l.
Puławy, zm. 10.03.

Leszek Szczęśniak, 60 l.
Żyrzyn, zm. 10.03.

Apolonia Cybula, 74 l.
Gołąb, zm. 11.03.

Andrzej Pawelec, 73 l.
Puławy, zm. 11.03.

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I"
Mirosław Kuflewski
24-100 Puławy, ul. Bema 8
tel. 81 887 99 18, 606 119 721

PONIATOWA

Edward Szymczyk, 92 l,
Poniatowa, zm. 6.03.

Halina Kobiałka, 72 l
Słotwiny, zm. 8.03.

Edward Dobasz, 74 l
Lublin, zm. 8.03.

Tomasz Henryk Nowomiejski, 77 l
Kolonia Poniatowa, zm. 9.03.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej – Usługi Pogrzebowe, ul. Młodzieżowa 4,
tel. 502 625 687

OPOLE LUBELSKIE

Jadwiga Podgajna, 88 l
Ratoszyn Pierwszy, zm. 4.03.

Zdzisław Lenartowicz, 74 l
Opole Lubelskie, zm. 6.03.

Zbigniew Górniak, 63 l
Opole Lubelskie, zm. 7.03.

Janusz Janoszczyk, 74 l
Wandalin, zm. 7.03.

Teresa Rogowska, 86 l
Borów, zm. 7.03.

Piotr Koziński, 42 l
Bełżyce, zm.8.03.

Zbigniew Dzierżak, 59 l
Ratoszyn Pierwszy, zm. 9.03.

Edward Jarosz, 95 l
Trzebiesza, zm. 12.03.

Daniela Stanislawek, 91 l
Opole Lubelskie, zm. 13.03.

Zakład pogrzebowy Onyx
Opole Lubelskie, ul. Długa 102,
tel. 81 827 21 20,
502 210 880

eprasa.pl 7f917a969d

Tak powiat opolski zareagował na wiadomość, że groźny wirus z Chin dotarł do jego bram

Tydzień życia w strachu. Koronawirus paraliżuje powiat

NIEDZIELA - Kościół w Poniatowej podczas niedzielnych nabożeństw świecił pustkami. Na sumie, na której zazwyczaj była największa frekwencja wiernych, pojawiły się 33 osoby. Podobnie sytuacja wyglądała we wszystkich innych świątyniach powiatu opolskiego. W Piotrowinie na sumę przyszło siedem osób. Jak widać, wierni skorzystali z dyspensy i pozostali w domach. Transmisje mszy oglądali w telewizji lub słuchali w radio. Z powodu zagrożenia koronawirusem parafie odwołują też rekolekcje wielkopostne. Taką decyzję podjęli m.in. księża z Poniatowej

SOBOTA - Środki ostrożności podejmują również apteki. Praktycznie każda wyznaczyła strefę bezpieczeństwa, której klienci mają nie przekraczać. Do niektórych aptek klienci wpuszczani są pojedynczo. Ci, co czekają w kolejce na dworze, ustawiają się w 2-3 metrowej odległości od siebie. W aptekach od dawna brakuje maseczek ochronnych i płynów do dezynfekcji

ŚRODA - Taki widok zastaliśmy kilka minut po godz. 8. Do piekarni w Opolu Lubelskim ustawiła się kolejka ludzi chcących kupić chleb. Niektórzy musieli odstać swoje na dworze. Podobnie wyglądała sytuacja w innych piekarniach w powiecie. Do piekarni w Chodlu w środę wieczorem samochód podjeżdżał za samochodem. Chleb schodził na bieżąco. Klienci kupowali gorący, bochenki wyjmowano prosto z pieca. Brali po kilka. - Zawsze możne chleb zamrozić, bo przecież nie wiadomo, co przyniesie jutro – mówi pani Kazimiera

Choć do poniedziałku na terenie powiatu opolskiego nie został stwierdzony żaden przypadek zakażenia koronawirusem, to zagrożenie, jakie niesie śmiertelny wirus z Chin, odcisnęło olbrzymie piętno na naszych mieszkańcach i wszystkich instytucjach działających na naszym terenie.

Pierwszy potwierdzony w miniony wtorek przypadek koronawirusa w województwie lubelskim, który wykryty został u pacjenta przebywającego w pobliskim szpitalu w Bełżycach, zelektryzował mieszkańców naszego powiatu.

Pozamykane szkoły, przedszkola i żłobki

Pierwsze kroki prewencyjne opolscy samorządowcy podjęli na drugi dzień. Od środy kolejne gminy i powiat zamykały szkoły, przedszkola i żłobki. Uczniowie mają wolne do 25 marca. Niewykluczone, że ten termin zostanie wydłużony. Ale, jak podkreślają rządzący i dyrektorzy szkół, dwa tygodnie zawieszonych zajęć nie należy traktować jako kolejnych ferii.

- Kiedy podejmowane były decyzje dotyczące zawieszenia zajęć, prosiliśmy dyrektorów, by przekazali nauczycielom i rodzicom wiedzę z zasad bezpieczeństwa. Oczywiście, nie czekając na instrukcje ministerstwa, prosiliśmy, by nauczyciele mieli kontakt z uczniami i pomagali w tym trudnym czasie, m.in. realizując powtórki zajęć, omawiając lektury – mówi Janusz Gąsior, dyrektor Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Opolu Lubelskim.

Od tego roku w opolskich szkołach funkcjonuje dziennik elektroniczny, dzięki niemu nauczyciele mają ułatwiony kontekst z rodzicami.

- Z tego, co wiem, korzystają z tej możliwości i są w stałym kontakcie tak z uczniami, jak i rodzicami, przesyłając komunikaty, materiały do nauki - dodaje.

Równocześnie odwoływane były imprezy i zajęcia pozalekcyjne i sportowe. Swoją działalność zawieszały też biblioteki i domy kultury.

Gdzie szukać pomocy w sprawie koronawirusa?

Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Opolu Lubelskim

Czynna od poniedziałku do piątku: godz. 7.30 - 15.05

Telefony: (81) 827 20 41, (81) 827 21 18, (81) 827 26 35

Telefony całodobowe: 509 827 900, 793 495 051, 533 365 265

ŚRODA - W największej drogerii kosmetycznej w Opolu brakuje żelów antybakteryjnych do mycia rąk. Mocno przebrane są też mydła w płynie.
- Taka sytuacja jest już od jakiś dwóch tygodni. Nie wiadomo, kiedy nam przywiozą żele, bo nie ma ich już w magazynach – mówiła nam sprzedawczyni

POWIAT OPOLSKI BEZ KORONAWIRUSA

Groźny wirus z Chin nie dotarł jeszcze do powiatu opolskiego. Nie został u nas stwierdzony żaden przypadek zarażenia. Jak dotąd jedyną osobą, która przebadana została na obecność SARS-CoV-2, był 60-letni mieszkaniec gminy Wilków.

Wynik dotarł w sobotę. Okazało się, że jest ujemny.
Według danych na niedzielę siedmiu mieszkańców powiatu opolskiego objętych było kwarantanną. Natomiast ponad 200 osób nadzorem epidemiologicznym.

Pozamykane urzędy

Od czwartku wszystkie urzędy gmin i Starostwo Powiatowe i jednostki mu podległe wprowadziły ograniczenia wizyt. Podobnie jak KRUS, Urząd Skarbowy czy Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim.

Obsługa petentów prowadza była na pół gwizdka, przy stolikach ustawionych na parterze, do których schodzili urzędnicy. Wielu spraw mieszkańcy nie mogli załatwić od ręki.

- Ograniczyliśmy możliwość kontaktowania się z petentami, co nie znaczy, że sprawy nie są załatwiane. Petenci mają możliwość złożenia odpowiednich wniosków, a my mamy odpowiednie terminy, w których będziemy się wywiązywali – zapewnia Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Jednocześnie burmistrzowie i wójtowie apelowali, aby wpłat z tytułu opłat skarbowych, podatków i opłat za odbiór odpadów komunalnych dokonywać za pośrednictwem bankowości internetowej. A inne sprawy załatwiać drogą korespondencyjną, telefoniczną bądź elektroniczną.

W poniedziałek burmistrz Opola Lubelskiego i starosta opolski podjęli decyzje o zamknięciu siedziby władz gminy i powiatu dla petentów. Wszelkie dokumenty i wnioski mieszkańcy mogą od wczoraj złożyć tylko elektronicznie lub wrzucając kopertę do specjalnych pojemników umieszczonych przy głównym wejściu do urzędu. Urzędnicy przychodzą normalnie do pracy.

Agnieszka Ciekot

ŚRODA - Informacja o dotarciu koronawirusa do Bełżyc zelektryzowała mieszkańców powiatu opolskiego. W środę od samego rana oblegali markety w swoich miejscowościach i stolicy powiatu. - Ruch jest bardzo duży przez cały dzień. Nie nadążamy wykładać towaru. Ludzie kupują mąkę, kasze, cukier, a nawet fasolę. Idą też konserwy i pasztety. Do godz. 11 wykupione było też całe mięso, jakie mieliśmy – usłyszeliśmy od ekspedientek w jednej z sieciówek w Chodlu.
- Przyjeżdżają do nas klienci z Bełżyc i okolic, którzy boją się chodzić do tamtejszych sklepów po zakupy – mówi kierownik jednego ze sklepów.
W Opolu Lubelskim również oblężenie przeżywały wszystkie markety. Półki z mąką, kaszami i warzywami świeciły pustkami. Pracownicy jednego z najpopularniejszych marketów uwijali się w pocie czoła z wykładaniem towaru, który duży TIR po południu dowiózł do sklepu

eprasa.pl 7f917a969d

KLEM-LIGA większa niż III liga

Rozpoczęły się rozgrywki dla amatorów siatkówki z powiatu puławskiego pod nazwą KLEM-LIGA „6”. Tradycyjnie już zmagania siatkarzy odbywają się na sali gimnastycznej Zespołu Szkół Agrobiznesu w Klementowicach.

Ostatnie Odliczanie (w górnym rzędzie od lewej): Marcin Wręga, Bartosz Kozak, Paweł Stasiak, Jakub Wrzesiński (w dolnym rzędzie od lewej): Krystian Kałdonek, Daniel Kruk, Kamil Gawlik

W tym roku do rozgrywek zgłosiło się aż osiem drużyn, co jest rekordem w dotychczasowej, sześcioletniej historii KLEM-LIGI, prowadzonej przez Uczniowski Klub Sportowy Klementovia. Dla porównania III liga prowadzona przez Wojewódzki Związek Piłki Siatkowej liczyła w tym roku tylko siedem drużyn, a kluby w niej uczestniczące były porozrzucane po całym województwie: Biała Podlaska, Chełm, Końskowola, Nałęczów.

Tegoroczne rozgrywki KLEM-LIGI zostały dofinansowane przez Urząd Gminy Kurów, a pieniądze pozyskane przez UKS w ramach konkursu na realizacje zadań publicznych w głównej mierze zostaną przeznaczone na nagrody rzeczowe, puchary i piłki dla uczestników. Projekt KLEM-LIGA „6” mający na celu upowszechnianie kultury fizycznej w gminie Kurów został wykonany przez Wojciecha Witkowskiego i Andrzeja Jarzynkę - członków zarządu UKS-u Klementovia. Oprócz największej liczby uczestników z gminy Kurów, do tegorocznej rywalizacji o mistrzostwo włączyli się zawodnicy z sąsiednich gmin jak z gminy: Wąwolnica, Końskowola, Kazimierz Dolny, Puławy czy też z Lublina i Zwolenia. Po rekordowym zainteresowaniu tego typu rozgrywkami widać, że w odróżnieniu do rywalizacji w licealiadzie (rozgrywki międzyszkolne), nikomu nie przeszkadza sala gimnastyczna o wymiarach 24 x 12 czy ośmiometrowy strop.

W pierwszej niezwykle wyrównanej kolejce każda z drużyn wygrała chociażby seta, a o końcowym sukcesie decydowało doświadczenie nabyte w poprzednich latach w KLEM-LIDZE. Najlepszy start w tym sezonie zanotował Strong Klem, czyli drużyna nauczycieli z: Klementowic, Kurowa, Piotrowic, Sadurek i oczywiście z doktorem Piotrem Dytkowskim na czele, którzy pokonali CKM Czarnych Karmanowice. Drugie miejsce zajmują obrońcy tytułu drużyna LaVidaLoca, w składzie której znajdują się siatkarze z gminy Końskowola. Mistrzowie poprzedniego sezonu musieli zagrać na maxa, by sprostać najmłodszej drużynie ligi - Team Kurów.

Trzecie miejsce z kompletem punktów przypadło debiutującej w KLEM-LIDZE ekipie FC Cieciorka złożonej z zawodników z Lublina i Zwolenia. Wszystkie trzy ekipy wygrały w takim samym stosunku 3:1. W najciekawszym spotkaniu Gumisie w skład których wchodzą pierwsi triumfatorzy KLEM-LIGI z 2015 roku pokonali 3:2 drużynę pod nazwą Ostatnie Odliczanie, czyli uczniów i absolwentów ZSA w Klementowicach.

Niestety, ale w związku z występującym zagrożeniem epidemiologicznym spowodowanym rozprzestrzenianiem się koronawirusa SARS-CoV-2 i w trosce o ochronę zdrowia wszystkich uczestników KLEM-LIGI, zarząd UKS Klementovia zawiesił do odwołania rozgrywki.

Za tydzień

W kolejnym wydaniu relacja, wyniki oraz składy zespołów, które zdołały rozegrać dwa mecze drugiej kolejki. Zapraszamy do lektury.

WYNIKI 1. KOLEJKI

Strong Klem – CKM Czarni Karmanowice
3-1
(25-12, 23-25, 25-21, 25-20)

Strong Klem: Wojciech Witkowski, Piotr Dytkowski, Wojciech Wręga, Sebastian Wójciak, Katarzyna Jarzynka, Marcin Byzdra, Krystian Bartuzi, Andrzej Jarzynka.
CKM Czarni Karmanowice: Przemysław Gawda, Michał Dobrowolski, Kamil Dysput, Paweł Dysput, Sebastian Kuzioła, Mateusz Telej, Bartłomiej Migdal.

Ostatnie Odliczanie – Gumisie
2-3
(20-25, 19-25, 25-23, 27-25, 12-15)

Ostatnie Odliczanie: Jakub Wrzesiński, Bartosz Kozak, Kamil Gawlik, Daniel Kruk, Krystian Kałdonek, Paweł Stasiak, Marcin Wręga.
Gumisie: Piotr Matyjaszek, Kamil Kruk, Patryk Kęsik, Jakub Samiec, Tomasz Kędra, Justyna Niezabitowska, Julia Kruk.

Team Kurów – LaVidaLoca
1-3
(17-25, 25-19, 17-25, 17-25)

Team Kurów: Sebastian Tkaczyk, Aleksander Janicki, Michał Janczak, Krystian Jabłoński, Oliwia Chrzan, Magdalena Bockowska, Ola Kula, Angelika Kopińska, Anna Wyskwar.
LaVidaLoca: Daniel Kowalik, Norbert Siedlecki, Tomasz Ciotucha, Jarosław Kowalik, Mariusz Harmasz, Damian Rodzik, Bartłomiej Kozak.

FC Cieciorka – KW Gloria Victis
3-1
(18-25, 25-20, 25-17, 26-24)

FC Cieciorka: Mateusz Koniarz, Mateusz Styczyński, Paweł Babut, Bartosz Kozak, Łukasz Miazga Arkadiusz Madejek, Mateusz Rogala, Mateusz Hernas, Bartosz Goluch.
KW Gloria Victis: Michał Tarkowski, Jakub Tarkowski, Adrian Bieniek, Ewa Samorek, Albert Samorek, Przemysław Robak.

mp

Porażki i koniec?

Siatkarze III ligi rozegrali przedostatnią serię w tym sezonie. Czy dokończą rozgrywki? Pozostało po jednym starciu.

Nie wyszło

Siatkarze Cisów przegrali z Tempem Chełm. Ostatnia drużyna w tabeli III ligi sięgnęła dopiero po drugi triumf w sezonie.

Nałęczowianie ulegli po pięciosetowej batalii. Dla podopiecznych Jarosława Maciążka to czwarta przegrana w 11 starciu w rozgrywkach.

- Nie wyszedł nam ten mecz. Rywale zmobilizowali się na nas i to przyniosło efekt. My chyba uważaliśmy, że wygramy to spotkanie na stojąco i to nas pogrążyło. Myślę, że wygrana w tym starciu była w naszym zasięgu, ale gospodarze nie bali się ryzykować w decydujących momentach i końcówki rozstrzygali na swoją korzyść - mówi szkoleniowiec Cisów.

Seven Tempo Chełm – Cisy Nałęczów
3:2
(26:24, 20:25, 25:21, 21:25, 16:14)

Cisy: Michał Antoszak, Paweł Kisiel, Paweł Kusy, Piotr Krysiak, Mariusz Mucha, Kamil Gański, Wiktor Skoczylas (libero) oraz Arkadiusz Orlik.

Od 1:0 do 1:3

Ekipa Henryka Turbiasza uległa ekipie z Bełżyc, chociaż pierwszy set zakończył się triumfem miejscowych.

Premierowa odsłona spotkania był bardzo wyrównana od samego początku. Obie ekipy wykorzystywały swoje akcje i gra toczyła się punkt za punkt, praktycznie przez całą partię. W końcówce jednak szala przechyliła się na naszą miejscowych, gdyż na pojedynczym bloku udało się złapać atakującego gości, a w kolejnej akcji asa posłał Mateusz Stonio i zamknął pierwszą partię.

W drugiej odsłonie meczu więcej szczęścia na początku mieli gracze z Bełżyc, którzy szybko wypracowali przewagę, w tej części spotkania. - Goście lepiej zagrywali, a my mieliśmy trochę problemów z przyjęciem oraz z punktowaniem na skrzydłach. Staraliśmy się nawiązywać walkę, ale nie udało się odrobić straty - mówi Emil Kapelko, gracz Powiślaka.

W trzecim secie udało nam się wrócić do dobrej dyspozycji i początkowo wypracować nawet przewagę, ale im dalej w set tym goście byli coraz bliżej. W końcówce więcej zimnej krwi zachowali gracze CKFiS i to oni zwyciężyli w grze na przewagi. Czwarta partia miała zbliżony przebieg do drugiej. - Ponownie goście nam odjechali na początku, a my staraliśmy się gonić wynik. Niestety, mimo rotacji w składzie i de facto dobrej zmiany Marka Turbiasza nie daliśmy rady dogonić przeciwnika i w efekcie ponownie przegraliśmy. Generalnie nie zagraliśmy złego meczu, ale Bełżyce były lepsze i udowodniły, że nie bez powodu są na drugim miejscu w tabeli - dodaje.

Powiślak Końskowola - CKFiS Bełżyce
1:3
(26:24, 16:25, 25:27, 18:25)

Powiślak: Tomasz Kowalczyk, Michał Chuszcz, Przemysław Kozak, Mateusz Stonio, Damian Siudaj, Emil Kapelko oraz Marek Turbiasz.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Arka Wojsławice	12	33	35:9
2.	CKFiS Bełżyce	11	23	26:15
3.	AZS AWF Biała Podl.	11	17	23:19
4.	AKS Karol KUL	11	17	21:22
5.	Cisy Nałęczów	11	15	20:23
6.	Powiślak Końskowola	11	6	12:29
7.	Tempo Chełm	11	6	10:30

WYNIKI III LIGI
Tempo - Cisy 3:2
Powiślak - Bełżyce 1:3
AZS AWF - Arka 1:3

MECZE DO ROZEGRANIA:
AKS Karol KUL - Powiślak,
Cisy - AZS AWF, CKFiS Bełżyce - Tempo.

mp

eprasa.pl 7f917a969d

Mieszkańcy miasta na czele z prezydentem oburzeni decyzją. Paweł Maj bezskutecznie interweniował u wojewody

Puławy centrum walki z koronawirusem w województwie lubelskim

Wszyscy pacjenci przebywający w placówce zostali wypisani do domu lub przewiezieni do innych szpitali. Puławski SOR przyjmuje tylko zakażonych koronawirusem.- Nikt nie konsultował z nami decyzji, ale musimy się podporządkować, działając dla dobra obywateli całego regionu - tłumaczy Leszek Gorgol, wicestarosta puławski.

Minister kazał, zarażeni do Puław

Jednoimienne szpitale zakaźne - czyli placówki, które skupią się tylko na walce o zdrowie pacjentów „zakaźnych". Takie rozwiązanie w pilnym trybie wprowadziły w ubiegłym tygodniu władze w całym kraju, również w województwie lubelskim.

- W perspektywie następnych dni liczymy się z tym, że zajdzie potrzeba hospitalizowania osób z pozytywnym wynikiem na obecność w ich organizmach koronawirusa oraz tych, gdzie jest duże prawdopodobieństwo, że są zarażeni koronawirusem - uzasadnił na czwartkowej konferencji prasowej Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Na taki szpital w województwie lubelskim wytypowano szpital w Puławach. Dlaczego właśnie ten?

- Jest dobrze dostępny komunikacyjnie, są tam oddziały newralgiczne, na wypadek gdyby zakażeni wymagali nie tylko leczenia pod kątem koronawirusa. Mamy tam też oddziały m.in. położniczy, kardiologiczny, neurologiczny, ortopedyczny. Może się bowiem zdarzyć na przykład, ze będzie pacjent zakażony wymagający leczenia na urazówce Poza tym jest dobra opinia na temat pracy personelu medycznego szpitala oraz bardzo sprawny zarządzający: dyrektor Rybak - powiedział Lech Sprawka.

Już wtedy poinformowano, że szpital przygotowywany będzie do tej roli stopniowo. Pełną parą miał ruszyć wczoraj.

- Rano odbyło się spotkanie, omówiono na nim plan działania. Szpital ma być gotowy na najbliższy poniedziałek. W pierwszej kolejności wprowadzono całkowity zakaz przyjęć pacjentów niezakaźnych. W szpitalu na co dzień funkcjonuje już oddział zakaźny - wyjaśnił w czwartek wojewoda.

- W kolejnych dniach część pacjentów będzie wypisywana, jeśli ich stan zdrowia na to pozwoli. Jeśli przed poniedziałkiem będą jeszcze pacjenci wymagający hospitalizacji, to będą oni przenoszeni do innych szpitali - dodał Lech Sprawka.

Prezydent i mieszkańcy oburzeni

Niestety decyzja władz spotkała się z krytyką i oburzeniem zarówno mieszkańców Puław i całego powiatu, jak również prezydenta miasta. Puławianie dali wyraz swojemu niezadowoleniu na forach internetowych pod informacjami z tym związanymi.

- „Dlaczego Pulawy ... W innych miastach jest więcej szpitali... W Puławach jest jeden na cały region ..."- napisał internauta o pseudonimie Kaurun na naszym portalu.

- „Gdzie mamy iść z dziećmi, zgłosić się po wypadku, co z zawałami, omdleniami i innymi???" - dopytywała internautka Iza.

- „To skandal. To jest jedyny szpital. Jak oni sobie to wyobrażają. Są tu starsi schorowani ludzie. Co z nimi. Niech ten zakaźny zrobią w Lublinie.!!!!!!!!!!" - napisał Puławianin.

W czwartkowy wieczór Paweł Maj na swoim oficjalnym profilu na Facebooku poinformował, że także jest zaskoczony decyzją i sam o wszystkim dowiedział się z mediów. Zapowiedział również, że zażąda od wojewody wyjaśnień i anulowania tej decyzji. Konsekwentnie w piątek skierował do Lecha Sprawki pismo w tej sprawie. Wypomniał w nim wojewodzie fakt, że nikt wcześniej nie zapytał władz miasta o zdanie. Prezydent Puław wskazał na lokalizację szpitala w centrum miasta, którego ponad 10 tys. mieszkańców stanowią osoby starsze. Przypomniał również, że w ciągu ostatnich 10 lat ratusz wsparł lecznicę ponad 6 mln zł, przeznaczonymi np. na zakup sprzętu i modernizację placówki, do której kierują się puławianie.

- W przeciwieństwie do Lublina w naszym mieście znajduje się tylko jeden szpital, a w tym momencie mieszkańcy zostaną pozbawieni podstawowej opieki medycznej w innych przypadkach - podnosi Paweł Maj.

Pytał również wprost wojewodę, czy decyzja o ustanowieniu puławskiego szpitala zakaźnym wiąże się ze wprowadzeniem strefy czerwonej na terenie miasta. Tego samego dnia prezydent Puław spotkał się z wojewodą. Niestety starania o zmianę decyzji nie przyniosły skutku.

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Zdrowia w każdym województwie miał zostać wyznaczony szpital, z przeznaczeniem do leczenia wyłącznie chorych na koronawirusa. W województwie lubelskim wybór padł na Puławy

- Niestety nasze argumenty nie zostały wysłuchane. Jedyny szpital w powiecie zostaje dla nas zamknięty! - poinformował w piątkowy wieczór Paweł Maj.

Decyzja wojewody zagrożeniem dla puławskich Azotów

Swoje obawy co do słuszności przekształcenia puławskiego szpitala w placówkę wyłącznie zakaźną wyrazili również związkowcy z Zakładów Azotowych w Puławach.W skierowanym do wojewody piśmie żądają cofnięcia tej decyzji. Ich zdaniem tutejszy SP ZOZ nie jest przygotowany do realizacji tego typu zadania, zarówno pod względem zaplecza technicznego, jaki i kadrowym oraz lokalizacyjnym, gdyż leży na obrzeżach województwa. W ich przekonaniu decyzja o przewiezieniu wszystkich chorych, zarażonych koronawirusem do Puław może mieć katastrofalne skutki.

- Największy na Lubelszczyźnie Zakład Pracy zostanie zamknięty z powodu braku obsady instalacji, spowoduje to zatrzymanie dostaw ciepła dla mieszkańców Puław - piszą związkowcy z zakładowej „Solidarności".

- Przestoje produkcyjne będą generować ogromne straty finansowe dla Zakładów Azotowych Puławy, budżetu państwa i spółek współpracujących, takich jak Kopalnia Węgla Bogdanka,. Poszkodowane będą też budżety lokalnych samorządów, a przede wszystkim rolnicy - twierdzą związkowcy.

Ponadto przewidują, że lokalizacja w Puławach szpitala zakaźnego wyłącznie dla chorych na koronawirusa spowoduje szybkie rozprzestrzenienie się choroby na populację miasta, w której spory procent stanowią osoby starsze, będące w grupie ryzyka.

- (...) w ciągu kilku najbliższych miesięcy może umrzeć grubo ponad 1000 mieszkańców Puław - podkreślają związkowcy ZAP.

- Panie wojewodo, apelujemy do pana o zmianę decyzji, która zniszczy nasz zakład pracy i nasze miasto - piszą.

W piątek także spotkali się z Lechem Sprawką.

- Jednoznacznie przedstawiliśmy nasze żądania opracowania i upublicznienia procedur zapewnienia bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańcom naszego powiatu. Pan Wojewoda zapewnił, że plany takie istnieją i że będą zaprezentowane przez starostę puławskiego - informują związkowcy.

Puławianie muszą liczyć na przychodnie albo inne szpitale

Po ogłoszeniu przez wojewodę w czwartek decyzji o przekształceniu puławskiego szpitala w jednoimienny szpital zakaźny, w piątek dyrektor SPZOZ Piotr Rybak zwołał konferencję prasową w puławskim starostwie. Towarzyszył mu wicestarosta Leszek Gorgol oraz osoby z kierownictwa szpitala. Na konferencji padło niewiele konkretnych informacji, a główny akcent w wypowiedziach położono na to, że władze samorządowe nie miały żadnego wpływu na podjętą decyzję.

– W środę zostaliśmy powiadomieni jako szpital, że zostaliśmy wytypowani przez organy wyższe do tego, aby stać się szpitalem monospecjalistycznym – poinformował na wstępie dyrektor Rybak.

Na konkretne pytania dziennikarzy o przygotowanie szpitala i personelu odpowiadał niechętnie. Jeden z dziennikarzy stwierdził, że do mediów docierają sygnały o tym, że załoga nie jest przygotowana i że sytuacja w szpitalu jest dramatyczna.

– Strach ma wielkie oczy. Strach społeczności, strach też w załodze personelu – stwierdził dyrektor i wytłumaczył, że w szpitalu powołano wewnętrzny zespół zarządzania kryzysowego, który jeszcze przed konferencją odbył pierwsze spotkanie.

Lech Sprawka, Wojewoda Lubelski
Jest dobrze dostępny komunikacyjnie, są tam oddziały newralgiczne, na wypadek gdyby zakażeni wymagali nie tylko leczenia pod kątem koronawirusa

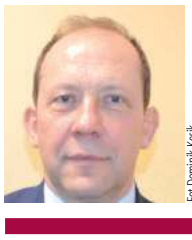

Fot.Dominik Kesik

Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach
Nie było żadnych możliwości negocjacji decyzji o przekształceniu szpitala w monospecjalistyczny zakaźny

Fot.Kamil Wasik

Paweł Maj, prezydent Puław
Niestety nasze argumenty nie zostały wysłuchane. Jedyny szpital w powiecie zostaje dla nas zamknięty!

Na pytanie ilu pacjentów z zakażeniem szpital może przyjąć, szef SPZOZ odpowiedział:

– Tylu na ilu jesteśmy przygotowani. Innych nie przyjmiemy lub odeślemy gdzie indziej.

Podobnie odpowiedział na pytanie o liczbę respiratorów w SPZOZ.

– Mamy ich tyle, ile zgłosiliśmy.

Dyrektor pytany o to, ilu lekarzy specjalizujących się w chorobach zakaźnych pracuje w szpitalu i czy szpital dysponuje odpowiednią liczbą środków ochronnych – masek, kombinezonów – poprosił o następne pytanie. Wiadomo jednak, że szpital otrzymał od wojewody 800 tys. zł dotacji, co ma umożliwić odpowiednie przygotowanie do trudnej walki z pandemicznym wirusem. Jak podkreślał Rybak, puławski szpital ma za zadanie przerwać łańcuch zakażeń. Razem ze Puławami pacjentów leczyć będą oddziały zakaźne w ośmiu innych szpitalach powiatowych – przekształcenie szpitala w jednoimienny zakaźny nie oznacza, że będą tu trafiać wszyscy zakażeni.

Dalej dyrektor mówił, że na poniedziałek szpital ma być gotowy do obsługi pacjentów zakażonych, dlatego już od czwartku karetki pogotowia wożą wszystkich pozostałych pacjentów do innych placówek medycznych. Od teraz puławski SOR będzie przyjmował tylko pacjentów zakażonych, ale też z chorobami współistniejącymi z wirusem, głównie związanymi z kardiologią, neurologią, chirurgią i ortopedią.

– To nie jest dla nas łatwy temat, ale już ustaliliśmy wewnętrzne ścieżki postępowania i wiemy, co mamy robić. Mieszkańcy miasta i powiatu zostaną objęci opieką POZ-ów, przede wszystkim w przychodni na ul. Centralnej, gdzie przekierujemy większą liczbę naszych specjalistów. Będą mogli dostawać pewną pomoc, w tym ambulatoryjną. Z tym, że wcześniej będziemy filtrowali, czy dana osoba nie jest podejrzana o zakażenie koronawirusem – tłumaczył Rybak.

– Nikt nie konsultował z nami decyzji, ale musimy się podporządkować, działając dla dobra obywateli całego regionu – mówił na konferencji wicestarosta Leszek Gorgol, towarzysząc dyrektorowi. Starosty Danuty Smagi nie było z powodu pilnego spotkania wyznaczonego przez wojewodę. Starosta poinformował o działaniach, jakie władze powiatu podejmują w związku z zagrożeniem epidemicznym. To m.in. odkażanie urzędu, ograniczenie przyjęć interesantów, utworzenie około 220 miejsc kwarantanny w dwóch punktach (Puławy i Kazimierz Dolny), zawieszenie działalności placówek edukacyjnych. W Kazimierzu na miejsce zbiorowej kwarantanny wyznaczono Schronisko Młodzieżowe „Pod Wianuszkami". Władze miasteczka sprzeciwiają się jednak tej lokalizacji podkreślając, że żyjący z turystów Kazimierz może na tym wiele stracić, a decyzja ta odbije się na restauratorach i właścicielach pensjonatów.

MP, KW, DS

eprasa.pl 7f917a969d

Wszyscy poczekają na ligę. Koronawirus wygrał

W miniony wtorek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej w związku z zagrożeniem epidemicznym. Podjęto decyzje.

W związku z aktualną sytuacją związaną z rozprzestrzeniającym się koronawirusem COVID-19 i zagrożeniem epidemicznym na terytorium Polski, mecze PKO Bank Polski Ekstraklasy, I i II ligi oraz wszystkich niższych klas rozgrywkowych zostały zawieszone.

Ustalenie daty wznowienia rozgrywek nastąpi w przyszłym tygodniu po zapoznaniu się z decyzjami UEFA. Dotyczyć będą ewentualnej zmiany terminów poszczególnych rozgrywek międzynarodowych w sezonie 2019/2020 lub ewentualnymi nowymi ustaleniami nt. terminów rozgrywek międzynarodowych w sezonie 2020/2021. Ekstraklasa S.A. nie planuje wznowienia rozgrywek do końca marca 2020 roku.

Żadna drużyna w kraju nie zagra do końca marca. Czy najbliższe kilkanaście dni pozwoli, by koronawirus został pokonany?

- W ciągu ostatniej doby przeprowadziliśmy szereg konsultacji ze Związkiem oraz z innymi ligami, które również podjęły decyzje o przełożeniu meczów. Zasięgnęliśmy także opinii organów administracji państwowej oraz władz sanitarnych. Prawdopodobną datę wznowienia rozgrywek ustalimy w zależności od aktualnej sytuacji związanej z rozprzestrzeniającym się koronawirusem [COVID-19] lub decyzji UEFA, dotyczących zmiany terminów poszczególnych rozgrywek międzynarodowych. W najbliższy wtorek odbędą się konsultacje UEFA z federacjami oraz ECA i European Leagues, które mogą mieć wpływ na tegoroczny kalendarz lub plany rozgrywek UEFA na kolejny sezon. W zależności od ustaleń będziemy działać na bieżąco w ścisłej współpracy z Polskim Związkiem Piłki Nożnej i klubami - powiedział Marcin Animucki, prezes Ekstraklasy S.A.

Trzy mecze później?

W III lidze piłkarze Wisły nie rozegrają trzech meczów. Na 14 marca mieli zaplanowany mecz z Chełmianką w Chełmie, 21 marca z Siarką w Tarnobrzegu oraz 28 marca przed własną publicznością z Koroną II Kielce.

Zagrają?

Jeśli sytuacja w kraju się ustabilizuje, być może 4 kwietnia trzecioligowcy rozpoczną boje o punkty. Wówczas podopieczni Mariusza Pawlaka pojawią się w Krakowie, by zagrać z obecnym liderem - Hutnikiem. Są to optymistyczne przypuszczenia, bo równie dobrze 23. kolejna może się nie odbyć.

Bez dwóch kolejek

W IV lidze nie odbędą się dwie pełne kolejki. Nie dotyczy to Powiślaka, gdyż podopieczni Łukasza Gizy mieli zainaugurować rozgrywki meczem z jesieni, kiedy nie doszło do starcia ze Spartą w Rejowcu Fabrycznym. 21 i 22 marca trzy drużyny z naszego terenu miały mierzyć w pełnym zestawieniu. Powiślaka czekał sprawdzian z Huraganem Międzyrzec Podlaski, Lewartu Lubartów miał podjąć Victorię Żmudź, zaś Górnik II Łęczna Ładę Biłgoraj. W ostatni weekend marca czwartoligowcy mieli ponownie pojawić się na placu boju. Lubartowianie wybierali się do Włodawy na mecz z Włodawianką, Powiślak miał pojechać na spotkanie z Kłosem Chełm, zaś rezerwy Górnika miały pojawić się w Żmudzi, by powalczyć o punkty z Victorią.

Przełożone na maj

W lubelskiej Klasie Okręgowej odbył się tylko jeden mecz wiosenny. Wisła II Puławy uległa Avii Świdnik. Pozostałe starcia miały zostać rozegrane w miniony weekend. Również 28 i 29 marca nie dojdzie do spotkań o punkty.

Wszyscy poczekają

W Klasie A i B wszyscy również będą musieli poczekać. Nie ma szans, by rozgrywki ruszyły. Identycznie wygląda sytuacja w rywalizacji grup młodzieżowych czy kobiecych.

mp

ROZMOWA ZE Zbigniewem Bartnikiem, prezesem Lubelskiego Związku Piłki Nożnej oraz członkiem zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej

Zdrowie ponad wszystko

Czy spodziewał się Pan decyzji o zawieszeniu rozgrywek trzeciej ligi, niższych klas rozgrywkowych, zmagań młodzieżowych i kobiecych?
- Oczywiście. Osobiście byłem za dłuższą przerwą.

Byli przedstawiciele, którzy chcieli dążyć do tego, by rozgrywki były toczone normalnie?
- Właśnie nie. Z decyzjami rządowymi i samorządowymi, czyli zamykania Ośrodków Sportów i Rekreacji nie można dyskutować. Gdyby ktoś chciał grać, nie miałby gdzie, bo zdecydowana większość klubów występuje na boiskach miejskich czy gminnych. Wszystkich przybija obecna sytuacja. Wirus może dotknąć każdego, bo i zawodnika, jak również sędziego czy kierownika drużyny. Trzeba przeczekać kilkanaście dni. Wydaje mi się, że to i tak zbyt krótki termin.

A jeśli sytuacja się nie poprawi? Co z rozgrywkami ligowymi?
- Termin będzie przedłużany. Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej ma spotkać się 19 marca. Między posiedzeniami działa komisja do spraw nagłych, która może również podejmować decyzję.

Jakub Błaszczykowski, czyli zawodnik Wisły Kraków wydał oświadczenie, iż również gracze Ekstraklasy oraz I i II ligi nie chcą grać...
- Na spotkaniu byli przedstawiciele trzech najwyższych klas rozgrywkowych w kraju. Podjęta została decyzja, ale w tym momencie rozmawiamy, a jest piątek (13 marca - przyp. red.) takiej nie było. Do weekendu mogło się dużo wydarzyć i wydarzyło. Rozgrywki zostały zawieszone.

Jeszcze kilka dni temu była decyzja, by toczyć rozgrywki, ale bez udziału publiczności...
- Przygotowania do sezonu, optymalna forma, plany klubowe, wysokie nakłady finansowe, a z drugiej strony chęć nadania rangi widowiska, gdzie niezbędni są kibice. Patrzmy na realia związane z wirusem. Początkowo wybrano formę bez udziału widzów. Pamiętajmy, że jest kwestia rozstrzygnięć w rozgrywkach. Ważna jest piłka, ale najważniejsze zdrowie.

W przeszłości był Pan piłkarzem. Dzisiaj wyszedłby Pan na boisko w obliczu obecnej sytuacji?

- Mocno bym się zastanawiam. Gdybym był piłkarzem kawalerem, mniej by to rzutowało. Z drugiej strony patrzyłbym za zabezpieczenie zdrowia każdego. Zawodnicy mają rodziny, dzieci. Nie można być samolubem. Postawiłbym duży znak zapytania. Szukałbym odpowiedzi, czy każdy może czuć się bezpiecznie.

Odpowiedź byłaby negatywna...
- Więc nie mamy o czym dyskutować. Nie dziwię się, że zawodnicy z Ekstraklasy się boją. Wynik, trening, mecz mistrzowski czy sparingowy schodzą na dalszy plan. Dbajmy o zdrowie i bezpieczeństwo.

Może dojść do takiej sytuacji, że rozgrywki nie zostaną wznowione?
- Oczywiście. Można brać pod uwagę każde rozwiązanie. Widzimy co się dzieje na świecie. Kolejne kraje zmagają się z epidemią, zawieszane są ligi. Powinniśmy zakończyć zmagania do 30 czerwca. Do tego czasu zawodnik ma podpisany kontrakt lub deklarację amatora. To czas graniczny. Gdyby doszło do sytuacji, że rozgrywki trzeba przesunąć w czasie. Powiedzmy, że zostaje miesiąc, a trzeba rozegrać „naście" kolejek. To fizycznie niemożliwe, więc uchwała PZPN-u ma w swoim zapisie to, że liga kończy się w momencie, kiedy zostaną wyczerpane wszystkie możliwości. Wówczas trzeba ogłosić wyniki. To ostateczność, która nie ma wymiaru sportowego. Jedni będą zadowoleni, inni nie. Niestety, ale jakieś decyzje trzeba było wypracować.

Niektórzy witali się normalnie, ale większość podawała sobie popularny łokieć. Sam prezes Zbigniew Boniek daje tego przykład

Powinniśmy zakończyć zmagania do 30 czerwca. Do tego czasu zawodnik ma podpisany kontrakt lub deklarację amatora. To czas graniczny

Wszystkich przybija obecna sytuacja. Wirus może dotknąć każdego, bo i zawodnika, jak również sędziego czy kierownika drużyny. Trzeba przeczekać kilkanaście dni. Wydaje mi się, że to i tak zbyt krótki termin

Boi się Pan obecnej sytuacji?
- Nie użyłbym takie określenia. Jestem mocno zaniepokojony sytuacją, gdyż bierzemy bardzo dużą odpowiedzialność za tak duży obszar sportowy tylu rozgrywek, tylu młodych chłopców i dziewcząt, jak również dorosłych, którzy mają swoje rodziny. Patrząc przez pryzmat zdrowia, przesunęliśmy rozgrywki w czasie.

Ja, jako człowiek boję się o najbliższych...
- To jak najbardziej uzasadnione i normalne stanowisko.

Jak wyglądało zebranie władz Polskiego Związku Piłki Nożnej?
- Niektórzy witali się normalnie, ale większość podawała sobie popularny łokieć. Sam prezes Zbigniew Boniek daje tego przykład. Prosi o rozmowę w odległości półtora metra.

mp

eprasa.pl 7f917a969d

ROZMOWA Z Mariuszem Pawlakiem, trenerem Wisły Puławy

Przechodzimy kwarantannę

W piątek została podjęta decyzja, że wzorem grup młodzieżowych pierwszy zespół Wisły nie będzie trenować. Trudno było podjąć takie kroki?

- To najmądrzejsza decyzja, jaka mogła być. Rozgrywki ligowe zostały odwołane. Nie można korzystać z obiektów miejskich. To wszystko ma na celu zapobieganie rozprzestrzenia się koronawirusa. Zgadzam się w stu procentach z takimi wytycznymi. Każdy musi przeżyć te chwile wśród najbliższych, najlepiej siedząc w domu.

Czy podczas spotkania drużyny z władzami klubu wszyscy byli jednogłośni?

- A jak sądzisz?

Głupie pytanie...

- Trzeba poważnie traktować obecną sytuację na świecie. W tym momencie nie chodzi o zdrowie, a życie. Do pewnego momentu można było sobie żartować czy podchodzić do tematu lekceważąco, ale od kilku dni jest źle. Zdajemy sobie sprawę, że wszystko przed nami. Pandemia globalna będzie jeszcze trwać. Zapewne nie będzie miasta w kraju, gdzie nie będzie osoby zarażonej.

Kiedy możecie wznowić treningi?

- Tego nikt nie jest w stanie określić. Zawodnicy otrzymali indywidualne rozpiski treningów, które będą wykonywać. 23 marca mamy się kontaktować telefonicznie i wówczas podejmiemy jakieś decyzje. Na ten moment przechodzimy kwarantannę. Nie w grupie, a oddzielnie.

Dla trenerów i zawodników to trudny czas...

- Takie jest życie. Wszystkie drużyny w kraju przygotowywały się do wznowienia rozgrywek. Udało się zagrać tylko raz. Nikt nie dyskutuje z decyzjami rządowymi, samorządowymi czy związkowymi.

Czarny scenariusz?

- Może być tak, że zagraliśmy pierwszy, a zarazem ostatni mecz w tej rundzie. Są rzeczy ważne i ważniejsze. Zdrowie jest ponad sportem.

Rozjechaliście się po kraju?

- Mamy zawodników z różnych części kraju i to naturalne, że wszyscy udali się w rodzinne strony.

Ty również?

- Oczywiście. Jestem z Gdańska. Na ten moment nie ma tam zachorowań, ale to kwestia czasu, kiedy do tego dojdzie. Wracam do najbliższych. Przed chwilą tankowałem na małej stacji, gdzie nie było nikogo. Nie mam zamiaru wybierać się do galerii handlowych czy uczestniczyć w skupiskach.

Pierwotna decyzja Polskiego Związku Piłki Nożnej była taka, że w miniony weekend mieli zagrać piłkarze trzech najwyższych klas rozgrywkowych. Wyszedłbyś na boisko?

- Nie mam jednego stanowiska, ale w tym momencie skupiam się na Wiśle Puławy. Rozmawiałem przed chwilą z trenerem jednego z klubów pierwszoligowych. Bał się, ale wsiedli do autokaru i jechali na mecz. Niedługo później musieli zawrócić. I dobrze.

Jak droga do Gdańska?

- Jest bardzo duży ruch, sporo samochodów ciężarowych i TIR-ów. Każdy pracuje. Nie możemy się pozamykać się w piwnicach. Musimy funkcjonować w miarę normalnie. Każdy odpowiada za siebie.

mp

ROZMOWA Z Pawłem Sochą, bramkarzem Wisły Puławy

Wszyscy musimy stawić temu czoła

Spodziewałeś się decyzji o zawieszeniu rozgrywek w całym kraju?

- To najbardziej słuszna decyzja. Nic nie jest ważniejsze od zdrowia. Władze Polskiego Związku Piłki Nożnej podjęły prawidłowy i naturalny ruch. Nikt z nas nie był w takiej sytuacji. Historia doświadczyła nasz kraj, jak również świat i wszyscy musimy stawić temu czoła. Starsi ludzie, którzy pamiętają wojnę muszą jeszcze raz zmierzyć się z niewyobrażalną tragedią. Dla młodzieży czy osób w średnim wieku to zupełna nowość.

We czwartek podczas zebrania zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej zapadła decyzja, że Ekstraklasa, I i II liga mają grać...

- Na szczęście w piątek została zmieniona i wszystkie rozgrywki zostały zawieszone. Sądzę, że większa część drużyn nie wyszłaby na boisko. Przecież zawodnicy w tych klasach rozgrywkowych to tacy sami ludzie, z tym, że mieli trochę więcej szczęścia, talentu i znaleźli się w klubach z wyższej ligi. Poza tym, każdy z graczy ma rodziny, większość dziadków, którzy mogliby odczuć rozgrywanie meczów w tym czasie. Koronawirus przenosi się błyskawicznie i może dotknąć każdego.

Wiem, że otrzymaliście indywidualne rozpiski treningów. Sądzisz, że wszyscy podejdą do tego rzetelnie?

- Nie jestem w stanie wszystkich pilnować, ale jestem przekonany, że każdy z graczy Wisły weźmie na poważnie zalecenia trenera, by być w gotowości w momencie ewentualnego powrotu do zajęć i meczów. Jesteśmy profesjonalistami, każdy utrzymuje się z piłki nożnej i musimy poważnie traktować taką sytuację.

Do kiedy może potrwać przerwa?

- Nie jestem specjalistą, nie kończyłem studiów z dziedziny medycyny. Jak każdy słucham doniesień z telewizji czy internetu. Podejrzewam, że prognozy z wznowieniem rozgrywek na początku kwietnia są nierealne. Z tego co wiem, największe zachorowania dopiero będą nadchodzić. Mamy przykład całej Europy. Zaczęło się powoli, ale później odsetek zachorowań był i jest coraz większy. Wierzę, że władza naszego kraju bardzo słusznie zaostrza wszystkie restrykcje. Trzeba tylko przyklasnąć. Zamknięte szkoły, przedszkola, uczelnie. To bardzo dobre działania. Trzeba zminimalizować rozprzestrzenianie się koronawirusa.

A jak osobiście wygląda Twoje życie od kilkudziesięciu godzin czy kilku dni?

- Nie trenujemy, więc przebywam w domu. W momencie rozmowy jestem w sklepie, bo przecież trzeba coś jeść. Sądzę, że produktów wystarczy dla każdego. Podstawowe rzeczy będę kupował regularnie, ale unikał galerii handlowych. Mam małe dziecko, które jest pod moją i żony opieką. Mieszkam blisko lasu, więc będziemy mieli czas na krótkie spacery. Nie możemy popadać w panikę i zamknąć się w czterech ścianach na kilkanaście dni. Wszystko trzeba robić z rozwagą i trzeźwym umysłem.

Mówisz, że jesteś w sklepie. Co się dzieje?

- Klientów można policzyć na palcach obu dłoni. Nie ma takiej paniki jak we środę i czwartek. Niektórych produktów nie można kupić, ale właśnie - jest. Jedno opakowanie papieru toaletowego. Chciałem kupić mięso, jednak nie mogłem go dostać. Widzę na półkach mydło, produkty długoterminowe.

mp

eprasa.pl 7f917a969d

PIŁKA RĘCZNA Nie udało się sprawić niespodzianki. Kiedy szczypiorniści wrócą do zajęć

Porażka w ciszy

Niestety, w cieniu szalejącego koronawirusa odbył się bez udziału publiczności mecz Azotów-Puławy z PGE Vive Kielce. W niespotykanej w puławskiej hali ciszy z trybun mistrz Polski pokonał puławian 39:32, prowadząc niemal przez cały mecz.

Paweł Podsiadło kiedyś występował w barwach klubu z Kielc. Środowe starcie rozpoczął od trzech bramek z rzędu

Andrii Akimenko ponownie mógł się podobać. Skrzydłowy w pewnych momentach zajmował miejsce bocznego rozgrywającego i potrafił rzucić gola z drugiej linii

Tyko przez kilka minut miejscowi dotrzymywali kroku rywalom, jeśli chodzi o wynik. W ataku puławian skutecznością popisywał się Paweł Podsiadło, dzięki któremu Azotowcy przegrywali w 7. minucie tylko 3:4. Kolejne pięć minut rozwiało wszelkie wątpliwości. Szybko i zdecydowanie w ataku grający goście zbudowali sobie pięciobramkową przewagę. W 13. minucie po trafieniu Uladzislaua Kulesha goście wygrywali 10:5. Krótkie rozluźnienie w szeregach kielczan starali się wykorzystać miejscowi w kolejnych minutach. Trzy trafienia z rzędu Adriia Akimenko zbliżyły puławian do rywala na trzy trafienia. Drugi kwadrans to jednak znów większa koncentracja gości, którzy do przerwy wypracowali sobie siedmiobramkową przewagę. Stało się tak dzięki dobrej grze w bramce Andreasa Wolffa i skuteczności jego kolegów w ataku.

Druga odsłona przebiegała właściwie bez historii. Kielczanie kontrolowali wydarzenia na parkiecie i utrzymywali wysokie prowadzenie. Dwukrotnie PGE Vive Kielce osiągało dziewięć goli przewagi. W końcówce na parkiecie pojawili się młodzi gracze z Puław - Wojciech Borucki i Kacper Adamczuk. Obaj pokazali, że już w niedalekiej przyszłości mogą być ważnymi elementami puławskiej drużyny.

Po meczu wszyscy zastanawiali się czy epidemia koronawirusa nie sprawi, że spotkanie z PGE Vive Kielce będzie ostatnim meczem Azotów w tym sezonie we własnej hali.

Azoty Puławy - PGE Vive Kielce
32:39 (13:20)

Azoty: Koshovy, Borucki - Akimenko 6, Dawydzik 6, Podsiadło 5, Szyba 4, Gumiński 3, Bachko 2, Adamczuk 2, Rogulski 2, Kowalczyk 2, Grzelak, Seroka, Jarosiewicz.

PGE Vive: Wolff, Kornecki - Kulesh 8, Karalek 6, Moryto 5, Janc 4, A. Dujshebaev 3, Jachlewski 3, Lijewski 3, Karacic 2, Fernandez 2, D. Dujshebaev 2, Pehlivan 1, Guillo.

Upomnienia: Lijewski, Karalek.

Kary: 6 min (Dawydzik x 2, Jarosiewicz) - 4 min (D. Dujshebaev, Karalek).

Sędziowali: Fabryczny (Mysłowice), Rawicki (Katowice).

Bez udziału publiczności.

Bez karnego

To zapewne pierwszy przypadek w tym sezonie. Ba, najprawdopodobniej nie było takiego przypadka od lat.

W spotkaniu puławian z Vive sędziowie ani razu nie wskazali na siódmy metr. Żadna z drużyn nie wykonywała rzutu karnego.

mp

PGNIG SUPERLIGA

MECZ 25. KOLEJKI

Azoty - Vive 32:39
Pogoń - GA Tarnów
Stal - Górnik
Piotrkow. - Gwardia
Chrobry - Kalisz
Zagłębie - Orlen
MMTS - Wybrzeże
(mecz odwołane)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	PGE Vive Kielce	25	72	916:608
2.	Orlen Wisła Płock	24	69	715:516
3.	Górnik Zabrze	24	57	699:614
4.	Azoty Puławy	25	50	761:673
5.	Gwardia Opole	24	37	647:675
6.	Energa MKS Kalisz	24	33	611:658
7.	Zagłębie Lubin	24	32	633:683
8.	Pogoń Szczecin	24	31	634:677
9.	Chrobry Głogów	24	29	659:702
10.	Piotrkowianin	24	23	646:687
11.	MMTS Kwidzyn	24	21	609:694
12.	Stal Mielec	24	20	592:697
13.	Wybrzeże Gdańsk	24	20	589:684
14.	Grupa Azoty Tarnów	24	13	573:716

mp

BRAMKA PO BRAMCE

AZOTY : VIVE
32 : 39
(13 : 20)

MINUTA	WYNIK	STRZELEC
2	**1:0**	**Podsiadło**
2	1:1	D. Dujshebaev
3	**2:1**	**Podsiadło**
3	2:2	Lijewski
4	2:3	Moryto
5	2:4	Kulesh
7	**3:4**	**Podsiadło**
7	3:5	Lijewski
8	4:5	**Dawydzik**
9	4:6	Kulesh
10	4:7	Kulesh
11	4:8	Fernandez
12	4:9	Moryto
12	5:9	**Szyba**
13	5:10	Kulesh
13	**6:10**	**Akimenko**
14	6:11	Karalek
14	**7:11**	**Akimenko**
15	**8:11**	**Akimenko**
16	8:12	Moryto
17	8:13	Janc
18	**9:13**	**Dawydzik**
20	9:14	A. Dujshebaev
20	9:15	Karalek
22	**10:15**	**Akimenko**
24	**11:15**	**Szyba**
24	11:16	A. Dujshebaev
25	11:17	Jachlewski
27	11:18	Pehlivan
28	**12:18**	**Bachko**
29	12:19	Karalek
30	12:20	Karalek
30	**13:20**	**Bachko**
KONIEC PIERWSZEJ POŁOWY		
32	13:21	Moryto
33	**14:21**	**Dawydzik**
34	14:22	Lijewski
34	**15:22**	**Gumiński**
34	15:23	Karalek
36	15:24	Jachlewski
36	**16:24**	**Dawydzik**
37	**17:24**	**Szyba**
38	17:25	Jachlewski
39	18:25	**Dawydzik**
39	18:26	D. Dujshebaev
40	**19:26**	**Podsiadło**
41	**20:26**	**Podsiadło**
42	20:27	Kulesh
42	**21:27**	**Akimenko**
43	**22:27**	**Alimenko**
44	22:28	Moryto
46	22:29	Kulesh
47	22:30	Karačić
49	**23:30**	**Dawydzik**
52	23:31	A. Dujshebaev
52	**24:31**	**Gumiński**
52	24:32	Kulesh
53	24:33	Janc
54	**25:33**	**Rogulski**
54	**26:33**	**Kowalczyk**
54	26:34	Janc
55	26:35	Fernandez
55	**27:35**	**Adamczuk**
56	**28:35**	**Rogulski**
57	28:36	Kulesh
58	28:37	Janc
58	**29:37**	**Szyba**
58	29:38	Karačić
59	**30:38**	**Adamczuk**
59	**31:38**	**Gumiński**
60	**32:38**	**Kowalczyk**
60	32:39	Karalek
KONIEC MECZU		

ROZMOWA Z Piotrem Pezdą, asystentem Michała Skórskiego

Być może to ostatni mecz w sezonie...

Kiedy po raz ostatni trenowaliście?

- Spotkaliśmy się w czwartek o godz. 10. Mieliśmy zajęcia regeneracyjne. Po treningu planowaliśmy najbliższą przyszłość. Mieliśmy przygotowywać się do wtorkowego spotkania z MKS-em Energą Kalisz w PGNiG Pucharze Polski. Kilka godzin podjęta została decyzja, iż do poniedziałku nie trenujemy. Rozgrywki są wstrzymane. Prawdopodobnie decyzja zostanie podjęta bardzo szybko i nie będziemy się spotykać w kolejnych dniach.

To dobra decyzja?

- Jak najbardziej. Musimy stąpać mocno po ziemi i podchodzić do sprawy poważnie. Piłka ręczna nie jest w tym momencie najważniejsza. Stosujemy się do zaleceń i poważniej podchodzimy do tematu.

Kiedy możecie wrócić do zajęć?

- Nie mam pojęcia. Czekamy na kolejne wieści. Spodziewajmy się przedłużenia zawieszenia ligi. Hala Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Puławach jest zamknięta, więc nawet fizycznie nie mielibyśmy gdzie ćwiczyć.

Sądzisz, że mecz z Vive był ostatnim w sezonie?

- Jest taka możliwość. Sytuacja jest ciężka. Spójrzmy na ligę. Przerwiemy ją na dwa tygodnie. Jest zalecenie, by nie gromadzić się w halach. Moglibyśmy bez przygotowania grać dalej w przyszłości, ale może zabraknąć dat. Nie jestem od podejmowania decyzji.

A jak Ty stosujesz się do zaleceń władz państwa?

- Powiem szczerze, że szykowałem się wcześniej niż wybuch boom na zakupy. Byłem gotowy. Bez konieczności nie wychodzę z domu. Jedynie z dziewczyną Gabrysią udajemy się na krótki spacer, żeby zaczerpnąć trochę świeżego powietrza. Z dziadkami i rodzicami kontaktuję się telefonicznie.

mp

Zawieszenie rozgrywek

W związku z rozwijającą się sytuacją epidemiologiczną spowodowaną SARS-CoV-2, a także stosując się do rekomendacji Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, zapadła decyzja o wstrzymaniu wszystkich rozgrywek aż do odwołania.

Decyzja dotyczy rozgrywek: PGNiG Superligi, I ligi, wszystkich grup młodzieżowych i jest podyktowana troską o zdrowie i bezpieczeństwo zawodników biorących udział w rozgrywkach, sztabów szkoleniowych oraz wszystkich pracowników klubów zaangażowanych w organizację meczów.

mp

eprasa.pl 7f917a969d

Kampania prezydencka w cieniu koronawirusa

Ostatni wiec Małgorzaty Kidawy-Błońskiej

Małgorzata Kidawa-Błońska w otoczeniu wyborców

Elżbieta Wąs: Ja reprezentuję lokalną organizację strażniczą. Dla nas jawność jest dużą wartością, tak samo, jak dotrzymywanie obietnic wyborczych. Pięć lat temu zadałam pytanie Andrzejowi Dudzie, co będzie, jak zostanie prezydentem, co z jawnością umów cywilno - prawnych kancelarii prezydenta. Zadeklarował pełną jawność, ale nie jest z tą jawnością za dobrze. Mam do pani takie pytanie, co będzie z jawnością?

Małgorzata Kidawa - Błońska: Na pewno będzie jawność i transparentność, bo jest to w dobrze pojętym interesie osoby sprawującej urząd i tych wszystkich, którzy sprawdzają, co się dzieje. Jeśli są jakieś niedomówienia, jakieś podejrzenia, że ktoś kręci, nie ma zaufania, nie można działać. Obywatele mają prawo wiedzieć, co się dzieje w urzędach.

Kazimierz Majcher: Wielka Brytania wzięła rozwód z Unią Europejską. Jak pani widzi Polskę w UE?

Małgorzata Kidawa-Błońska: Ja cały czas widzę Polskę w UE, bo jest silnym dużym krajem z dużym doświadczeniem, z bardzo zdolnymi obywatelami. Mamy wszystko to, czego potrzeba, żeby być szanowanym partnerem. Ale żeby to było, trzeba rozmawiać, trzeba szanować te osoby, z którymi się rozmawia. Nie możemy być tylko recenzentem i rozkapryszonym dzieckiem, które mówi, że nam się należy. Nam się należy dokładnie tak samo, jak wszystkim innym krajom w UE, bo tworzymy wspólnoty. Nie wyobrażam sobie Polski poza UE.

Lubartów znów zapisał się w historii kampanii prezydenckiej. Najpierw prezydent Andrzej Duda właśnie tu oznajmił oficjalnie, że będzie się ubiegał o reelekcję.

Potem Małgorzata Kidawa-Błońska w Lubartowie po raz ostatni spotkała się z wyborcami przed ogłoszeniem decyzji, że z powodu koronawirusa zawiesza spotkania przedwyborcze.

Spotkanie miało formę rozmowy - jego uczestnicy zadawali pytania, na które Małgorzata Kidawa-Błońska odpowiadała. 9 marca sala kinowa Lubartowskiego Ośrodka Kultury zapełniła się w całości. - Czy pani jako prezydent będzie mogła wpłynąć na programy nauczania? - pytała jedna z uczestniczek spotkania.

- Trzeba powołać komisję edukacji narodowej, w której będą fachowcy, a nie politycy - odpowiadała kandydatka.

- Społeczeństwo jest bardzo podzielone. Jest wielka fala ksenofobii. Ma pani jakiś plan, jak temu przeciwdziałać? - pytał inny uczestnik.

- Jeśli dzieją się złe rzeczy i się milczy, to się daje przyzwolenie. Jeśli stawia się szubienice dla europosłów, to powinno być potępione - odpowiedziała Małgorzata Kidawa - Błońska.

Jak zwykle na spotkaniach z czołowymi politykami pojawił się ekologiczny aktywista Bartosz Marzec z hasłem „Polska bez węgla 2030".

- Powinniśmy wspierać fotowoltaikę, postawić na energię wodorową. Ale nie wiem, czy damy radę zrealizować to hasło już za 10 lat - odpowiedziała kandydatka na prezydenta.

Spotkanie trwało około półtorej godziny.

Marcin Kusyk

Wiesława Romańska - Serwin: PiS-owi ten koronawoirus spadł jak gwiazdka z nieba. Czy dojdzie w maju do wyborów? Gdyby do tych wyborów nie doszło, jestem ciekawa, jaką alternatywę byście przyjęli, żeby te wybory się jednak odbyły.

Małgorzata Kidawa-Błońska: Nie wiemy, co się wydarzy, ten wirus jest w różnych krajach, rozwija się z różną siłą. Nie wiemy, jak to będzie. Ja zakładam, że jeżeli będziemy działali zgodnie z zasadami, będziemy w stanie to opanować. Nie znamy tego wirusa, nie wiemy, jak on się będzie rozwijał. W takiej sytuacji, kiedy wiemy, że są regiony, gdzie tych chorych jest sporo, trudno się robi kampanię. I nie mówiłabym, że to komuś z nieba spadło, bo to jest bardzo niedobra rzecz, jaka spotkała świat.

Bartosz Marzec: Jeżeli mówimy o węglu: „Polska bez węgla 2030"

Małgorzata Kidawa-Błońska: To jest piękne hasło i chciałabym, żeby Polska bez węgla była szybko, ale musimy to zrobić mądrze. Tak, żeby zapewnić energię dla naszego kraju. Trzeba się do tego przygotować. Pana koledzy byli na mojej konwencji i jak uruchomić czystą energię, farmy wiatrowe, energię wodorową. To wszystko trzeba zaplanować. Nie można z dnia na dzień powiedzieć: od dzisiaj nie ma węgla, tylko trzeba przestawić całą naszą gospodarkę. Nie wiem, czy mogę uczciwie powiedzieć, że damy radę to zrobić w ciągu dziesięciu lat, może trzeba będzie piętnastu lat.

Mieszkanka Lubartowa: Mam 71 lat, mam siedmioro dzieci, przeżyłam stan wojenny, przeżyłam komunę, ale nie przeżyłam, jak pani rządziła z Tuskiem. Moje dzieci pracowały za 3,50, potem za 7 zł. Przez osiem lat 1380 zł tutaj w Lubartowie moje dzieci zarabiały. Jak można wierzyć pani słowom? Pani przyjechała nam mówić, że będzie dobrym prezydentem? Nigdy w życiu nie będę na panią głosować! Za PO był szczaw i mirabelki!

Małgorzata Kidawa-Błońska: Nie musi pani na mnie głosować, nie musi się pani denerwować. Gratuluję, że ma pan siedmioro dzieci, wykształciła pani te dzieci i mają pracę.

eprasa.pl 7f917a969d

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

W roku 2019 nauczyciele otrzymywali podwyżki dwukrotnie - w styczniu i we wrześniu

Nauczycielskie pensje bez tajemnic.
Sprawdź, ile zarabia nauczyciel z twojej szkoły

W odróżnieniu od dyrektorów opolskich szkół, ich koledzy z Łazisk, Braciejowic i Chruśliny bez problemów udostępnili nam imienne listy wynagrodzeń nauczycieli zatrudnionych w ich szkołach.

Z wnioskami o udostępnienie z imienia i nazwiska wynagrodzeń nauczycieli za październik ub.r. oraz nagród przyznanych z okazji Dnia Edukacji Narodowej wystąpiliśmy do wszystkich szkół działających na terenie naszego powiatu. Interesował nas akurat ten miesiąc, gdyż chcieliśmy podać, ile wynoszą nauczycielskie pensje po podwyżce przyznanej z 2019 roku. A po drugie chcieliśmy dowiedzieć się, w jakiej wysokości dyrektorzy przyznali swoim nauczycielom nagrody. Do tej pory była to tajemnica, choć tajemnicą te dane być nie powinny. Prosiliśmy o podanie wynagrodzeń brutto i netto oraz wysokości nagrody.

W roku 2019 nauczyciele otrzymywali podwyżki dwukrotnie. W styczniu i wrześniu. Były to pierwsze podwyżki od roku 2012. I tak nauczyciel stażysta dostał w sumie 365 zł, nauczyciel kontraktowy 375 zł, nauczyciel mianowany 426 zł, a dyplomowany 500 zł. W minionym roku wzrósł też dodatek za wychowawstwo w szkole i w oddziałach przedszkolnych. Dotychczas średnio wynosił ok. 120 zł, teraz jest to 300 zł.

Dziś publikujemy wynagrodzenia nauczycieli ze szkół podstawowych w Łaziskach, Braciejowicach i Chruślinie. Za tydzień ujawnimy zarobki pedagogów ze Starych Boisk, Józefowa nad Wisłą i Kamienia.

Agnieszka Ciekot

Szkoła Podstawowa w Łaziskach

Anna Chmiel, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto - 1696,44 zł
Wynagrodzenie netto – 1239,11 zł
Nagroda – brak
Małgorzata Ciupak, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto - 1577,68 zł
Wynagrodzenie netto – 1207,86 zł
Nagroda brutto – 761 zł
Ewa Dobrosz, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 5159,78 zł
Wynagrodzenie netto – 3734,67 zł
Nagroda brutto – brak
Agnieszka Duda, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 6058,64 zł
Wynagrodzenie netto – 4368,48 zł
Nagroda brutto - brak
Michał Gąska, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 3282,63 zł
Wynagrodzenie netto – 2410,66 zł
Nagroda brutto – 761 zł
Zbigniew Jackowski, dyrektor szkoły, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 6089,23 zł
Wynagrodzenie netto – 4390,49 zł
Nagroda brutto – 1000 zł
Barbara Jezierska, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 5414,78 zł
Wynagrodzenie netto – 3914,90 zł
Nagroda brutto – brak
Małgorzata Korgul, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 5821,90 zł
Wynagrodzenie netto – 4201,58 zł
Nagroda brutto – 761 zł
Małgorzata Łyjak-Kowalska, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 4091,10 zł
Wynagrodzenie netto – 3482,10 zł
Nagroda brutto – brak zł
Joanna Morek, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 5186,69 zł
Wynagrodzenie netto – 3942,69 zł
Nagroda brutto – brak
Krystyna Naczas, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 5506,18 zł
Wynagrodzenie netto – 3978,67 zł
Nagroda brutto – 761 zł
Katarzyna Paduch, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 5159,78 zł
Wynagrodzenie netto – 3725,67 zł
Nagroda brutto – 761 zł
Dorota Pernak, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 5114,78 zł
Wynagrodzenie netto – 3694,33 zł
Nagroda brutto – 761 zł
Barbara Piwowarek, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 3859,42 zł
Wynagrodzenie netto – 2817,56 zł
Nagroda brutto – 761 zł
Eleonora Świech, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 5414,78 zł
Wynagrodzenie netto – 3914,90 zł
Nagroda brutto – 761 zł
Jacek Witczak, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 3230,39 zł
Wynagrodzenie netto – 2373,62 zł
Nagroda brutto – brak
Jarosław Woźniak, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 1272,33 zł
Wynagrodzenie netto – 940,09 zł
Nagroda brutto – brak
Michał Nowaczek, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 614,94 zł
Wynagrodzenie netto – 481,58 zł
Nagroda brutto – brak
Urszula Pietroń, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 1356,34 zł
Wynagrodzenie netto – 1058,85 zł
Nagroda brutto – brak
Patrycja Śpiewak, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 2141,54 zł
Wynagrodzenie netto – 1860,54 zł
Nagroda brutto – brak
Magdalena Zagozdon, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 2838,34 zł
Wynagrodzenie netto – 2096,77 zł
Nagroda brutto – brak

Szkoła Podstawowa w Braciejowicach

Małgorzata Ciupak, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 2841,55 zł
Wynagrodzenie netto – 2046,29 zł
Nagroda brutto – brak
Jakub Czarnota, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 2416,78 zł
Wynagrodzenie netto – 1747,75 zł
Nagroda brutto – brak
Edyta Więcław-Filipek, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 458,04 zł
Wynagrodzenie netto – 370,60 zł
Nagroda brutto – brak
Henryka Gazda, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 4737,28 zł
Wynagrodzenie netto – 3436,90 zł
Nagroda brutto – 970 zł
Hanna Kania, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 4901,63 zł
Wynagrodzenie netto – 3551,95 zł
Nagroda brutto – brak
Beata Kupis, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 4694,16 zł
Wynagrodzenie netto – 3406,04 zł
Nagroda brutto – brak
Anna Michalik, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 5041,60 zł
Wynagrodzenie netto – 3642,86 zł
Nagroda brutto – 1000 zł
Krystyna Naczas, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 788,85 zł
Wynagrodzenie netto – 598,44 zł
Nagroda brutto – brak
Małgorzata Pakuła, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 3982,72 zł
Wynagrodzenie netto – 2895,39 zł
Nagroda brutto – 970 zł
Sylwia Pęczkowska, nauczyciel kontraktowy
Wynagrodzenie brutto – 390,27 zł
Wynagrodzenie netto – 321,98 zł
Nagroda brutto – brak
Beata Piłat, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 5414,78 zł
Wynagrodzenie netto – 3905,90 zł
Nagroda brutto – 970 zł
Bożena Pisula, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 4918,29 zł
Wynagrodzenie netto – 3564,03 zł
Nagroda brutto – 970 zł
Teresa Surdacka, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 4050,15 zł
Wynagrodzenie netto – 2952,34 zł
Nagroda brutto – brak
Grażyna Stępniak, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 848,22 zł
Wynagrodzenie netto – 641,06 zł
Nagroda brutto – brak
Olga Śpiewak, nauczyciel kontraktowy
Wynagrodzenie brutto – 3091,62 zł
Wynagrodzenie netto – 2619,59 zł
Nagroda brutto – 970 zł
Magdalena Zagozdon, nauczyciel kontraktowy
Wynagrodzenie brutto – 3646,95 zł
Wynagrodzenie netto – 2667,73 zł
Nagroda brutto – brak

Szkoła Podstawowa w Chruślinie:

Jarosław Bryndza, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 2621,93 zł
Wynagrodzenie netto – 1900,84 zł
Nagroda brutto – brak
Agnieszka Iracka, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 347 zł
Wynagrodzenie netto – 272,47 zł
Nagroda brutto – brak
Jolanta Jurak, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 1287,17 zł
Wynagrodzenie netto – 950,72 zł
Nagroda brutto – brak
Aneta Kalinowska, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 5271,62 zł
Wynagrodzenie netto – 3805,47 zł
Nagroda brutto – 1000 zł
Justyna Kamela, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 3296,37 zł
Wynagrodzenie netto – 2435,45 zł
Nagroda brutto – 1000 zł
Agnieszka Koza, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 671,94 zł
Wynagrodzenie netto – 516,64 zł
Nagroda brutto – brak
Elżbieta Kępowicz, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 888,22 zł
Wynagrodzenie netto – 669,47 zł
Nagroda brutto – brak
Mariola Lebioda, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 5418,80 zł
Wynagrodzenie netto – 3918,06 zł
Nagroda brutto – brak
Agnieszka Mazur, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 6686,17 zł
Wynagrodzenie netto – 4839,54 zł
Nagroda brutto – 1000 zł
Katarzyna Maciąg, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 990,01 zł
Wynagrodzenie netto – 740,39 zł
Nagroda brutto – brak
Joanna Mróz, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 6337,51 zł
Wynagrodzenie netto – 4556,46 zł
Nagroda brutto – brak
Katarzyna Piłat, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 6686,17 zł
Wynagrodzenie netto – 4839,54 zł
Nagroda brutto – brak
Ewa Muszkiewicz, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 4516,96 zł
Wynagrodzenie netto – 3280,89 zł
Nagroda brutto – 1000 zł
Mieczysław Muszkiewicz, dyrektor szkoły, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 6830,84 zł
Wynagrodzenie netto – 4913,85 zł
Nagroda brutto – 1663 zł
Małgorzata Nowak, nauczyciel kontraktowy
Wynagrodzenie brutto – 4732,08 zł
Wynagrodzenie netto – 3424,81 zł
Nagroda brutto – 1000 zł
Małgorzata Przywara, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 888,22 zł
Wynagrodzenie netto – 669,47 zł
Nagroda brutto – brak
Justyna Stadnik, stażysta
Wynagrodzenie brutto – 2490,16 zł
Wynagrodzenie netto – 1807,37 zł
Nagroda brutto – brak
Jolanta Ul, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 1249,20 zł
Wynagrodzenie netto – 939,92 zł
Nagroda brutto – brak
Aldona Uzarek, nauczyciel kontraktowy
Wynagrodzenie brutto – 2136,94 zł
Wynagrodzenie netto – 1594 zł
Nagroda brutto – brak
Agnieszka Wojtak, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 2498,38 zł
Wynagrodzenie netto – 1848,82 zł
Nagroda brutto – brak
Edyta Wójtowicz, nauczyciel mianowany
Wynagrodzenie brutto – 4551,69 zł
Wynagrodzenie netto – 3297,16 zł
Nagroda brutto – brak
Piotr Wrona, nauczyciel dyplomowany
Wynagrodzenie brutto – 548,93 zł
Wynagrodzenie netto – 430,04 zł
Nagroda brutto – brak

eprasa.pl 7f917a969d

Izabela z Flemmingów Czartoryska (1746 - 1835) Barwna młodość pani na Puławach (cz. I)

Trudne początki wspaniałej uwodzicielki

Do stóp padali jej arystokraci polscy i francuscy, król Stanisław August i carski ambasador Repnin. Przeszkodą nie była ani dyskusyjna uroda, ani, zajęty swoimi własnymi romansami i działalnością publiczną, mąż. Izabela miała bowiem w sobie „to coś", co sprawiało, że za młodą mężczyźni szaleli a starej pokornie słuchali.

Kiedy Izabela w 1774 zapukała do pracowni mistrza Aleksandra Roslina, wziętego paryskiego portrecisty, była w pełnym rozkwicie urody. Najpewniej była też już w ciąży. Ojcem był francuski żołnierz i notoryczny uwodziciel, autor skandalizujących pamiętników, Duc de Lauzun. O tym barwnym epizodzie z życia przyszłej Pani na Puławach w następnym odcinku

Karol Zbyszewski, genialny przedwojenny dziennikarz, autor książki „Niemcewicz o przodu i tyłu" o Izabeli: Księżna Izabella uważała się za najpiękniejszą kobietę na świecie - byłaby nią może istotnie, gdyby nie drobne defekciki jak: krzywy nos, za wielkie usta, obwisłe piersi, czerwone, ciężkie łapy i cera pocentkowana przez ospę. Miała jednak w sobie sex-appeal, mężczyźni czując, że jest to twierdza do zdobycia, szturmowali gęsto i coraz to któryś wdzierał się między wały; książę patrzał przychylnie na te ewolucje małżonki i żeby nie wyjść z wprawy ćwiczył przykładnie na innych obiektach. W 1769 r., gdy Repin zakochał się w księżnie Izabelli, cała familia namawiała ją do wzajemności, spodziewając się przez coś uzyskać od wszechmocnego ambasadora. I rzeczywiście uzyskano: synka Adama, który potem był ozdobą rodu Czartoryskich.

Kiedy Izabela z Flemmingów wychodziła za księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, nie ulegało wątpliwości, co ten młody, stosunkowo nieźle wykształcony, czarujący kawaler ujrzał w piętnastoletnim podlotku. Ujrzał bowiem fortunę! Podobnie jak jego ojciec, wojewoda ruski August Aleksander wywindował ród materialnie przez ślub z wdową Zofią z Sieniawskich Denhoffową, umiarkowanej urody niewiastą dobrze już po trzydziestce, tak i syn skłonny był do daleko idących w tej mierze poświęceń. Wiano Izabeli wyniosło kilka wiader złota.

Brzydkie kaczątko

Bo dziewczynisko było naprawdę dramatycznie brzydkie. Chuda, niewysoka, niezgrabna, z buźką poznaczoną fatalnie czerwonymi plamami i dziobami po ospie, musząca nosić perukę, wydaje się, że zupełnie pozbawiona charyzmy, pewności siebie - gdyby ktoś 19 listopada 1761 stwierdził, że panna młoda kiedyś zasłynie jako uwodzicielka, a później jeden z wybitniejszych umysłów epoki, z pewnością uznano by to po prostu za kiepski dowcip.

Młodzi ponadto byli niezbyt odległymi krewnymi, dla pełni wiedzy o stosunkach rodzinnych dodajmy, że siostra pana młodego, księżna Elżbieta Lubomirska, baba charakterna i złośliwa, nie kryła opinii, iż fakt, że Adam wychodzi za taką brzydulę uważa za skandal, błąd i nieszczęście w jednym.

Uprzejme małżeństwo

Biografia małżeńska Czartoryskich dziś może być poczytywana jako nietypowa albo i gorsząca, w XVIII wieku nie była taką wcale. Kompletny brak chemii sprawił, że małżonkowie ze sobą w zasadzie nie mieszkali, raczej za sobą też nie tęsknili. Dbali jednak o zachowanie form, często wyrażali do siebie szacunek, z biegiem lat rosnący i wyrażany w listach coraz to częściej, wylewniej i czulej. Nie da się nawet zupełnie wykluczyć, że najstarsza córka Izabeli, śliczna jak obrazek Tereska, była dzieckiem jej męża. Pierwsze lata małżeństwa były chyba dla Izabelli dość monotonne: siedziała w Oleszycach albo Warszawie w towarzystwie głównie zramolałej niańki Petite, zaś książę, pochłonięty obowiązkami publicznymi, kursował między Warszawą, Grodnem, włościami na Ukrainie. Kiedy zaś byli razem, z właściwą sobie przemądrzałością (czytając „Pamiętniki" Niemcewicza można odnieść wrażenie, że trochę na wyrost...) w kółko ją pouczał, instruował, uzupełniał braki w jej edukacji. Na każdym kroku sztorcowała ją, wspomniana szwagierka Lubomirska.

Kuzynek Antoś

Nastolatka wyła po kątach, pociechę znajdując tylko w spotkaniach z Stanisławem Antonim Poniatowskim, kuzynem, który za kilka miesięcy zostanie królem Polski i drugie imię zmieni na August. O romansie zdaje się w tym momencie mowy jeszcze nie ma, bo kawaler poważniejszą uwagę poświęcał wielkiej księżnie Katarzynie oraz właśnie, swoją drogą niebrzydkiej, Lubomirskiej. Obie zresztą miały niemały wkład w, dość niespodziewane, wyniesienie na tron swojego kochanka, bo przecież ze strony Czartoryskich na króla długo, długo typowano właśnie Adama Kazimierza. Ten, na swoje nieszczęście, nie miał u carskiego ambasadora Repnina opinii cymbała i powolnej marionetki, więc dał się ubiec, mającemu te i inne zalety, krewniakowi.

Piękne czasy rokoko

Książę Adam, oczywiście, jak na dobrze wychowanego człowieka Oświecenia przystało, nie chcąc narażać się na opinię niezdary i dziwaka, przygód pozamałżeńskich miał mnóstwo. Pierwszego pozamałżeńskiego syna dochował się już dwa lata po ślubie. Nie robiono z takich obyczajów wówczas sensacji, pisze Franciszek Karpiński o objawach żałoby Adama Kazimierza po śmierci ojca: *„... Rzewnie niczym niepocieszony, kilka dni płakał. Kobiety nawet, które lubił, rozerwać go nie mogły, bo z nimi i gadać nie chciał..."*

W 1762 roku wybrali się razem na podróż po zachodniej Europie, w czasie której spotkali się m.in. z Janem Jakubem Rousseau, który księżnę chyba nieco rozczarował. Czas, kiedy cokolwiek z dzieł Francuza zrozumie, miała jeszcze przed sobą. Furory na salonach nie robi: owszem, raz jest obiektem intensywnych awansów seksualnych, ale są one efektem fatalnej pomyłki: pewna energiczna i w latach już niewiasta wzięła Izabelę za młodego chłopca i uparła się, że wprowadzi ją (go!) w arkana *ars amandi*. W przedpokoju zaś jednego z pałaców ktoś ją wziął za królewicza duńskiego, śmiechu co nie miara...

Niespodziewana uroda

Ale tak naprawdę kluczowym momentem w jej życiu było urodzenie właśnie pierwszej córki Tereski. Po połogu z brzydkiego kaczątka wprawdzie nie wyłonił się natychmiast łabędź, bo dalej na żadnym konkursie klasycznej piękności księżna nie miałaby szans nawet na ćwierćfinały. Jednak panowie, jeden po drugim (nawet słynny Casanowa, częsty bywalec też nad Wisłą!) zaczynają się wokół niej tłoczyć, wyrażać szczery zachwyt, dostrzegać coś, czego wcześniej nie widzieli. Bowiem okazało się, że przy braku klasycznej urody, księżna posiada „to coś". Napisze potem o sobie (tłumaczenie za K. Zbyszewski i G. Pauszer - Klonowska): *Piękną nigdy nie byłam, ...mam piękne oczy, gładkie czoło, zęby białe, uśmiech miły i ładny owal twarzy; kibić mam wysmukłą, nóżkę prześliczną, wiele wdzięku w ruchach; nigdy kobieta bardziej subtelnej nie posiadała zalotności (...) Włosów posiadam dosyć, aby nimi łatwością przybrać moją głowę, są ciemnego jak i brew koloru. Raczej słusznego jestem wzrostu aniżeli mała, kibić mam wysmukłą, gors może za chudy, rękę brzydką, ale za to nóżkę prześliczną i wiele wdzięku w ruchach. Twarz moja podobna w tym do umysłu – największy obojga powab zależał na zręczności, z jaką umiałam podwoić ich wartość."* i jest w tym już fajna, dojrzała emocjonalnie i fizycznie, świadoma siły swojego *sex appealu* kobietka. Która zresztą ze swojego, niespodziewanie objawionego potencjału, zaczęła natychmiast korzystać. Wcześniej zdarzył jej się chyba tylko przelotny romansik z hrabią Alojzym Fryderykiem Bruhlem, który bardziej był ceniony wówczas jako dusza życia salonowego i bawidamek niż jako przyszły niezły generał artylerii. Oczywiście, jak wszyscy chyba bohaterowie tej opowieści, był też masonem wysokiego szczebla, mistrzem Loży pod Cnotliwym Sarmatą, była to jednak w tych czasach rzecz tak oczywista, jak mówienie po francusku i niekorzystanie zbyt często z kąpieli.

Król i ambasador u stóp

I taka, rozkwitająca, Izabela zaczyna podbijać warszawskie salony. Owszem, majętna dama zawsze mogła liczyć na hołdy i pokłony wiecznie głodnych, pożal się Boże, poetów grafomanów, gotowych zaświadczyć o zaletach duszy i ciała.

Wokół Izabeli zaczynają jednak kręcić się też zawodnicy wagi najcięższej. Już, w nieco innej sytuacji, awanse czynić jej zaczyna, nie do końca kiedyś poważnie traktowany kuzyn, Stanisław Poniatowski, który na wszystkich balach i spotkaniach nie spuszcza z niej oczu (wielu to podkreślało, albowiem, jeśli oczy są zwierciadłem duszy, to Stanisław August miał duszę wyraźnie wyłupiastą...). Ale co tam król Polski, co on tam znaczył... Nawet sam ruski ambasador, Jego Wysokobłagorodje Nikołaj Repnin, raczył zwrócić uwagę na wdzięki księżnej Czartoryskiej.

W następnej części:

....Książę Adam Kazimierz miał problem. Nie chodzi o to, że jadąc do jednej czy drugiej swojej kochanicy musiał przy okazji uprzejmie podrzucać żonę na Zamek, dziwne by było, gdyby odmówił tak zwykłej usługi. Czoło mu - i wielu innym politykom także - chmurzyło co innego. A co będzie, jak król i Repnin się pokłócą???.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 7f917a969d

Rozmowa z dr. Krzysztofem Bednarzem, byłym prezesem Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy" S.A.

Prezesem się bywa, a człowiekiem się jest

Czy zna Pan powody, dla których nie pełni pan już funkcji prezesa?
- Nie znam tych powodów, ponieważ nie przekazano mi ich. Nie jest to jednak do końca istotne, ponieważ władza zwierzchnia nad zarządem, zgodnie ze statutem oraz z kodeksem spółek handlowych, może dokonywać zmian w składzie zarządu poprzez odwoływanie i powoływanie osób. Z tym się nie dyskutuje. Takie kompetencje posiada rada nadzorcza.

Fotel prezesa był wygodnym miejscem?
- Nie siedziałem na nim. Pierwszego dnia, kiedy zostałem oddelegowany z rady nadzorczej do zarządu spółki w sierpniu 2018 r., pierwsze co zrobiłem, to fotel wypchnąłem do kąta.

Dlaczego?
- Prezesem się bywa, a człowiekiem się jest. Fotel stojący w kącie codziennie, przy wejściu i wyjściu z biura przypominał mi o tym. Ów fotel przynajmniej trzem ludziom sprawił przyjemność.

Komu?
- Była taka sytuacja, gdzie opiekunka z dwojgiem dzieci z jednej z puławskich szkół przyszła porozmawiać na temat dofinansowania pewnego projektu. Na koniec spotkania zapytałem Dominikę i Łukasza czy siedzieli kiedyś w fotelu prezesa. Odpowiedzieli, że nie. Zatem za zgodą opiekunki pozwoliłem dzieciom usiąść w fotelu prezesa. Pobawiły się, pokręciły się kilka razy wokół. Mówiły, że było fajnie. Któregoś dnia przyjechał też pewien senator. Nie chciałem, żeby siedział na zwykłym krześle, więc zaproponowałem „fotel prezesa", którego i tak nie używałem. Ja przez cały ten czas miałem zwykłe krzesło.

Jaka była pierwsza reakcja na wieść, że nie będzie pan prezesem?
- Nie było to dla mnie zaskoczeniem. Od pewnego czasu, żeby nie powiedzieć od miesięcy, byłem w „zwarciu" z dwoma na dziewięć związków zawodowych. Dlatego przekazana mi informacja o odwołaniu mnie z funkcji prezesa zarządu nie była dla mnie zaskoczeniem. Z całą pewnością nie przeżywałem tego.

Najczęściej człowiek, który traci dobrze płatną pracę, która daje satysfakcję i rozpoznawalność, mocno to przeżywa. Z panem jest inaczej...
- Ja widzę tę kwestię nieco inaczej i łączę ją z posiadaniem władzy. Dla mnie władza sama w sobie jest czymś zupełnie obojętnym. Tak jak samochód. Można nim zrobić krzywdę, jak również można przy jego pomocy wyświadczyć przysługę, zabierając kogoś na stopa. Tak samo jest z władzą. Przez 18 miesięcy bycia prezesem czułem się nim może jedynie przez 10 dni. Zapraszałem ludzi do siebie, by rozwiązywać problemy – i to dawało satysfakcję. Na przykład musiałem doprowadzić do tego, by dwaj prezesi dogadali się. Przysłowiowo „tupnąłem nogą" i tak się właśnie stało. Dla mnie władza jest bardziej zobowiązaniem niż tym, że chodzi się z głową w chmurach gardząc innymi. Im więcej ktoś ma władzy, tym jeszcze więcej powinien mieć w sobie pokory. Co do rozpoznawalności – może kogoś to fascynuje, z całą pewnością ja nie należę do takich osób.

Co będzie pan robił w przyszłości?
- To dobre pytanie. Na ten moment odpoczywam. Odpoczywam od problemów w Azotach, które często są wyimaginowane, sztuczne. A takie zawsze są niemożliwe do rozwiązania. Na nich niepotrzebnie traci się energię oraz siłę. Nie będę miał też możliwości zajmowania się realnymi problemami jak: rynek, inwestycje, ludzie i wiele innych.

O jakich sztucznych problemach pan mówi?
- To te, które są związane ze sporami zbiorowymi. Zrobiłem niedawno badanie w Azotach i okazuje się, że ludzie żyją zupełnie czymś innym niż spory zbiorowe. Co więcej, wnioski są takie, że pracownicy nie wiedzą ile jest sporów zbiorowych, a za przedmiot sporu podają coś, co nim nie jest. Rzeczywistym problemem jest rynek i regulacje prawne.

Czyli?
- Konkurencja, która nie śpi oraz dyrektywy unijne nakładające nowe obowiązki na producentów.

Panie prezesie...
- Nie panie prezesie, a Krzysztofie. Nie przyzwyczaiłem się do tytułu (śmiech - przyp. red.).

Co pan będzie robił w życiu?
- O pracę jestem spokojny. Mam wiele dokumentów poświadczających moje kwalifikacje i umiejętności. W lutym minionego roku skończyłem kolejne studia.

Jakie?
- Akademię Kontrolingu Finansowego w Grupach Kapitałowych z oceną celujący, gdzie na SGH raczej nie stawia się takich ocen. Natomiast dwa lata temu skończyłem Studium Dealerów Rynków Finansowych dedykowane dealerom walutowym. Nie obawiam się zatem o pracę. Jestem też w trakcie urlopu na uczelni. Jednak przez pierwszy miesiąc będę odpoczywał od sztucznych problemów.

Pierwszego dnia, kiedy zostałem oddelegowany z rady nadzorczej do zarządu spółki, pierwsze co zrobiłem, to fotel wypchnąłem do kąta

Wiem, że jest pan w trakcie pisania książki...
- To pozycja z zakresu analizy portfelowej, która polega na dobieraniu do portfela inwestycyjnego takich instrumentów finansowych, przy których ryzyko jest najmniejsze. Adresatem książki ma być osoba, która nie miała do czynienia z rynkami finansowymi, czy z ekonomią. Chociaż używam w niej kilku pojęć statystycznych, to wszystko jest wyjaśnione licznymi przykładami. Dodam, że jestem fanem analizy portfelowej, którą z powodzeniem wykorzystuję w handlu na foreksie. Napisałem nawet program, a właściwie skrypt do programu MetaTrader, liczący ponad 160.000 linii kodu. Chętnie wrócę do tego. Książka będzie kompendium, by pomóc każdemu zbudować krok po kroku swój portfel o minimalnym ryzyku finansowym. Dodam przy okazji, że na rynkach finansowych zarabia się nie tylko na wzrostach, ale też na spadkach. Na tych ostatnich nawet więcej.

Śpi pan spokojnie? Patrzy pan w lustro bez żadnych obaw?
- Oczywiście. Nie miałem z tym nigdy problemu. Codziennie spoglądam w twarz Krzysztofa Bednarza. To ten sam człowiek, jak wcześniej. On się nie zmienił.

Rzadko spotyka się prezesa, który jest otwarty na ludzi...
- Lubię słuchać i rozmawiać. Osoby pracujące w Azotach po 20 czy 30 latach często nigdy nie były w budynku dyrekcji, nie rozmawiały z prezesem. Dziwiło je to, że można życzliwie porozmawiać ze swoim szefem. Dla mnie natomiast zdziwieniem było to, że oni, tzn. pracownicy, dziwią się normalnemu, ludzkiemu podejściu z mojej strony.

Był pan również wiceprezesem Wisły Puławy, a za to nie dostawał pan pieniędzy...
- Nie każdego kręcą złotówki. Bez wynagrodzenia z własnej inicjatywy wszedłem do władz klubu tylko dlatego, że jeden ze związków zawodowych rzucił w twarz zarządowi, że Azoty zabrały dzieciom marzenia. Chodziło o wypowiedzenie umowy przez spółkę klubowi. Jak się później okazało, na krótko. Chciałem pomóc w sprawnym zarządzaniu oraz w pozyskaniu dodatkowych pieniędzy dla klubu.

Nie tylko nie pobierał pan wynagrodzenia z Wisły Puławy, ale też podzielił się pan swoim wynagrodzeniem z pracownikami Azotów.
- Tak. Dotyczyło to sporu zbiorowego w sprawie tzw. nagrody świątecznej w grudniu 2018 roku. Oświadczyłem wówczas na antenie Radia Lublin i powtórzyłem to w zakładowym radiowęźle, że jeżeli wszystkim przedstawicielom związków zawodowych rzeczywiście zależy na pracownikach, to niech podobnie, jak ja zrezygnują i przekażą swoje wynagrodzenie grudniowe właśnie pracownikom. W ten sposób moglibyśmy przekazać 11% pracowników po 500 złotych. Taką kwotę mogłoby otrzymać ok. 400 osób. Lista leżała 3 dni w sekretariacie. W ten sposób związkowcy mieli możliwość udowodnienia wszystkim pracownikom, a może najbardziej sobie, że to ludzie są dla nich najważniejsi.

Jaki był tego finał?
- Spośród 20 osób, nikt poza mną nie podpisał się na liście. Dlatego czułem się zwolniony z danego słowa. Zrezygnowałem jednak z połowy mojego wynagrodzenia, którą podzieliłem na 2 części. Pierwszą w wysokości poborów przewodniczącego Ruchu Ciągłego przekazałem dla wybranych pracowników, którzy wnioskowali do zarządu o wsparcie. Drugą część w wysokości poborów przewodniczącego Solidarności przekazałem na rzecz akcji „Rodzina rodzinie. Konflikt w Syrii". Dodam, że ich brutto, to moje netto, a to jest bardziej korzystne dla pracowników. W ten sposób przekazałem połowę mojego grudniowego wynagrodzenia.

Im więcej ktoś ma władzy, tym jeszcze więcej powinien mieć w sobie pokory

O pracę jestem spokojny. Mam wiele dokumentów poświadczających moje kwalifikacje i umiejętności

W pierwszym przypadku zostały podpisane indywidualne umowy darowizny, natomiast w drugim - zrobiłem przelew.

Dziękuję za rozmowę.
- Ja również dziękuję.

mp

Dla mnie władza sama w sobie jest czymś zupełnie obojętnym

eprasa.pl 7f917a969d

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Oświadczeniami majątkowymi i unijnymi dopłatami pobieranymi przez radnego interesują się służby

Wielki come back radnego Pastwy

Z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa odszedł w atmosferze skandalu. Radny powiatowy Marcin Pastwa po półrocznej przerwie wraca do gry. Został kierownikiem w gminnej spółce podległej pod burmistrza.

Marcin Pastwa od 9 marca jest zastępcą kierownika w Opolskim Przedsiębiorstwie Komunalnym

Kilka dni temu gruchnęła wiadomość, że Marcin Pastwa znalazł nową pracę. Stołek kierownika Biura Powiatowego ARiMR w Opolu Lubelskim, z którego sam niespodziewanie zrezygnował we wrześniu, zastąpił stołkiem zastępcy kierownika w Opolskim Przedsiębiorstwie Komunalnym.

- Jak widać koledzy trzymają się razem. Plis nie da Pastwie zginąć. Mimo że jest obiektem zainteresowania i CBA i prokuratury, polecił upchnął go w swojej spółce, której jako burmistrz jest właścicielem. Choć wielu uważa, że tym ruchem Plis sobie strzelił w kolano – mówi nasz informator.

„Będzie zajmował się sprawami organizacyjnymi"

Burmistrz Opola Lubelskiego nie chce się odnosić do tych informacji.

- Decyzję w sprawie zatrudnienia pracowników do OPK podejmuje prezes. Pytania w tej sprawie proszę kierować do pracodawcy, Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego – ucina Sławomir Plis, włodarz Opola Lubelskiego.

Zbytnio rozmowny w tej sprawie nie jest również prezes OPK. Temat jak się okazuje jest dla niego drażliwy. Pytanie o polecenie zatrudniania Pastwy na kierowniczym stanowisku uważa za obraźliwe. Potwierdził jedynie, że zatrudnił Marcina Pastwę 9 marca na stanowisku zastępcy kierownika wydziału wodno-ściekowego.

„Zatrudnienie nastąpiło zgodnie z obowiązującym w spółce regulaminem. Dział kadr gromadzi złożone podania o pracę i w razie potrzeby wybieramy odpowiednich kandydatów. Tak też stało się w omawianym przypadku" - odpisał na nasze pytania Henryk Piłat, prezes OPK.

- Na stanowisku zastępcy kierownika wydziału wodno-ściekowego pan Marcin Pastwa będzie zajmował się sprawami organizacyjnymi wydziału, gdzie wykorzysta swoje doświadczenie z poprzednich miejsc pracy – twierdzi.

Pensja radnego tajna

Jaką pensję dostał radny powiatowy tego prezes nie chciał ujawnić. Zainteresowanych odsyła do oświadczenia majątkowego.

- Kierownicy wydziałów w naszej spółce nie są zobowiązani do składania oświadczeń majątkowych, więc nie widzę powodu ujawniania tej informacji. Pan Pastwa, jako radny Rady Powiatu złoży w stosownym czasie oświadczenie majątkowe i tam odsyłam osoby zainteresowane tym tematem - ucina Piłat, który do tematu zatrudnienia Pastwy nie chce wracać już. Na głowie ma ochronę ludzi przed koronawirusem.

- W czasie, gdy walczymy wszyscy o zdrowie, a nawet życie ludzi, nie czas na tracenie energii na inne tematy - uważa prezes OPK.

Badają oświadczenia i dopłaty

Oświadczenia majątkowe radego powiatowego, do których odsyła prezes są już obiektem zainteresowania służb. Te złożone dotychczas przez Pastwę badają niezależnie Centralne Biuro Antykorupcyjne i Prokuratura Okręgowa w Lublinie.

CBA sprawdza oświadczenia po wniosku, jaki wysłał przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim.

- W tej sprawie trwają tak zwane czynności analityczno-informacyjne. Ich wynik przesądzi o ewentualnych dalszych krokach Biura – informuje Temistokles Brodowski, rzecznik CBA.

Nie potrafił jednak określić ile czasu mogą potrwać te czynności.

– Nie ma tutaj określonego czasu na wykonanie tych czynności. Jest mi trudno powiedzieć, jak długo one potrwają - dodaje.

Czynności w sprawie oświadczeń majątkowych oraz pobieranych przez radnego unijnych dopłat cały czas wykonuje okręgówka.

- Postępowanie prowadzone jest w kierunku oszustwa, czyli art. 286 Kodeksu Karnego. Taka jest wstępna kwalifikacja czynu - mówi Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Prokurator wzywa na przesłuchanie kolejnych świadków.

Agnieszka Ciekot

Kadrowe zmiany w urzędzie

Trwa nabór na wolne stanowisko w Urzędzie Miejskim w Opolu Lubelskim. Burmistrz chce zatrudnić osobę na wakat zastępcy kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej Ochrony Środowiska i Rolnictwa. Kandydaci muszą spełniać wymagania określone dla pracowników samorządowych, być niekarani, posiadać pełną zdolność do czynności prawnych. Jeśli chodzi o wykształcenie to wskazane zostało tylko wyższe. Dokumenty można składać do 20 marca. Liczy się data wpływu do Urzędu Miejskiego. Burmistrz oferuje umowę o pracę. Pierwsza na czas określony.

Nabór ten to pokłosie przesunięć kadrowych w urzędzie. Dotychczasowy zastępca kierownika Grzegorz Gołofit awansował na kierownika tegoż wydziału. A Justyna Haraszczuk, która była do tej pory kierownikiem Wydziału Gospodarki Komunalnej Ochrony Środowiska i Rolnictwa, została kierownikiem Wydziału Organizacyjnego. Zajmująca to stanowisko Beata Rola-Adamczyk została zastępcą kierownika Urzędu Stanu Cywilnego. Awansowała również Barbara Strawa-Kasprzyk, z inspektora na kierownika Wydziału Projektów, Strategii i Promocji. Poprzednio to stanowisko zajmowała Izabela Zarzycka, którą w styczniu burmistrz powołał na sekretarza gminy.

(ac)

W SKRÓCIE

Mamy pieniądze, ale nie mamy gdzie ich wydać

Krzysztof Kowalczyk

Imię i nazwisko: Krzysztof Kowalczyk, sołtys Kluczkowic Osiedla.
Wiek: 34 lata.
Wykształcenie: średnie.
Stan cywilny: kawaler.
Imię żony: brak.
Imiona dzieci: brak.
Praca zawodowa: leśnik.
Kadencja sołtysa: pierwsza.
Wynik głosowania: 14 głosów „za". Kontrkandydaci: Renata Gawlik - 4, Tomasz Badowski - 6.
Bolączki wsi: Głównym problemem jest bardzo mała ilość gruntów, gdzie można wykorzystać fundusz sołecki, czyli gruntów gminnych. Bardzo duża powierzchnia gruntów należy do starostwa. Nad tym akurat teraz pracujemy z panem burmistrzem i panem starostą, żeby niektóre działki przekazane zostały gminie w użyczenie. Dzięki temu będzie można prowadzić różnego rodzaju inwestycje.
Zamierzenia do realizacji w tej kadencji: Doprowadzić do przekazania w użyczenie działek przez powiat na rzecz gminy. Idzie to w dobrą stronę, aczkolwiek mamy jeszcze problem z konserwatorem zabytków. Będzie on musiał wydać opinię, czy w wydzielonym miejscu, będzie mogła stanąć altana, którą chcemy wykonać, gdyż jest to na terenie zespołu parkowo-pałacowego. Przydałby się też plac zabaw z prawdziwego zdarzenia.
Kontakt: kom. 667 559 493
Skład Rady Sołeckiej: Renata Gawlik, Tomasz Badowski, Halina Włodarczyk.

(ac)

Polała się krew policjantów

- Zbliża się okres, kiedy dochodzi do największej liczby wypadków komunikacyjnych. Wtedy właśnie ta krew jest najbardziej potrzebna - mówią opolscy policjanci, którzy w minionym tygodniu zgłosili się do oddawania krwi.

Fot. Policja

Krew oddało w sumie 17 osób, wśród nich był zastępca komendanta powiatowego policji w Opolu Lubelskim

Akcja przeprowadzona została na parkingu przy Komendzie Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim. Zaparkował tam autobus Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, który przyjechał z Lublina. Krew oddało 17 osób, nie tylko policjanci i cywile z komendy, ale również mieszkańcy. W sumie udało się zebrać ponad 7,5 litra życiodajnego płynu.

Wśród oddających krew był zastępca komendanta policji.

- Legitymacje mam, jestem honorowym krwiodawcą. Był to mój trzeci przypadek w życiu oddawania krwi. Skłoniła mnie do tego sama akcja. Chciałem dać przykład policjantom, pracownikom cywilnym komendy i mieszkańcom powiatu - mówi podinsp. Bogdan Stasiak, zastępca komendanta powiatowego policji w Opolu Lubelskim.

To była pierwsza zbiórka krwi przy policji, ale nie ostatnia. Kolejne mają odbywać się cyklicznie, co dwa miesiące - 12 maja, 14 lipca, 15 września i 17 listopada.

(ac)

Sprostowanie

Pani Agnieszka Styczyńska jest sołtysem wsi Góry Kluczkowickie, a nie Góry Opolskie, jak podaliśmy tydzień temu. Za pomyłkę przepraszam.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 7f917a969d

STRONĘ REDAGUJE:
Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

Zabezpieczone przez policję znaleziska zostaną przebadane przez biegłego z zakresu archeologii

Trafi pod sąd za wykopane z ziemi monety i guziki od mundurów

Fot. Policja

Znalezione w mieszkaniu mieszkańca Poniatowej monety pochodzą z XVII, XIX i XX w.

Fot. Policja

Szczególną wartość ma metalowy grot z czasów średniowiecza

35-latek z Poniatowej może odpowiedzieć za nielegalne wykopaliska i przywłaszczenie dóbr należących do Skarbu Państwa.

Mężczyzna wpadł w ręce policji po tym, jak w Internecie pochwalił się swoimi znaleziskami. Jak się okazało, kolekcjonował je od dawna. Funkcjonariusze przeszukali mieszkanie 35-ltniego mieszkańca Poniatowej. Znaleźli stare monety, guziki carskich mundurów i zabytkowe drobiazgi.

- Monety pochodzą z XVII, XIX i XX wieku – mówi asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim. - Wśród nich są szelągi Jana Kazimierza, które uznawane są za znaleziska archeologiczne. Szczególną wartość stanowił metalowy grot szacowany przez inspektorów ochrony zabytków na pochodzący z okresu średniowiecza – dodaje.

35-latek przywłaszczył sobie znalezisko, robiąc prywatną kolekcję. Oprócz zabytkowych przedmiotów policjanci znaleźli w jego mieszkaniu również susz konopi. Mieszkaniec Poniatowej przyznał się już do posiadania narkotyków.

- Teraz czekają go dalsze czynności w sprawie przywłaszczenia zabytkowego znaleziska – dodaje.

Zabezpieczone przez opolską policję przedmioty zostaną przebadane przez biegłego z zakresu archeologii.

- W przypadku, gdy potwierdzi się, że są to zabytki archeologiczne, 35-latek odpowie za nielegalne wykopaliska i przywłaszczenie dóbr należących do Skarbu Państwa, za co grozi nawet do trzech lat pozbawienia wolności – mówi rzeczniczka policji.

Agnieszka Ciekot

Zgodnie z polskim prawem zabytki i stanowiska archeologiczne podlegają ochronie

Prowadzenie amatorskich poszukiwań z użyciem wykrywaczy metalu jest legalne pod warunkiem, że poszukiwacz uzyskał zezwolenie - na określony czas i obszar - od wojewódzkiego konserwatora zabytków. Znalezione zabytkowe przedmioty powinny być przekazane do odpowiednich instytucji.

asp. szt. Edyta Żur,
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim

W przypadku, gdy potwierdzi się, że są to zabytki archeologiczne, 35-latek odpowie za nielegalne wykopaliska i przywłaszczenie dóbr należących do Skarbu Państwa, za co grozi nawet do trzech lat pozbawienia wolności

Kupowaliście już tu pierogi? Jak wam się podoba ten pomysł?

Poniatowa ma pierwszy pierogomat w powiecie

Do wyboru są pierogi ruskie, z mięsem, na słodko, z kapustą albo z soczewicą. Jak ktoś pierogów nie lubi, może kupić sobie pyzy lub kopytka. Od soboty w Poniatowej działa pierogomat.

Automat sprzedający pierogi stanął w samym centrum miasta, tuż obok przystanku. Mieszkańcy mogą zaopatrzyć się w nim w kilka rodzajów pierogów, hermetycznie pakowanych w pudełka.

- Głównie chodziło nam o to, żeby stworzyć mieszkańcom szybszy i łatwiejszy dostęp do naszych produktów – przyznaje Piotr Oleszczak, właściciel Hotelu Tukan w Poniatowej, który postanowił ustawić w mieście pierwszy pierogomat.

Sprzedawane są w nim najpopularniejsze rodzaje pierogów. Te same, które Tukan dostarcza również do sklepów w Poniatowej i Opolu Lubelskim. Właściciel już dziś zapowiada, że wprowadzane będą do sprzedaży również nowości, w zależności od zapotrzebowania zgłaszanego przez klientów.

Ceny nie są wygórowane. Za pięć złotych można kupić 400-gramowe opakowanie pierogów ruskich, słodkich, z kapustą lub soczewicą. W środku jest około dziesięciu sztuk. Z mięsem są nieco droższe, opakowanie kosztuje osiem złotych. Pyzy są o złotówkę tańsze.

Pierogi schodzą jak świeże bułeczki. Po pierwszym dniu właściciel jest zadowolony. Automat był trzykrotnie uzupełniany w ciągu jednego dnia. Mieści się w nim w sumie 80 opakowań wyrobów garmażeryjnych.

- Wydaje się, że wstrzeliliśmy się w gusta naszych klientów. Z tego, co obserwuję, to ludzie potrzebowali takiego urządzenia. Jest ono proste w obsłudze. Zakup trwa dosłownie minutę. Nie trzeba stać w kolejce. Pierogi są świeże, na bieżąco uzupełniane – mówi.

AC

Fot. Nadesłane

W pierogomacie mieści się w nim w sumie 80 opakowań wyrobów garmażeryjnych

Nadia Dziaduch i Maja Markowska z najwyższymi stypendiami

Burmistrz Poniatowej przyznał 21 uczniom stypendia za wysokie wyniki w nauce osiągnięte w pierwszym półroczu roku szkolnego 2019/20. Wśród nich jest 18 uczniów ze Szkoły Podstawowej w Poniatowej, dwoje ze Szkoły Podstawowej w Kraczewicach i jeden ze Szkoły Podstawowej w Kowali. Wysokość stypendiów uzależniona jest od średniej ocen. Najniższe wynoszą 350 zł, najwyższe 550 zł. Poniżej publikujemy listę stypendystów.

Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego w Poniatowej:

- Zuzanna Borowińska - 450 zł
- Julia Czajka - 350 zł
- Nadia Dziaduch – 550 zł
- Lena Dzierżak – 500 zł
- Dorota Gołębiowska - 350 zł
- Dominik Kazimierczak – 400 zł
- Aleksandra Kieraga - 450 zł
- Marcelina Mac – 450 zł
- Maja Markowska - 550 zł
- Aleksandra Orzeł – 350 zł
- Anna Pawełkiewicz – 500 zł
- Daniel Przybycień - 350 zł
- Antonina Pyśniak – 350 zł
- Borys Równicki - 350 zł
- Oliwia Sidorowicz – 450 zł
- Emilia Szeląg – 350 zł
- Olga Wróblewska – 350 zł
- Oliwia Wróblewska - 350 zł

Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Kraczewicach:

- Maja Czarnota – 450 zł
- Aleksandra Pietroń - 450 zł

Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza w Kowali:

- Karol Hałas – 450 zł

JA

eprasa.pl 7f917a969d

Gmina Wilków | Gmina Karczmiska | Gmina Łaziska

Masz temat » zadzwoń
Kom. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl

Za podwyżką opłaty zagłosowali wszyscy radni

Masz dziecko w żłobku? Zapłacisz więcej

Rodzice najmłodszych mieszkańców gminy Karczmiska muszą się trzymać mocno za kieszeń. Z 260 zł do 390 zł podnieśli radni opłatę za pobyt dziecka w gminnym żłobku.

Sławomir Goliszek,
Urząd Gminy w Karczmiskach
Proponujemy, aby podnieść opłatę za pobyt dziecka w żłobku do 15 procent minimalnego wynagrodzenia, czyli 390 zł plus opłata za wyżywienie, która pozostaje bez zmian

Decyzja o podniesieniu opłaty zapadła na ostatniej sesji. Podjęli ją radni, gdyż to do ich kompetencji należy ustalanie wysokości tej opłaty, podobnie jak i częściowe zwolnienie z niej oraz ustanowienie maksymalnej stawki za wyżywienie dziecka w żłobku.

Placówka opiekuńczo-wychowawcza dla najmłodszych mieszkańców działa w Karczmiskach od pięciu lat. Aktualnie uczęszcza do niej 40 dzieci, wśród nich czworo spoza gminy. Od 1 stycznia br. rodzice za miesiąc pobytu syna, czy córki w żłobku płacił 260 zł. Kwota ta stanowiła 10 procent minimalnego wynagrodzenia miesięcznego brutto obowiązującego w Polsce. Druga opłata, jaką muszą ponieść rodzice, związana jest z wyżywieniem, osiem złotych za każdy dzień.

Niestety opłaty rodziców, które w 2019 roku przekroczyły łącznie 149 tys.zł, nie pokrywają nawet w połowie wydatków związanych z funkcjonowaniem placówki. A te w minionym roku sięgnęły 609 tys.zł. Aż dwie trzecie kosztów pokrywać musi gmina z własnego budżetu. Jest to ponad 407 tys.zł. To dużo, na co od dawna zwracali uwagę radni. Niespełna 53 tys.zł otrzymuje samorząd z budżetu państwa w formie dotacji.

- W związku z powyższym i zmianą najniższego wynagrodzenia proponujemy, aby podnieść opłatę za pobyt dziecka w żłobku do 15 procent minimalnego wynagrodzenia, czyli 390 zł plus opłata za wyżywienie, która pozostaje bez zmian – uzasadniał na sesji projekt uchwały przygotowany przez wójta Sławomir Goliszek, inspektor ds. oświaty w Urzędzie Gminy w Karczmiskach.

Radni poparli go bez większej dyskusji. Z wyliczeń urzędników wynika, że miesięczny pobyt dziecka w żłobku będzie kosztował teraz rodziców około 495 zł.

Niektórzy mogą starać się o zwolnienie z opłaty.

Z TYCH MIEJSCOWOŚCI UCZĘSZCZAJĄ DZIECI DO ŻŁOBKA W KARCZMISKACH:

- Karczmiska - 25 dzieci
- Głusko Duże - 3 dzieci
- Słotwiny – 2 dzieci
- Uściąż – 2 dzieci
- Chodlik - 1 dziecko
- Wolica - 1 dziecko
- Noworąblów - 1 dziecko
- Zaborze - 1 dziecko
- Zofianka – 1 dziecko
- Szkuciska – 1 dziecko
- Wilków – 1 dziecko
- Zagłoba – 1 dziecko

- Zwolnienia mogą wstępować, jeśli mamy dwoje dzieci w żłobku lub jeśli rodzice przynoszą z opieki społecznej zaświadczenie, że nie radzą sobie i potrzebują takiego wparcia – wyjaśniała radnym Grażyna Zaborska, dyrektor Żłobka w Karczmiskach.

Agnieszka Ciekot

Oznakujcie to skrzyżowanie

Fot. AS

Radny z Wrzelowa postuluje o namalowanie linii na jezdni w obrębie skrzyżowania

Z takim apelem zwrócił się do wójta radny Jarosław Ziemba, który chce, aby gmina Łaziska oznakowała skrzyżowanie znajdujące się pomiędzy wsiami Wrzelów i Trzciniec.

Radnemu zależy na poprawie bezpieczeństwa kierowców.

- Skrzyżowanie to jest skrzyżowaniem przesuniętym i często kierowcy nieumiejętnie wykonują manewry skrętu, co stwarza zagrożenie dla innych poruszających się pojazdów – twierdzi radny Jarosław Ziemba.

Jego zdaniem problem można rozwiązać w prosty sposób.

- Namalowanie linii na jezdni w obrębie skrzyżowania w dużym stopniu poprawi bezpieczeństwo oraz ułatwi kierowcom umiejętne korzystanie ze skrzyżowania – dodaje.

Wójt gminy Łaziska nie mówi „nie" pomysłowi radnego i zapowiada, że znaki poziome zostaną namalowane na jezdni w okresie wiosenno-letnim, jak tylko warunki pogodowe na to pozwolą.

(ac)

Wójt sypnął groszem gospodyniom i sportowcom

Do podziału było 70 tys. zł. Wsparcie finansowe otrzymało osiem organizacji pozarządowych działających na terenie gminy Wilków.

Dotację przeznaczone są na organizację zawodów portowych i wydarzeń promujących lokalne dziedzictwo Powiśla

W poniedziałek w Wilkowie wójt podpisał umowy z organizacjami pozarządowymi na realizację zadań publicznych w zakresie upowszechniania kultury fizycznej i sportu oraz kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego.

- Zdaję sobie sprawę z tego, że środki, jakimi dysponuje gmina, nie zaspakaja w pełni wszystkich potrzeb, ale jednocześnie jestem zadowolony, że członkowie istniejących na terenie gminy organizacji są pełni zapału i chęci do działania – mówił podczas podpisania umów Daniel Kuś, wójt gminy Wilków i zapewniał, że dołoży wszelkich starań, aby tak jak dotychczas współpraca gminy z sektorem pozarządowym rozwijała się pomyślnie i przyniosła wymierne efekty.

Największe wsparcie otrzymały LKS Wilki, najmniejsze UKS Powiśle.

- Wnioskowaliśmy o trochę wyższą kwotę, ale musimy się zadowolić tym, co komisja nam przyznała. Fundusze te wykorzystamy przede wszystkim na organizację zawodów i działania popularyzujące sport wśród młodzieży szkolnej. Są jeszcze inne sposoby pozyskiwania środków finansowych i tych będziemy szukać – zapowiada Marek Siedliski z UKS Powiśle Wilków.

Andrzej Sikora

Stowarzyszenia, które otrzymały dotację od wójta gminy Wilków:

* Ludowy Klub Sportowy Wilki Wilków - 43 tys. zł
* Uczniowski Klub Sportowy Powiśle w Wilkowie – 700 zł
* Stowarzyszenie Klub Seniora w Gminie Wilków – 1300 zł
* Regionalne Towarzystwo Powiślan w Wilkowie – 1500 zł
* Koło Gospodyń Wiejskich w Wilkowie - 1050 zł
* Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Dobre - 1750 zł
* Stowarzyszenie Wspólnota Kłodnicy - 1050 zł
* Stowarzyszenie Kobiet Rogowianki - 3350 zł

W SKRÓCIE

Zbadaj się kobieto

Mieszkanki gminy Wilków będą mogły skorzystać z bezpłatnych badań mammograficznych. I to już 1 kwietnia do Wilkowa przyjdzie mammobus, który zaparkuje przy miejscowej podstawówce. Badania będą wykonywane od godz. 8 do 12 przez specjalistów z NZOZ MarMed. Za darmo przebadać mogą się panie mające od 50 do 69 lat. Należy wcześniej się zarejestrować, dzwoniąc pod numer kom. 723 351 003.

Janicka na czele komisji rewizyjnej

Komisja Rewizyjna Rady Gminy w Karczmiskach ma nowego przewodniczącego. Sprawowanie tej funkcji radni powierzyli radnej Janinie Janickiej. Stało się to 27 lutego. Janicka była dotychczas zastępcą przewodniczącego Wiesława Cholewy, który zrezygnował z kierowania pracami komisji.

Strażacki ekwiwalent w górę

Dobra wiadomość dla ochotników z gminy Karczmiska. Po dziewięciu latach radni zdecydowali o podwyżce ekwiwalentu za udział w akcjach ratowniczych. Do tej pory ochotnicy za godzinę akcji dostawali 10 zł, teraz będą otrzymywać 12 zł. Natomiast za udział w szkoleniach lub manewrach strażackich 6 zł za każdą poświęconą godzinę.

Mega szybki Internet w Łaziskach

Wójt gminy Łaziska podpisał umowę z firmą Fibre na wykonanie przyłączy światłowodowych w szkołach podstawowych działających na terenie gminy Łaziska. Przyłącza montowane będą w ramach nowatorskiej sieci edukacyjnej, w której ujęta jest również gmina. Dzięki temu szkoły będą miały bardzo szybki i bezpłatny Internet.

(ac)

eprasa.pl 7f917a969d

Masz temat » zadzwoń
Kom. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl

Gmina Józefów nad Wisłą

Gmina Chodel

Borowianki, Wałowianki i gospodynie z Wandalina pichcą, jak mało kto

Nasze gospodynie docenione za kulinarny kunszt

Szarlotka od Wałowianek, szarlotki z Borowa, bigos z jabłkami z Wandalina - to tylko niektóre specjały docenione w konkursie „Kobieta Wyjątkowa i Gospodarna" organizowanym przez Urząd Marszałkowski.

Fot. Nadesłane

Stowarzyszenie na rzecz wsi Wałowice do Lublina zabrało szarlotkę, karkówkę i szkatułkę ze sznurka wiązałkowego

W konkursie wzięło udział blisko 140 kół gospodyń wiejskich z ośmiu powiatów województwa lubelskiego. Był to półfinał wojewódzki, rozegrany w trzech kategoriach - szarlotka, potrawa z wykorzystaniem lubelskiego jabłka oraz wyrób rękodzielniczy.

W każdej kategorii nasze gospodynie odniosły sukces. Komisję konkursową zachwyciła szarlotka od Wałowianek. Przygotowały ją panie zrzeszone w Stowarzyszeniu na rzecz wsi Wałowice Wałowianki.

- Sekret smaku tkwi przede wszystkim w doborze jabłek. Te, pochodzące z naszego regionu są najsmaczniejsze, najlepsze i nadają się doskonale do tego przepisu, a muszą to być jabłka odmiany szara reneta. Z innych po prostu nie będzie tego smaku - mówi Agnieszka Drozd-Bownik, prezes stowarzyszenia.

Zauważone zostały również wypieki Koła Gospodyń Wiejskich z Borowa. Panie zgłosiły trzy ciasta – jabłkowe orzeźwienie, szarlotkę z bezą i szarlotkę tradycyjną. Zajęły trzecie miejsce.

- To był nasz debiut i zarazem ogromny prezent dla nas na Dzień Kobiet. Jadąc do Lublina i widząc to bogactwo, z jakim przyjechały Koła Gospodyń Wiejskich nie spodziewałyśmy się tak ogromnego sukcesu. Konkurencja była naprawdę ogromna – przyznaje Agnieszka Mazurkiewicz z KGW w Borowie.

Wyniki konkursu „Kobieta Wyjątkowa Gospodarna"

Kategoria szarlotka:

1. KGW Wałowianki
2. KGW Kolonia Łaziska
3. KGW w Borowie

Kategoria potrawy z wykorzystaniem lubelskich jabłek:
1. KGW w Wandalinie
2. KGW w Kraczewicach
3. KGW w Owczarni

Kategoria rękodzieło:
1. KGW Wałowianki
2. Stowarzyszenie Kobiet w Wandalinie
3. KGW Jeżowianki

Jak podkreślają mieszkanki Borowa wyjazd na konkurs do Lublina dał im pewność siebie.

- Nie zawsze ważne jest im więcej tym lepiej. Prostota, tradycja i skromność królowały – mówi.

Najlepszą potrawa z wykorzystaniem jabłek okazał się bigos z jabłkami w wykonaniu KGW z Wandalina.

Fot. Nadesłane

Koło Gospodyń Wiejskich z Borowa zgłosiło na konkurs trzy ciasta – jabłkowe orzeźwienie, szarlotkę z bezą i szarlotkę tradycyjną

- Jest to tradycyjny bigos gotowany według babcinego przepisu. Pod koniec gotowania dokłada się lekko kwaśne jabłka, które nadają winny smak biosowi – mówi Anna Pietroń z KGW w Wandalinie.

Wałowianki zajęły również pierwsze miejsce w kategorii rękodzieło. Specjalnie na konkurs wykonały szkatułkę ze sznurka wiązałkowego, który od zawsze towarzyszył gospodyniom i gospodarzom z Wałowic w różnej formie. Z kolei KGW w Wandalinie nagrodzone zostało drugim miejscem za anioła Galinka.

- Imię anioła pochodzi o odmiany jabłek gala – dodaje Pietroń.

Agnieszka Ciekot

Budowa oczyszczalni ma pod górkę

Tylko jedna firma zainteresowana jest dokończeniem budowy oczyszczalni ścieków w Kolczynie.

Urzędnicy otworzyli już ofertę, jaka wpłynęła do przetargu. Złożyło ją konsorcjum firm Invest-Tech z Torunia i Four4eco z Katowic. Gotowe jest dokończyć budowę oczyszczalni w Kolczynie do 30 czerwca br., ale kwota jaką żąda (ponad 5,7 mln zł) o ponad dwa miliony złotych przekracza środki jakimi dysponuje gmina (3,5 mln zł).

Władze Józefowa nad Wisłą mają trudny orzech do zgryzienia. Będą musiały dołożyć do inwestycji ponad dwa miliony złotych zaciągając kredyt lub unieważnić przetarg z uwagi na zbyt wygórowaną cenę i ogłosić kolejny. Wówczas na pewno gmina nie wybuduje na czas oczyszczalni – czyli do końca czerwca – i straci przyznane przez Urząd Marszałkowski dofinansowanie. A jest to kwota sięgająca dwa miliony złotych.

- Umowa o przyznanie pomocy była aneksowana trzykrotnie. Wszystkie aneksy dotyczyły wydłużenia terminu rozliczenia operacji - informuje Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie.

Ostateczny termin jest znany.

- Gmina Józefów nad Wisłą ma obowiązek rozliczyć operacje w terminie maksymalnie trzech lat od dnia przyznania pomocy tj. do 12 lipca br. Termin jest ostateczny i nie ulega wydłużeniu – dodaje.

Burmistrz nie podjął jeszcze decyzji, co w tej sytuacji zrobi.

- Będziemy rozmawiać, zobaczymy – odpowiada Grzegorz Kapica.

Przypomnijmy. Z pierwszym wykonawcą, firmą Tadexim z Kocka, gmina odstąpiła od umowy, gdyż nie wywiązała się na czas z wykonaniem prac.

ac

Ładniej z zewnątrz, cieplej wewnątrz

Unijna dotacja już jest. Teraz wybór wykonawcy i rozpoczęcie prac. Gminne Centrum Kultury w Józefowie nad Wisłą oraz Środowiskowy Dom Samopomocy w Prawnie wypięknieją.

Urzędnicy szykują się z ogłoszeniem przetargu na przełomie marca i kwietnia. Prace ruszą, jak tylko gminie uda się wybrać wykonawcę i burmistrz podpisze z nim umowę.

- Wyłonimy jednego wykonawcę na obie części zamówienia, dlatego prace będą mogły przebiegać równolegle na obu budynkach - zapowiada Grzegorz Kapica, burmistrz Józefowa nad Wisłą, który podkreśla, że głównym celem projektu jest poprawa efektywności wykorzystania energii w obu budynkach użyteczności publicznej.

W ramach termomodernizacji Gminnego Centrum Kultury obiekt zostanie ocieplony z zewnątrz. Ocieplone będą również ściany fundamentowe i strop. Wykonane odwodnienie budynku. Przewidziany jest również montaż baterii fotowoltaicznych i regulacja instalacji centralnego ogrzewania.

Podobne prace wykonane zostaną również w Środowiskowym Domu Samopomocy w Prawnie. Tu dodatkowo wymienione będą również okna i drzwi, wyremontowane poszycie stropodachu oraz instalacja centralnego ogrzewania.

Gminie na te dwie inwestycje udało się pozyskać 797 tys. zł. Cały projekt opiewa na ponad 1,2 mln zł.

AC

Wójt mówił, że nie można. Rzecznik twierdzi, co innego

Kasa na działalność Dziennego Domu Senior+ w Chodlu przeszła gminie koło nosa, bo urzędnicy nie załączyli do wniosku uchwały. Wójt twierdzi, że jej nie mieli. Urzędnicy wojewody mówią, że radni mogli podjąć taką uchwałę w międzyczasie.

Gmina Chodla starała się pozyskać środki rządowe na dalszą działalność Domu Seniora w Chodlu. Ale urzędnicy, choć wniosek wypełnili i złożyli to okazało się, że nie dołączyli wymaganego załącznika, którym była uchwała Rady Gminy w sprawie utworzenia takiej placówki.

Nie załączyli, bo jak twierdził wójt „ktoś nie dopilnował w poprzednich latach i nie podjął takiej uchwały". Ale zamiast uchwały dołączyli to co mieli, czyli zarządzenie wójta gminy Chodel z 11 stycznia 2018 r. w sprawie ustalenia „Regulaminu organizacyjnego Urzędu Gminy w Chodlu" wraz z „Regulaminem organizacyjnym gminy Chodel".

Radni nawet przymierzali się do tego, aby w międzyczasie podjąć taką uchwałę. Od tego zamiaru odwiódł ich jednak radca prawny.

- Pani mecenas stała na stanowisku, że byłby to wielki błąd podejmowanie uchwały na coś, co już istnieje. Uchwała podjęta zostałaby z naruszeniem prawa – tłumaczył nam wójt Przemysław Kowalski.

Tymczasem urzędnicy wojewody mówią krótko.

- Rada Gminy mogła podjąć uchwałę o powołaniu Dziennego Domu Senior+ w Chodlu w tak zwanym międzyczasie, gdy Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie prowadził nabór ofert – odpowiada naszej redakcji Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody.

Ostateczny efekt był taki, że złożony przez gminę Chodel wniosek odrzucony został z przyczyn formalnych. Gmina wnioskowała o maksymalną kwotę dofinansowania, prawie 65 tys. zł. Nie dostała złotówki. Działalność Domu Seniora finansować będzie w tym roku z własnych środków.

AC

Nowy fachowiec od inwestycji

Wójt gminy Chodel zatrudnił nowego urzędnika do spraw inwestycji. Elżbietę Piłat, która przeszła na emeryturę, zastąpił na tym stanowisku Damian Pietroń.

Od kandydatów wójt wymagał wyższego wykształcenia budowlanego oraz doświadczenia związanego z budownictwem. Wymagany był także staż pracy w administracji publicznej lub staż pracy na stanowisku związanym z inwestycjami budowlanymi.

Do konkursu przystąpił tylko jeden kandydat. Damian Pietroń rozpoczął pracę w Urzędzie Gminy w Chodlu 18 lutego.

(ac)

eprasa.pl 7f917a969d

- Teraz świetlica będzie miała gospodynie z prawdziwego zdarzenia i będziemy z niej korzystać ku ogólnemu pożytkowi - cieszą się ochotnicy z Kępy Gosteckiej

Kępiankom znad Wisły stuknął już roczek

Kępianki bawiły zaproszonych gości przyśpiewkami z Powiśla

W Domu Rybaka z ledwością starczyło miejsca dla wszystkich

KGW Kępianki liczy dziś ponad 70 pań, aktywnych jest ponad 20

Urszula Więcław,
KGW Kępianki

- Społecznikostwo mam we krwi, to jednocześnie moja pasja i misja. W grupie pełnię funkcję szefa artystycznego, wyszykuję dla dziewczyn teksty piosenek, wiele tekstów piszę sama. Układam scenariusze uroczystości, prowadzę próby, bo śpiew i animacja kultury to jest to, w czym najbardziej się spełniam

Są pełne pasji, zaangażowane społecznie, przedsiębiorcze, ale też oddane rodzinie i tradycji. Mowa o członkiniach Koła Wiejskich Gospodyń z Kępy Gosteckiej, które kilka dni temu świętowały swój pierwszy, mały jubileusz.

Na terenie województwa lubelskiego działa obecnie ponad 1150 Kół Gospodyń Wiejskich. Jednym z najmłodszych są Kępianki z Kępy Gosteckiej w gminie Łaziska. Grupa tamtejszych aktywistek ponad rok temu postanowiła wziąć spawy w swoje ręce.

- W zasadzie to zmobilizowali nas koledzy z Ochotniczej Straży Pożarnej – mówi Aneta Wiśniewska, członkini KGW Kępianki. - Właśnie w ramach projektu realizowanego wspólnie z gminą i Lokalną Grupą Działania, kończyli remont starej szkoły, która miała być tzw. Domem Rybaka i żartowali, że wprawdzie dom jest, ale gospodyni nie ma – wspomina.

- Kiedy już udało się nam przeprowadzić remont i przystosować budynek do nowej formy działalności, z radością przyjęliśmy inicjatywę naszych pań. Z chęcią wsparliśmy je finansowo i dołączyliśmy się do prac wykończeniowych - przyznaje Krzysztof Mężyk z OSP w Kępie Gosteckiej.

Dobre słowo ochotników i ich wsparcie stały się inspiracją do działania. Pani Aneta skrzyknęła kilka koleżanek i tak się zaczęły początki KGW. Pierwsze pieniądze Kępianki pożyczyły od strażaków, potem zrealizowały projekt z LGD, dostały też dofinansowanie z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa na zakup sprzętu. Wystartowały również w konkursie FIO.

- No i po roku działalności mamy pięknie wyposażony i zaopatrzony budynek - podkreśla z dumą Wiśniewska.

Pierwszy rok wypełniony był nie tylko pracą, ale i zbieraniem doświadczeń. Kępianki spotykały się z koleżankami z innych kół, uczestniczyły w rożnych kursach, brały udział też w konkursach. Ostatnio były w Lublinie, skąd przywiozły trzecią nagrodę za wypiek i prezentację szarlotki.

Trudno nie podzielać zadowolenia Kępianek, patrząc na efekty ich ponad rocznej działalności. O tym jak są lubiane i popularne, świadczyła choćby liczba gości, którzy przybyli, aby wspólnie z nimi świętować pierwszą rocznicę istnienia.

W obszernym budynku Domu Rybaka z ledwością starczyło miejsca dla wszystkich. Dlatego chyba po sutym i doskonałym obiedzie poprzestano tylko na występach wokalnych. Goście śmiali się do łez wtórując gospodyniom, które przy akompaniamencie Stanisława i Piotra Więcławów bawiły przyśpiewkami z Powiśla oraz kupletami autorstwa Urszuli Więcław.

„Hej, tańcowali bywa, ale mała izba. Hej, trzeba piec wynosić, będzie izby dosyć...". Niestety pieca nie było – miejsca też. Ale i tak wszyscy bawili się znakomicie.

Anndrzej Sikora

- Kępianki to najmłodsze koło powstałe zaledwie przed rokiem, ale obserwując ich zapał i entuzjazm w działaniu, jestem przekonany, że już w kolejnych latach będzie o nich głośno daleko poza granicami województwa - mówi Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska

Aneta Wiśniewska,
przewodnicząca KGW Kępianki

- Pierwsze pieniądze pożyczyłyśmy od strażaków, potem zrealizowaliśmy projekt z LGD, dostaliśmy też dofinansowanie z ARiMR na zakup sprzętu, wzięłyśmy udział w konkursie FIO, jak zwykle niezawodnym okazał się wójt Grzęda. No i po roku działalności mamy pięknie wyposażony i zaopatrzony budynek

eprasa.pl 7f917a969d